GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 53. Chicago, Illinois, Czwartek, 31-go Grudnia, 1896 roku. Rok 24.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1897 rok to jest do 1 Stycznia 1898 roku.

Jak w latach poprzednich, tak też i w tym roku, ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok 1897-ty aż do 1-go Stycznia 1898, mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Premia $1.00 liczy się w cenach całych podawanych a nie w zniżonych.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, to abonent odciągnie sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę przyśle z prenumeratą.

Np. Kto sobie życzy nabyć Żywoty Św. Pańskich X. P. Skargi w cenie całej 10 dolarów a sprzedawanych za gotówkę za $4.00, ponieważ liczy się 40c. za dolara.

Od całej ceny 10.00 odciąga się 1.00 premii a pozostające 9.00 dolarów liczy się po 40c. za każdego dolara — co uczyni 3.60. Tak więc

Gazeta na rok	$2.00
Dopłata do Żyw. Św.	3.60
razem wynosi	$5.60.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

Kto nie ma w domu 1go Rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może odebrać w premii za dopłaceniem 85c. za oprawę tegoż „Tygodnika". Ten pierwszy rocznik Tygodnika wysyłamy Expressem. Który z abonentów chciałby, abyśmy przesyłkę sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40c. za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok i I-szy rocznik Tygodnika z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca.— Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od cen następnych roczników (II, IIIgo, IVgo, Vgo, VIgo, VIIgo, VIIIgo i IXgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

Jeszcze jedną znaczną korzyść przeznaczamy dla naprzód płatnych za "Gazetę Polską" na rok 1896.— Każdy abonent "Gazety Polskiej" od teraz i na cały rok 1897 ma prawo do zapisywania sobie lub dla innych w mniejszej ilości książek za pół ceny,— oprócz książek szkólnych — (dołączając do każdych 10 centów **jeden cent** na koszta przesyłki). Inni zaś nie trzymający Gazety Polskiej muszą koniecznie przysełać najmniej $5.00 a odbiorą za $10.00 książek i opłacą sami koszta przesyłki.

Kto więc chce korzystać z tej sposobności, nabyć sobie pięknych dzieł i książek a i po kilka centów od swych znajomych zarobić sprowadzając dla nich książki lub też im się przysłużyć, niech opłaci Gazetę Polską do 1 Stycznia 1898 roku i książki w malej ilości sprowadza.

☞ Nowi abonenci mogą zapisać sobie Gazetę każdego czasu. Zapisujący sobie teraz, dopłacić muszą za każdy miesiąc 18 centów do Nowego Roku a od Nowego Roku 1897 do 1—1— 1898 $2.00. Na 14 miesięcy Gazeta więc wynosi 2.35 na 13 miesięcy $2.18, na rok 2 dolary.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Wszystkim Czytelnikom "Gazety Polskiej" i "Tygodnika Pow.-Naukowego" życzymy szczęśliwego Nowego Roku.

Podróżującym agentem "Gazety Polskiej" i "Tygodnika P. N." jest pan Wawrzyniec Radomski, z Winona, Minn.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Madryt, 26 grudnia.— Jeźli Stany Zjednoczone — donosi korespondent do dzienników new york-skich — wkrótce nie załatwią kwestyi kubańskiej, to monarchia hiszpańska upadnie.

Hiszpania jest zbankrutowaną. Trudno ten fakt ukrywać. Nie tylko, że jest nieprzysposobioną do wojny z jakimkolwiekbądź państwem pierwszej klasy, lecz niezadługo będzie czystem niepodobieństwem prowadzić dalej kampanią wojenną na Kubie i na Filipinach.

W banku Hiszpanii z ostatniej pożyczki wojennej 64 milionów dolarów znajduje się tylko 19 milionów a to zaledwie starczy na dwa miesiące.

Banki europejskie zupełnie odmówiły dalszych pożyczek. Kapitaliści po całym świecie wiedzą, że produkująca bogactwo maszynerya na Kubie jest zniszczoną i że najgłówniejsze źródło dochodu Hiszpanii wyschło. Gdyby nawet rewolucya na Kubie miała się skończyć jutro i pokój miał zostać zaprowadzonym, to Hiszpania nie dostałaby pożyczki kapitałów na przywrócenie wielkich kubańskich plantacyj dla tego, że chorągiew Hiszpańska na Kubie byłaby wiecznym powodem do wybuchu rewolucyi od nowa.

Dług Hiszpanii, procentowy, wynosi w okrągłych liczbach 1200 milionów i suma procentu od tego na rok wynosi 64 miliony dolarów, czyli więcej niż połowa całego dochodu Hiszpanii.

Kredyt Hiszpanii na rynkach europejskich zginął, i trudno rozumieć jak jeszcze rząd hiszpański może zachowywać taką dumną i zaczepną postawę.

Z ostatecznem bankructwem Hiszpanii wielu uważa, że skończą się rządy monarchiczne i przyjdzie do wybuchu domowej rewolucyi.

* * *

Sofia, Bułgarya, 28 grud. Pani Stambułow, wdowa byłego bułgarskiego prezesa ministrów, wypowiedziała dzisiaj namiętną mowę przed trybunałem, który zajmuje się sprawą jej zamordowanego męża. Z początku nie chciała przybyć na sprawę przed trybunał, lecz nareszcie po usilnych naleganiach stawiła się. Gdy jej nazwisko zostało wywołanem, głęboka cisza zapanowała w całem zgromadzeniu. Wdowa podniosła się z siedzenia z wielką godnością i mówiąc tonem pełnem uczucia, rzekła:

"Koniecznie chcieliście mojej obecności, zatem jestem tutaj. Nie mam nic do powiedzenia, ponieważ nie widzę przyprowadzonych przed czcigodnym sądem tych, którzy są znani jako prawdziwi skrytobójcy mojego zmarłego męża. Pan ich znasz, panie prezydencie. I ty także panie prokuratorze. Czy nie tak? Wy ich znacie, tak jak cały świat zna. Gdzież są oni? Tutaj ja ich nie widzę."

Tedy z ruchem pełnym ognia i oburzenia zawołała, wskazując palcem na mniemanych skrytobójców jej męża:

"Uwolnijcie tych biednych ludzi. Przywołajcie przed siebie winnych, którzy są rządem teraźniejszym. Nie mam nic do dodania i się nie cofnę."

To oskarżenie wdowy sławnego bułgarskiego męża stanu, który był znanym jako Bismark Bułgaryi, wywarło wielkie wrażenie na zebranych, którzy składali się z ludzi należących do wyższych sfer towarzystwa. Prezydujący sędzia i prokurator-generalny zostali tak zmieszani i zdumieni, że nie mogli już dalej podać żadnego dalszego zapytania wdowie, i ta wreszcie wyszła ze sali sądowej okazując swoją boleść i oburzenie. Wołała przy odchodzeniu, że życzy sobie pomsty na trybunale, od którego nic spodziewać się nie można.

Wystąpienie pani Stambułowej wywołało ogromne poruszenie.

* * *

Z Londynu donoszą, że Nelidow, rosyjski ambasador do Turcyi, podczas pobytu w Petersburgu polecał militarną okupacyą Konstantynopola — na co jednak car się nie zgodził.

* * *

O nowej francuzkiej armacie donoszą z Berlina w telegramie datowanym 24 bm.: "Hannowerscher Courrier" dowiaduje się, iż nowa armata francuzka jest typu "canet" 7½ centymetra, ze szrapnelami o 6½ kilo wagi, każdy szrapnel zawiera 300 kul i osiąga szybkość 600 metrów na pierwszą sekundę. Cała armata, która jest obsługiwana przez czterech artylerzystów, waży 1,740 kilo i za jednem naładowaniem wypuści 40 strzałów.

Stósownie do "Hamburger Nachrichten," szybko i daleko nośna artylerya obecnie się budująca dla armii francuzkiej jest tak potężną, iż skutki eksplozyi granatów można widzieć na odległość 4,000 metrów.

* * *

Z Paryża, Francyi, donoszą dnia, 24 bm., że słynny głodomór włoski Succi, który często dawał przedstawienia swojej wytrzymałości w Stanach Zjednoczonych — dostał pomięszania zmysłow i został zabranym do szpitala.

* * *

Z Konstantynopola, stolicy cesarstwa tureckiego, donoszą dnia 14 grudnia, że poczyniono tam nowe aresztowania młodoturków, tak, że ogólna liczba więźni jest 400. Nazwiska nowo-aresztowanych władze dowiedziały się od już uwięzionych. Ci ostatni poddani zostali pod tortury w celu zdradzenia swoich towarzyszy w spisku politycznym.

* * *

Z Petersburga telegrafują d. 24 bm., że na rzece Dnieprze, w prowincyi Ekaterynosław zatonął statek promowy i wielu ludzi zatonęło.

W Paryżu umarł gen. Meredith Reed, były ambasador amerykański do Grecyi.

* * *

Do "Times'u" londyńskiego donoszą z Paryża, że M. Nobel zapisał całą swoją fortunę 10 milionów dolarów dla szwedzkiego uniwersytetu w Sztokholmie.

* * *

"Rosya ma oko na Japonią", jak donosi telegram dnia 25 bm. do londyńskiego dziennika "Graphic".

"Oznajmiają",— podaje depesza — "że rosyjska flotyla z 12 pancerników uszykowała sobie stacyą przy Władywostoku w celu pilnowania Japonii, która jest podejrzywaną, iż znów chce zadać cios Chinom."

* * *

Na własną prośbę, jak donosi telegram z Petersburga dnia 25 bm.,— hrabia Paweł Szuwałow został zwolniony z urzędu generał-gubernatora Warszawy.

Książę Grzegorz Galicyn został mianowany gubernatorem Kaukazu.

* * *

Specyalny telegram z Berlina do "New York Journal" dnia 26 bm. brzmi jak następuje: Przygotowania są w toku na uzbrojenie armii niemieckiej nową artyleryą, dawno już wykończoną, lecz utrzymywaną w zawieszeniu, albowiem Niemcy nie chciały uczynić pierwszego kroku, i zaczekać aż Francya nie zrobi początku. Niemcy mają już od paru lat system nowych armat, które zamierzały zaprowadzić wtedy gdyby które inne mocarstwo europejskie zaprowadziło szybko-strzelającą artyleryą.

Wszystkie przygotowania zostały przedsięwzięte zanim cesarz odwiedził zakłady Kruppa w Essen minionego października, tak że teraz Niemcy mogą zaraz rozpocząć i wkrótce skończyć fabrykacyą armat — nawet prędzej skończyć aniżeli Francya.

Rząd zażąda wkrótce od parlamentu nowego budżetu na 200 milionów marek na zaprowadzenie tej nowej szybko-strzelającej artyleryi w armii niemieckiej.

* * *

Z Petersburga donoszą, że Święty Synod postanowił wystąpić przeciw hrabiemu Tołstoj jako przeciw heretykowi i nietylko wyekskomunikuje go z kościoła prawosławnego, lecz każe zniszczyć jego książki i nałoży kary na ich rozpowszechnianie.

* * *

Z Konstantynopola donoszą dnia 28 bm., że ambasador rosyjski Nelidow — działając w porozumieniu z reprezentantami Wielkiej Brytanii, Francyi, Włoch, Niemiec i Austryi — miał audyencyą u sułtana Abdul Hamida, w której ostrzegł sułtana i rząd turecki, że jeźli dochody przeznaczone na spłatę długu tureckiego zostaną obrócone na inne cele, to wzięcie w kontrolę finansów przez mocsrstwa europejskie będzie krokiem niezawodnym i koniecznym. Sułtan odpowiedział, że nigdy nie przystanie na poddanie się kontroli państw europejskich i miał rzec: "Mogę być ostatnim z Kalifów, lecz nigdy nie stanę się drugim Khedywem."

Jest obawa, że sułtan doprowadzony do ostateczności, ogłosi "świętą wojnę wszystkim niewiernym," a wtedy przyszłoby do podziału Turcyi lecz przy stracie wiele tysięcy żyć Europejczyków i chrześcian w ogóle.

Obiegają pogłoski, że Niemcy mają tajne przymierze z Turcyą i wskutek tego myślą, że "ultimatum" mocarstw europejskich nie jest tak groźnem dla Turcyi jak się wydaje.

W każdym razie, sułtan wie, że mocarstwa szczerze i wiernie nie stawiają frontu i z tego stanu rzeczy korzysta jak najlepiej umie.

* * *

Z Berlina donoszą, że nowy traktat rosyjsko chiński, zawarty i już podpisany, jest niczem innem jak pierwszem rozbiorem Chin. Rosya zabrała pod swoją władzę całe terytoryum na północ od rzeki Hoangho. Francya ma zająć sztuk na pograniczu indo chińskiem.

Depesza ta podaje, że Niemcy powinny wziąć udział w rozbiorze, jak również i Anglia i całe Chiny podzielić na cztery pasy, czyli części. Niemcy mają zająć cały sztuk kraju pomiędzy rzekami Hoangho i Yang-tse Kiang, następny kawał ma zająć Anglia a ostatni Francya.

Niemcy szykują "wyprawę kupiecką" do Chin, która wypłynie z Bremen na dniu 27 stycznia. Wyprawa ta będzie miała nadzwyczajne przywileje i stać będzie pod opieką wszystkich niemieckich konsulatów.

* * *

Z Dublina, stolicy Irlandyi, donoszą dnia 28 grudnia, że przez osunięcie się ziemi blizko Rathmore, w hrabstwie Kerry, w niedzielę w nocy, dziesięć ludzi straciło życie i wiele własności zostało spustoszonej. Gęste deszcze podminowały ziemię na wysokiej i stromej górze Boy hill i osunięcie się nastąpiło bez żadnego ostrzeżenia.

Miliony ludzi cierpią na głód w Indyach Wschodnich.

Raporty odebrane przez wydział cudzoziemski Amerykańskiej komisyi Missyjnej donoszą o głodzie w Indyach, tak że ledwie to znajdzie wiarę w Stanach Zjednoczonych. Wszystkie poprzednie doniesienia były tylko te, iż niedopisanie urodzajów z punktu handlowego, jest dobrą rzeczą dla naszych farmerów. Donoszą, iż 40 milionów istot ludzkich cierpi głód i że wymrą miliony ludzi na brak żywności.

Ks. James Smith, pisząc z Ahmeduaga, donosi: "Ci, którzy stanowią liczbę komunikantów w naszych kościołach, zawsze znajdują się w stanie graniczącym z głodem. W Indyach jest 40 milionów narodu, które nigdy nie mają więcej jeść jak raz na dzień. Każdej nocy 80 milionów ludzi kładzie się spać głodnymi. Przeciętny dochód każdego mężczyzny, kobiety i dziecka w Indyach jest mniej niż jeden cent na dzień".

Rząd przeznaczył 125 milionów dolarów na ulżenie ludności głodem dotkniętej, lecz jest to "kropla w wiadrze" w porównaniu do tego co potrzeba na uratowanie ludzi od śmierci głodowej. Dr. R. A. Hume, również w Ahmeduaga, pomiędzy innemi donosi:

"Pierwsze plony nie dojrzały zupełnie a drugie nie mogą być nawet zasiane. Zapas wody w studniach jest małym. Co to będzie po kilku miesiącach? Głód zdaje się będzie ogólnym dla całej ludności, liczącej 300 milionów dusz. "Awantury zbożowe" są częstemi. Kupcy nie chcą sprzedawać zboża, ponieważ wiedzą, że ceny pójdą w górę. A ponieważ niepodobieństwem jest ażeby zboże dojrzało przed ubiegnięciem przyszłych dziesięciu miesięcy, co za straszny los wisi dla tych ludzi. Rodzice porzucają swoje dzieci. Bydło zostaje sprzedawanem za wartość samej skóry".

Ks. R. Winsor, piszący z Serur - Poona utrzymuje, iż głód tegoroczny jest gorszym od głodu 20-stu lat temu. Donosi on co następuje:

"Znajdujemy się w kleszczach strasznego głodu takiego jakiego ten kraj nie zaznał od przeszło 100 lat. Głód 20 lat temu nie był tak szeroko rozszerzonym. Widziałem się z kilkoma oficyalistami rządowymi i nie wiedzą co począć. Widok jest strasznym naprawdę — lud żebrze o pożywienie; setki rzuca się na składy ze zbożem, lecz nikt nie może nic dostać. Nie masz innego zdania wszędzie jak: "Kai Kern?" — tj. "cóż uczynimy?" Bydło zostało wypędzone na drogi i pola ażeby powyzdychało. Tak jest po całych Indyach. Na cierpienie będziemy musieli przyglądać się od 8 do 12 miesięcy, na brak i śmierć."

Leży to w sile Anglii nie dopuścić aby lud gromadami umierał z głodu. Misyonarze mają nadzieję, że rząd angielski zajmie się grożącą klęską.

(Dla "Gazety Polskiej").

NOWY ROK.

Północ wybiła!.... Nowy Rok nas wita....
W sercach się promień rozkoszy rozlega,
Zkądże ta radość, co nam w duszy świta
Ach już!.... serce źródło prawdziwe spostrzega....
Czarowne echo uczuć, to dźwięczne: Witamy!
W wystygłych piersiach, żar miłości płonie...
Lecz pieśń w otwarte dzisiaj Niebios bramy!
A kwiaty szczęścia pozostaw nam w łonie.
Bo Prorok dzisiaj zszedł na front wieczności,
W milczącej mowie niesie dla nas wieści
W nich klucze kryjąc dla nas do mądrości,
Błogą melodyą Niebios duch nasz pieści.
Jak młodzian z dumą tęskną tajemniczą
Nad dziejów przeszłych stanąwszy widokiem
Milczy i duma.... W tem pieśnią słowiczą
Światło go chwali, królując nad mrokiem:

		O wieków sploty!
Lecz:		Chrześciańskiej ery
Leście przez płoty	O! nie:	Wyście klejnoty
I kradnijcie sery		Szczęściodajnej Wiary.
		Od was uroczy,
		Promień w duch nasz pada
Gdy kto kradnąc zoczy		Bo każdy z was świadczy
To kłopot nielada		Co chce zaćmić zdrada.

A więc wesołe wszystkim Nowe Lata
Niech Bóg wyznaczy do nieskończoności,
Niech wszystkie ludy mnogie tego świata
Chrześcianinami — idą do wieczności!

Józef Hertmanowicz.

TO I OWO.

* W Portugali panuje średniowieczna ciemnota. Wychodzi tam mniej niż 50 gazet.

* W angielskiej mennicy w Birminghom odebrano ogromny obstalunek od rządu moskiewskiego na wybicie monet koprowych. Ogólna liczba zamówionych jest 70 milionów. Monety te będą: trzy, dwa, jedno, pół i ćwierć kopiejki.

* Z powodu rewolucyi na Kubie, cena cygar hawańskich od Nowego Roku podrożeje o 25 procent.

* Japonia nietylko zaprzestała już sprowadzać piwo, lecz teraz wysela piwo do Chin.

* W niektórych szkołach publicznych w [illegible] Ameryce w styczniu 1897, rozpocznie się dawanie instrukcyi w kucharstwie.

* Ciało prawodawcze Stanu New York zostało urzędownie poinformowane, że będzie potrzeba jeszcze jakie 1 milion dolarów na dokończenie budowy Stanowego kapitolu, który kosztował dotąd $21,653,511.

* W Stanach Zjednoczonych znajduje się 52 domów karnych (penitencyaryj) i przeszło 17,000 więzień, to jest "dziejlów". Wybudowanie tychże kosztowało 500 mil. dolarów.

* Określenie słowa "boer." Znaczy pochodzenie osoby europejskiej, której językiem jest żargon "Taal" i który nie używa żadnego europejskiego literackiego języka. Nie oznacza ono rasy; boerem może być Francuz, Holenderczyk, Niemiec lub z innej narodowości; nie oznacza też zatrudnienia. Boer jest farmerem lub właścicielem hodowcą bydła, lecz może być myśliwym, handlarzem lub mieć inne jakie zatrudnienie.

Także kłopot.

— O czem tak myślisz?

— Hm... Doprawdy mam kłopot nielada!

— Co takiego?

Wyobraź sobie, wczoraj byłem u Rautowiczów na kolacyi. Daii wcale niezłego węgrzyna, wino poszło do głowy i... i oświadczyłem się mojej sąsiadce, pannie Eulalii.

— Cóż stąd za kłopot?

— Ba! właśnie w tem sęk! Myślę, myślę i nie mogę sobie przypomnieć, co powiedziała: tak czy nie?...

— Powiedz pani ojcu, że jak się nie zgodzi, to ja się zabiję!

— To żaden argument! Papa nie uwierzy, dopóki pana nie zobaczy w trumnie...

* * *

— Cóż to, podróżujesz sam jeden? Przecież jesteś żonaty.

— Widzisz, mam dwa razy więcej przyjemności, a połowę wydatków.

U lekarza.

Pacyent (z wściekłością): Obiecywałeś mi pan, że przy zachowaniu przepisów pańskich schudnę, tymczasem patrz pan: jeszcze bardziej utyłem.

Lekarz: Widocznie nie spełniałeś pan moich przepisów. Zalecałem panu ćwiczenia z bronią...

Pacyent: Wszystko zrobiłem: od trzech miesięcy wprawiam się w strzelanie do celu!

Nauka ojca, dana synowi.

Mój Jankielku, zaczynasz pracować na siebie; pamiętajże, jak kto będzie chciał co ci dać, to weź, a jak będzie chciał ci co wziąć, to krzycz.

KANTOR BANKOWY.

W. DYNIEWICZ

532 Noble Street, Chicago, Illinois,

ZAŁOŻONY BLIZKO 30 LAT TEMU.

Do posełających pieniądze i kupujących karty okrętowe:

Niniejszem zawiadamiamy naszych Rodaków posełających pieniądze do Europy i kupujących karty okrętowe, iż zawiązaliśmy stosunki z wielkiemi bankami w Europie i możemy pieniądze wysłać taniej i prędzej, niż ktokolwiek bądź inny. Pieniądze wysełamy do jakiejkolwiek bądź części Europy po najmniejszych cenach wprost do domu odbiorcy i w czterech tygodniach dostarczamy pokwitowania z poczty Europejskiej.

Obecnie kurs pieniędzy stoi jak następuje:

	Kurs.	Portoryum
MARKA do Cesarstwa Niemieckiego W. Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka	24½	15
GULDEN czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi. Czech, Morawii i Węgier.)	41¾	25
RUBEL do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem	53	25
FRANK do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
GULDEN do Holandyi	41¾	25
KRONER do Danii, Szwecyi i Norwegii	27½	25
LIRA do Włoch	18¾	25

Na 100 Marek wynosi 24.50 i 15c. przesyłka razem $24 65.
" 100 Guldenów " 41 75 " " 42 00.
" 100 Rubli " 53.00 " 25c. " " 53.25.

Poniżej podajemy ceny kart okrętowych z Europy do Ameryki i z Ameryki do Europy.

Z EUROPY.		Z AMERYKI.	
Z Bremen do New York	34.00 i $36.50,	Z New York do Bremen	$32.00, 30.00 i 28.00
Z Bremen do Baltimore	$34 00	Z New York do Hamburga	$27.00 30.00 i 34 00
Z Hamburga do New York	$34.00 i 36.50	Z Baltimore do Bremen	$28.00 i 30 00
Z Antwerp do Philadelphii	$31 50	Z Philadelphii do Antwerp	$25.00
Z Antwerp do New York	$31.50	Z New Yorku do Antwerp	$25.00

Przewóz dzieci przez wodę kosztuje dla tych, które liczą aż do jednego roku, $2.00, od jednego zaś roku aż do dwunastu lat połowę zwyczajnej ceny.

Ceny za podróż koleją od wody są różne odnośnie do odległości, miejscowości, do której ktoś jedzie. Rodacy, którzyby chcieli się dowiedzieć naprzód o cenie podróży kolejowej, niech raczą nam donieść, do którego miasta lub miejscowości chcą się udać, i chętnie ich poinformujemy.

Na kolei amerykańskiej dzieci nie liczące lat pięć jadą bezpłatnie, od pięciu zaś lat do 12 płacą połowę tego, co dorosłe osoby.

Informacya dla posełających pieniądze przez nas do starego kraju.

1) Należy podać swój adres dokładny.
2) Należy podać adres odbiorcy, to jest imię, nazwisko, wieś lub miasto, gminę, powiat, najbliższą pocztę, prowincyę lub gubernię.
3) Należy napisać do odbiorcy, że pieniądze lub szyfkarta wysłane są przez Władysława Dyniewicza, w Chicago, Illinois.
4) Ponieważ w niektórych pocztach w Galicyi, Królestwie i Litwie, poczmistrz lub jego ekspedyent chce mieć uboczny dochód przez wypłacanie mniej niż suma wysłana przez nas, należy adresanta uwiadomić, aby mniej pieniędzy nie przyjmował jak jest wysłanych przez nas. Odbierający pieniądze musi tyle dostać wypłaconych, ile jest pieniędzy z Ameryki przez nas wysłanych. Jeżeli poczmistrz lub ekspedyent pocztowy zatrzymuje dla siebie jaką małą część wysłanych pieniędzy, trzeba nas zawiadomić a zrobimy zażalenie do ministeryum poczty.
5) Pieniądze przez nas wysełane nigdy zaginąć nie mogą, bo z Ameryki gotówki nie wysełamy. Wysełki pieniędzy uskuteczniamy za pomocą naszych stosunków z bankami i domami handlowymi w Europie.
6) Kurs podlega zmianom.
7) Pieniądze wysełane przez nas dochodzą do starego kraju we dwóch tygodniach.

☞ **Pieniądze do nas należy wysełać Expresem, przez Money Order albo w liście registrowanym i adresować:**

WŁ. DYNIEWICZ.
532 Noble Str., Chicago, Ills.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Grudzień, 1896 r.

31 C. Sylwestra.

Styczeń, rok 1897.

1 P. **Nowy Rok.** Imię Jezus.
2 S. Makaryusza, Fulgencyi.
3 N. Genowefy Izaaka.
4 P. Tytusa, Izabeli, Eliasza.
5 W. Telesfora, Seweryna.
6 Śr. **Św. Trzech Króli.**

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pospieszam podzielić się z wami radosną wiadomością. Rozporządzenie cenzury co do drukowania tytułów książek polskich w języku rosyjskim (na okładce książki) zostało w wykonaniu zawieszone. Na razie tedy, a mamy nadzieję, że w ogóle nigdy w życie nie wejdzie. Istotnie zanadto ono było bezcelowe, aby można było wierzyć, iż się utrzyma, ale nikt nie łudził się, aby przychylna decyzya zapadła tak szybko, tem bardziej, gdy dowiedziano się, że rozporządzenie wyszło z Petersburga.

— Ofiary popłochu. W Brześciu Litewskim zdarzył się niedawno następujący wypadek: w jednej z głównych synagog żydowskich w tem mieście, odbywało się wieczorem nabożeństwo, a że równocześnie z szabaszem przypadał i dzień galowy, więc synagoga była niezwykle iluminowaną. Skutkiem tego zebrały się w niej tłumy: mianowicie zapełnioną była galerya wyższa, przeznaczona dla kobiet. Ze ścisku tego postanowili korzystać pewni złoczyńcy, podczas modlitw bowiem rozległ się krzyk: gore, gorę! Przerażona publiczność poczęła tłoczyć się ku wyjściu. Powstał tłok straszny: kobiety z galeryi utworzyły zbitą masę, która złamała prowadzące na dół schody i runęła na podłogę. Rezultatem tej katastrofy była śmierć od uduszenia dwóch kobiet. Trzy inne zostały ciężko ranione: mają połamane żebra, ręce lub nogi. W czasie tłoku, trwającego całe minut 15, niewiadomi złoczyńcy zdołali obrabować znaczną ilość kobiet z pieniędzy i kosztowności, jakie się na nich znajdowały. Wypadek ten wielkie wrażenie wywarł wśród ludności żydowskiej w Brześciu.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Magistrat poznański zamierza kupić posiadłość, należącą do spadkobierców Fehlana, położoną za bramą Królewską, gdzie urządzony ma być przepyszny park miejski. Sprawa ta będzie wkrótce przedmiotem obrad rady miejskiej, dla tego w poniedziałek oglądało kilku członków magistratu i rady miejskiej ową posiadłość, za którą zażądali spadkobiercy 330,000 marek czyli 10 marek za metr kwadratowy. Projekt magistratu nie uzyska jednak prawdopodobnie większości w radzie miejskiej.

Poznań, 12 grudnia.

Dziś rano ściął kat Reindel na podwórzu tutejszego więzienia głowę robotnikowi Stawnemu ze Świątnik, który w dniu 27 marca zamordował w lesie krajkowskim narzeczoną swoją Wiktoryą Szkudlarek. Przykremu temu widowisku przypatrywało się około 40 mężczyzn. O kwadrans na 9 wyprowadzono delikwenta z celi i zaprowadzono go na miejsce stracenia. Stawny był nadzwyczaj wzruszony, płakał jak dziecko i całował bezustannie krucyfiks, który trzymał w ręku. Po odczytaniu wyroku zdjęto z niego kaftan, a dwaj pomocnicy kata zaprowadzili go przed pień, trzeci zaś trzymał mu głowę, która w tejże samej chwili odłączoną została od tułowia.

— Komisya kolonizacyjna nabyła dobra Trzemżal pod Trzemesznem za 400,000 marek, płacąc po 213 marek za morgę. Dobra te należały do spadkobierców Hendelsohna.

— Gniezno. Schwycono wreszcie inspektora gospodarczego Kaysera i skazano na 6 tygodni więzienia za rozmaite szalbierstwa i oszustwa. Przedstawiał on się jako hrabia Brodnicki z Królestwa, który tam posiadał ogromne dobra, ale musiał nagle Królestwo Polskie opuszczać. Zgłosił się po jałmużnę także do niejakiej pani S., wdowy, należącej do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Pani ta zaufała oszustowi do tego stopnia, że mu pożyczyła razem około 300 mrk., ostatnią raz 40 m., które wziął na podróż do Moskwy na koronacyą cara, żeby tam prosić o ułaskawienie.

W ten sposób od wielu innych osób nawyłudzał pieniędzy; do Moskwy nie pojechał, tylko po okolicy się wałęsał co spowodowało jego aresztowanie.

— Owińska. W tych dniach wydarzyło się we wsi Kaczynie nieszczęście. Żona robotnika Heita poszła wieczorem do doju krów i pozostawiła w domu bez nadzoru 5 letnią córkę i pół roczne niemowlę. W piecu palił się ogień i gdy matka odeszła, otworzyła córka piec, ażeby się ugrzać. Przy czem spadły nagle węgle na sukienki dziewczęcia i je zapaliły. Gdy niedługo potem powrócił ojciec od pracy do domu, zastał dziecko w pełnych płomieniach. Ojciec ratował dziecko jak mógł, ale biedactwo odniosło tak ciężkie rany, że już dnia następnego wieczorem zmarło w strasznych męczarniach.

— Śrem. W tych dniach przeszły dwie większe kamienice z rąk żydowskich na własność Polaków. I tak od p. Landsbergera w rynku nabył malarz pan Kujawski kamienicę za cenę 30,000 m. i to wraz z towarami; od pani Kuntze zaś p. Kossowski, dawniejszy jej pomocnik, kamienicę za cenę 43,000 marek. Szczęść Boże nowym nabywcom.

— Poznań 6go grudnia. Dziś w sobotę 5 bm. został oddanny do użytku publicznego tor kolei konnej od bramy Wideckiej do ogrodu zoologicznego, drugi raz do Jeżyc. Na wozach, które chodzą do Jeżyc, znajduje się we dnie napis, że wagon ten idzie aż do Jeżyc, wieczorem zaś wagony takie będą jeszcze odznaczane czerwono białem światłem.

— Kcynia. Parobek Wojciech Matkowski w Iwnie pokłócił się z parobkiem Bąkiem i zażgał go na śmierć nożem, a ojca Bąka, który syna bronił, poranił niebezpiecznie.

Parobek Jan Masłowski, wioząc buraki, spadł z woza tak nieszczęśliwie, że mu koła głowę zgruchotały. Pozostawił żonę z sześciorgiem dzieci.

— Gołańcz. W nocy ze środy na czwartek wybuchł wielki pożar we wsi Jeziorkach u dziedzica Rosenfelda. Około drugiej godziny w nocy zaczęła się palić stodoła, zapełniona zbożem. Cała stodoła zgorzała doszczętnie. Pozostały tylko gołe mury. Ogień przeniósł się następnie na sąsiednią długą owczarnię, w której znajdowało się 240 owiec. I owczarnia wraz z owcami stała się pastwą płomieni. Oprócz tego zgorzało 6 sztuk bydła. Ogień ugaszono dopiero około godz. 9 rano i tylko z wielką trudnością zdołano ocalić dom mieszkalny. Dotąd nie wiadomo, jakim sposobem pożar powstał.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Toruniu przed izbą karną stawał rzeźnik Albert Werner z Wąbrzeźna, oskarżony o sfałszowanie artykułów spożywczych. Świadkowie zeznali, że używał on do kiszek zepsutego mięsa a nawet przerabiał cuchnące już kiszki i mięszał je z mięsem zdrowem. Nad to bardzo często posługiwano się w warsztacie jego brudną wodą. Kiszki te uznał fizyk powiatowy za szkodliwe zdrowiu, mimo to Werner sprzedał je w składzie. Kiedy mu razu pewnego zwrócono uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, odpowiedział: "Ach co tam, ja na takich kiszkach utyłem, to i inni też utyją. Również i w Lisewie sprzedał Werner takie kiszki, przy czem zauważył że było by wcale nie źle, gdyby Polacy po ich zjedzeniu dostali przez dwa tygodnie bólu brzucha. Sąd skazał owego jegomościa na 6 miesięcy więzienia.

— Okrutny ojciec. W Królewcu przed izbą karną stawał w tych dniach kapitalista, dawniejszy właściciel dóbr Paweł Schimanski z Królewca. Oskarżony ma małych dwóch synków, z których starsze go kocha namiętnie, młodszego zaś nienawidzi, ponieważ przy jego urodzeniu stracił żonę. To też było powodem, że źle bardzo z nim się obchodził, okładał go bowiem codziennie szpicrutą tak silnie, że biedny chłopiec okryty był prawie na całem ciele krwawemi ranami, a w katowaniu tem pomocną mu była jego gospodyni. Kiedy razu pewnego przyszedł do domu i zastał chłopca śpiącego, przytknął mu do nóg zapalone cygaro, od czego chłopcu potworzyły się bąble. Ale i na tem jeszcze nie koniec, gdyż raz w nienawiści swej posunął się do tego stopnia, że chłopca przytknął do rozpalonych drzwiczek od pieca, a następnie wyniósł go na podwórze — było to podczas mrozu — położył pod pompę i oblewał go wodą. Okrutnego ojca skazał sąd ławniczy swego czasu na niską bardzo karę sześciomiesięcznego więzienia, przeciwko której prokurator założył apelacyą i zażądał w drugiej instancyi 3 lat więzienia. Po przemówieniu obrońcy, który dowodził, że oskarżony popełniał okropne te czyny w stanie niepoczytalnym, skazała go izba karna na 9 miesięcy więzienia.

— "Gaz. Toruńska" publikuje za jednem z pism zagranicznych rozporządzenie prezydenta sądu nadziemiańskiego w Kwidzynie na Prusy Zachodnie, wzywające sędziów, by baczyli na to, żeby ludzie polscy na sądach nie zastawiali się nieznajomością języka niemieckiego i żeby stosownie karali tych, którzy nie będą chcieli po niemiecku sędziom odpowiadać, choć niemiecki język znają.

Znowu ładne rozporządzenie, choć sądownictwo to nie bractwo hakatystyczne.

— Dębowałąka, zakupiona przed kilku laty przez komisyą kolonizacyjną, rozparcelowaną ma być niebawem, wedle "Gaz Tor.", pomiędzy kolonistów katolickich z Westfalii.

SZLĄZK.

Zkąd powstała nazwa Śląsk? W ostatnim "Katoliku" bytomskim czytamy:

Jedni wywodzą tę nazwę od góry dzisiaj zwanej Sobótką, a dawniej górą Slens. Inni znów od rzeczki Ślęzy (po niemiecku Lohe), wpadającej pod Wrocławiem do Odry. Inni twierdzą, że nazwa Ślązk pochodzi od śliwy, śliwicy czy i śliwki. Polski kronikarz Kromer pisze, że Ślązacy tak się nazywają od słowa: zleść, bo zleźli z gór w dolinę, a przeto zlezakami, a później Ślązakami ich nazwano. Wincenty Pol znów twierdzi, że Ślązk pochodzi od słowa: spłazina, ślezina, co oznacza kraj, wzdłuż gór się ciągnący i coraz to więcej się zniżający. Najznakomitsi uczeni polscy, czescy i niemieccy jednak mówią o pochodzeniu nazwy Ślązka tak: W najdawniejszych czasach, zanim jeszcze Słowianie na Ślązk przybyli, mieszkał tutaj naród, zwany Silingae (Silingowie.) Gdy w czasie wielkiej wędrówki narodów strony te opuścili, zajęli ich miejsce Słowianie, lecz nazwa Silingów im pozostała i z czasem na Silenzy, Slenzy, Slenzany się zmieniła.

Ślązk po czesku nazywa się Slezko, Ślązak zaś Slez, Slezan, Slezak. Po polsku Ślązk i Ślązak, po staremu Ślązko. Aż do 15 wieku zawsze nazywano nasz kraj po łacinie: Zlezia, Slezia, Slesia. Potem powstała nazwa łacinska Silasia, a z tego jeszcze później Niemcy Schlesien zrobili. Tak tedy mówmy i piszmy zawsze Ślązk i nazywajmy się Ślązakami, albo raczej Polakami śląskimi.

— Z powodu znanego rozporządzenia dyrekcyi kolejowej w Katowicach, wydalającego z służby wszystkich tych urzędników i robotników — Polaków, którzy nie umieją dobrze pisać po niemiecku, panuje — podług berlińskiej "Germanii" wielka radość w obozie Hakatystów. Czyby miano ustraszyć się — pyta dalej "Germania" — ich ustawicznych krzyków i wołań, że państwo powinno wszystkich niższych urzędników Polaków wydalić z poczt, kolei, a przedewszystkiem usunąć coprędzej listowych — Polaków, pocztylionów, zwrotniczych, palaczów, dozorców kolejowych i robotników, zatrudnionych w warsztatach kolejowych! Tej radości nie pozazdrości im nikt, kto tylko ma serce, odczuwające krzywdę i niesprawiedliwość bliźnich. Setki a nawet tysiące egzystencyi zostaną wystawione na nędzę. Pomiędzy nimi jest zapewne wielu takich, których piersi zdobią czaszki honorowe z ostatnich wojen, i prawdopodobnie wszyscy spełniali swe obowiązki przy pracy sumiennie. I teraz mają być bez żadnego powodu wydaleni. Powód jedyny byłby ten, że tak się Hakatystom podoba z nienawiści do żywiołu polskiego. Gdyż ci, którzy zostali dotknięci tem rozporządzeniem, nie mówią ogólnie nawet łamaną niemczyzną, ale mówią bardzo płynnie po niemiecku, a poznać ich chyba można po nieco twardej wymowie polskiej. Również i czytać umieją dobrze po niemiecku. A jeżeli dobrze pisać nie umieją, to znów nie może być powodem, ażeby wydalać z służby ludzi, którzy dotąd sumiennie spełniali swe obowiązki.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Lwów, 7 grudnia. Wychodźtwo z Galicyi, które stało się niestety epidemicznem, po doznaniu gorzkich zawodów w Brazylii, skierowało się częściowo w ostatnich czasach do krajów okupowanych a mianowicie do Bośnii. Lecz już pierwszy transport złożony z kilkudziesięciu rodzin z zachodniej Galicyi, przybywszy na miejsce, doznał bolesnego rozczarowania, dowiedział się bowiem, że rząd bośniacki nie ma w zapasie ani gruntów w odpowiedniej ilości, ani potrzebnych funduszów na kolonizacyą. Na domiar złego w obozie emigrantów pojawiły się choroby i głód. Tylko mała cząstka, posiadająca większe zapasy pieniężne, będzie mogła otrzymać grunta w obwodzie banialuckim obok kolonii niemieckiej "Windhorst" reszta zaś, aby nie zmarnieć do szczętu, musi opuścić Bośnią. Część wychodźców udaje się do Brazylii, część zaś jest zmuszoną powrócić do kraju, gdzie powiększy i bez tego liczny proletaryat bezrolny. Zachodzi kwestya, w jaki sposób powstała u ludu naszego gorączka emigracyjna do Bośni. Agentów o to winić nie można, gdyż rząd bośniacki nie ma żadnych agentów emigracyjnych. Widocznie wystarcza tylko zwykła pogłoska, że gdzieś rozdają grunta, aby wywołać ruch emigracyjny. Na całym obszarze krajów okupowanych istnieją wszystkiego dwie małe kolonie z Galicyi: jedna mazurska, a druga ruska, a obudwom powodzi się nie źle. Osiedliły się one jednak tam przed laty, w pierwszym okresie administracyi austryackiej. gdy po tłumnem wychodźtwie ludności mahometańskiej nowy rząd miał do rozdania znaczne obszary ziemi.

— Z Sambora w Galicyi donoszą: W początkach b. r. nadpłynęła w góry karpackie, w stryjskie, skolskie i samborskie cała powódź podrabianych dziesiątek. Po wsiach, miastach i miasteczkach od miesiąca lutego co targu któryś z chłopców dostawał za sprzedane bydło fałszowane pieniądze. Śledztwo wykryło liczną szajkę żydów, którzy na Węgrzech za pomocą odpowiednich narzędzi fałszowali dziesiątki austryackie i puszczali je w kurs w Galicyi.

Od marca b. r. śledztwo prowadził sąd samborski w swoim własnym okręgu, w sanockim, przemyskim, stanisławowskim i lwowskim, wykrył 300 sztuk fałszywych dziesiątek, przychwycił 16 żydów. którzy puszczali w kurs falsyfikaty, za pomocą węgierskiej żandarmeryi odkrył prasę, druki, farby i w ogóle cały arsenał fałszerski i ośmiu winnych posadził na ławie oskarżonych przed trybunałem sędziów przysięgłych. Rozprawa rozpoczęła się w Samborze w sobotę i trwa codzień do północy. Obwinieni są sami żydzi, pochodzący z okręgu samborskiego, wszyscy są handlarzami bydła i po większej części karczmarzami. Nazywają się: Symche i Mojżesz Hornowie, Szaja Greif, Anczel i Juda, Aliasz Flek, Szmul Schindler i Josef Klein. Głównym jest Symche Horn. On to utrzymywał stosunki z bandą węgierskich fałszerzy i z jego pugilaresu szły w świat podrabiane noty dziesięcioreńskowe. Obok niego Eliasz Flek jest bardzo też ważną osobą, bo jego to przychwycił w Mościskach w lutym b. r. chłop Bazyli Pohorecki, jak mu płacił fałszywemi dziesiątkami za kupowanego konia. Fleka tedy przytrzymano na gorącym uczynku. Rozprawa potrwa dni 10. Wezwano świadków dwudziestu kilku, a rozgłos sprawy jest ogromny, bo aż pod Lwowem i Przemyślem mieszkają niektórzy poszkodowani.

— Nasi robotnicy. Gazeta Sanocka donosi: "W tych dniach zaangażowało niederlandzkie towarzystwo naftowe z siedzibą w Amsterdamie kilkunastu naszych robotników obznajomionych z kanadyjskim sposobem wiercenia na wyspę Jawę, gdzie towarzystwo to nabyło znaczną część terenów naftowych, na których obecnie zamyśla poszukiwać produktów ziemnych.

Warunki najmu są bardzo korzystne, gdyż wiertacze będą pobierać rocznie miesięcznemi ratami płatne wynagrodzenie w kwocie 2400 złr. Nadto ponosi towarzystwo koszta transportu z Galicyi do Jawy i z powrotem, oraz udziela robotnikom na miejscu pracy wolne pomieszkanie wraz z całem urządzeniem. Jestto najlepszy dowód, że pracować potrafimy, skoro aż Amsterdamczycy nas poszukują, i że nasza praca daje gwarancyę dobrej wytwórczości, byleby tylko ją po ludzku wynagradzano, w czem polega także główne lekarstwo na nierozwiązany przez Szczepanowskiego węzeł gordyjski w jego "Nędzy Galicyi," iż robotnik nasz dostarcza słabą pracę, za to go bieda bije, a vice versa, że skoro źle płacą robotnika, toć i praca mało wydatna."

— Dezerterzy rosyjscy w Krakowie. D. 1 grudnia przytrzymała policya krakowska 4 dezerterów rosyjskich, zbiegłych z posterunku Racławice. Są to: Kieryjow Fiedow, 22 lat, z gubernii Symbirskiej, Zuchanow Ksejin, 22 lat, z gub. Symbirskiej, Zacharajko Konrad, 23 lat, z gub. Charkowskiej, i Ilijin Iwan, 22 lat, z gub. Symbirskiej. Podają oni, że dezercya jest stała i przybiera szersze rozmiary, a dezerterzy ukrywają się szczególniej w pobliżu granicy.

Ruch ludowy a socyaliści w Galicyi.

W poznańskim "Orędowniku" czytamy:

Jużeśmy pisali swego czasu, że ruch socyalistyczny w Galicyi jest starszej daty od ruchu ludowego, że między jednym a drugim musi przyjść do starcia i że ostatecznie tylko ruch ludowy może położyć skuteczną tamę dalszemu rozwojowi socyalizmu w Galicyi. Pisaliśmy także tem,o że socyaliści galicyjscy pracują otwarcie pod sztandarem socyalistów zagranicznych, a więc są przeciw własności, Bogu i Ojczyźnie, a jeżeli wywieszają sztandar narodowy polski, to tylko na to żeby lud tem łatwiej łowić.

W sprawie tej piszą z Krakowa.

Wybory w nowej 5tej kuryi są blizkie, przeto socyaliści rozpoczęli agitacyę po wsiach, by chłopi razem z robotnikami głosowali tylko na swoich. Pan Daszyński, przywódzca socyalistów w Krakowie, rozsyła towarzyszów po wsiach w w Krakowskiem. W ostatnich 2ch tygodniach urządzono takie zebrania w Mogilanach, Modlnicy, Buczkowicach i w Kozach, a wszędzie zachęcają lud nietylko do nowych wyborów, co słuszna, ale także polecają ludowi hasła socyalistyczne — bez Boga i Ojczyzny.

Dla tego komitet ruchu ludowego w Krakowskiem na zebraniu d. 13 listopada postanowił z względu na "podstępną robotę socyalnych demokratów" rozpocząć z nimi wojnę, a p. Stapiński, jeden z przywódzców ruchu ludowego, dowodził obszernie, że ruch ludowy powinien przestrzegać czystości swych zasad i zawczasu pozbywać się ludzi podejrzanych i socyalistów.

Pod tem hasłem rozpocznie się teraz wojna ruchu ludowego z socyalistami w Krakowskiem i w całej Galicyi.

Socyaliści licząc się z tem, ogłosili 13 punktów swego programu, który po wsiach rozrzucają.

Między innemi dowodzą, że każdy chłop ma mieć kawał roli, przytem ilość pastwisk i lasów, aby chłop krótko służył w wojsku, aby rezerwistom płacono pensye za czas ćwiczeń wojskowych, aby zniesiono podatki pośrednie, aby szkoły utrzymywało państwo, nie gmina itd. Po każdym punkcie dodają, że stronnictwo ludowe za mało żąda dla ludu a oni więcej ludowi obiecują.

Dalej socyaliści zbijają znane hasło gospodarza Bojki: nie pod szlachtą, ale obok szlachty!

i dowodzą że ludzie są równi, a więc trzeba usunąć szlachtę.

Przewrotne hasła socyalistów nie rozszerzają się między ludem, bo teraz ruch ludowy ogarnął w części Rady powiatowe i dał szlachcie sposobność pokazania, że umie pracować razem z ludem. Jest więc nadzieja, że ruch ludowy prędzej czy później zgniecie ruch socyalistyczny i jeszcze szlachta z niektórymi księżmi będzie ruchowi ludowemu za to dziękowała.

SEVERY BALSAM ŻYCIA.

Właściwe lekarstwo dla mężczyzn i niewiast cierpiących na choleryczne napady, żółtaczkę, boleść i powiększanie się wątroby, zatwardzenie i trudność trawienia. Działając na **wątrobę** i kiszki sprawia ulgę przy bólu głowy, znużeniu, nerwowości i dodaje dobrych myśli pacyentowi. Cena 75c.

SEVERY Olej św. Gottharda

wykonał cudy sprawiając ulgę w boleściach muszkułów i stawów, reumatyzmie, podagrze, nabrzmiałości jakiegokolwiek rodzaju. Jest to najlepsze lekarstwo do użycia w wypadku zwichnienia, boleści i kulawości. Jest lekarstwem pewnem. Cena 50c.

SEVERY Proszek na Ból Głowy

działa jak magika w każdym rodzaju bólu głowy i działa jak urok w wypadku Neuralgii Głowy, Zębów i sprawia ulgę boleściom Miesiączki. Spróbujcie go. Cena 25c

Na sprzedaż w aptekach i ogólnych składach.
W. F. SEVERA, Cedar Rapids, Iowa.

Aug. Gross,
980-982 Wells Street,
CHICAGO, - - - - ILLINOIS.
TELEFON 3443.

Skład Fortepianów
NAJLEPSZYCH FIRM,
— JAKO TO —



DECKER,
GABLER,
SCHUBERT,
GILBERT,
PEASE.
Także własnego wyrobu.

Sprzedajemy taniej jak w jakimkolwiek innym składzie.

Nowe Fortepiany od $200.00 wyżej, także sprzedajemy Organy i instrumenta muzyczne. Strojenia i reperacye fortepianów wykonujemy akuratniej i po nizkich cenach.

Kto umie pisać po angielsku lub niemiecku niechaj pisze w tych językach.

BIORO OBRONCZE
Chicagoskich Właścicieli
566 N. Ashland Ave.,
3 drzwi na północ od Milwaukee Ave.
Czy macie zatargi z waszymi dzierzawcami? Jeżeli tak, my możemy wam pomódz. Oszczędzimy wam pracy, przykrości i wydatków. Przyjdźcie do nas; rada bezpłatna. x

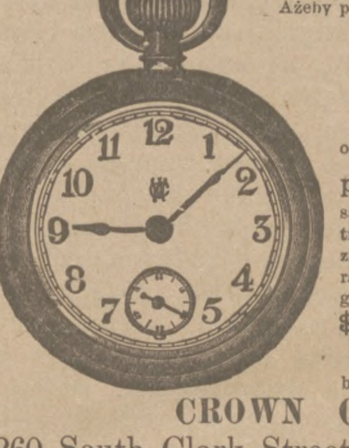
ZIEMIA
w POLSKIEJ KOLONII
w Sturgeon Lake, Minnesota.
TANIA ZIEMIA.
Dobra ziemia. Dobra woda. Drzewa pod dostatkiem. Dobre targi. Polskie kościoły Polskie szkoły. 150 Polskich familii żyje tutaj.
NAJLEPSZE MIEJSCE NA ŚWIECIE DLA CZŁOWIEKA BIEDNEGO.
Ziemia tylko $5.00 za akier, i od pięć do dziesięć lat czasu jest na wypłacenie jej.
DARMO. Mapy i książeczki wyśle Wam darmo
HOPEWELL CLARKE,
Land Commissioner St. P. & D. R. R.,
St. Paul, Minn.
lub FRANCISZEK LEMKA,
Polski Agent Emigracyjny,
713 Pioneer Press Building, St. Paul, Minn.
(Jan 1—1897)

WANTED—AN IDEA Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas; they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their $1,800 prize offer.

Skład założony w r. 1851.
Henry Schoellkopf,
— GROSERNIK —
Hurtowny i drobiazgowy
232—334 E. Randolph Str.
pomiędzy Franklin i Market ul.,
CHICAGO, ILLINOIS.
Sprzedaje po najtańszych cenach:
Najlepszy, prawdziwy ser szwajcarski,
Ser Edamski i Ser Parmesański,
Fromage de Brie i ser Roquefortski,
Ser roślinny, Neuszatelski i Limburgski,
Brunświcki salseson,
Salami, Westfalskie szynki,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hollandzkie sztokfisze, anchovies,
Nowe Hollandzkie śledzie, rosyjski kawiar,
Prawdziwe francuzkie sardyny i szampiniony,
Francuzki groch, najlepszą oliwę,
Niemieckie szparagi, krajaną fasolę,
Niemieckie jagły, soczewicę, kaszkę pszenną,
Najlepszy jęczmień perłowy, kaszę jęczmienną,
Kaszę tatarczanną, kaszę owsianą,
Mąkę kartofianą, mąkę ryżową,
Świeże suszone grzyby, paprykę,
Niemieckie powidła, mak,
Świeże orzechy, migdały, cytronat,
Suszone gruszki wiśnie, prunele,
Francuzkie śliwki, świeże rodzenki,
Włoskie łazanki (nudle) makarons,
Najlepszą Vanillę czekoladę z Cocao,
Prawdziwą rosyjską herbatę, extrakt mięsny
Prawdziwą kawę Java, Mokka i Rio,
Prawdziwą tabakę do zażywania Loeback'a,
Niemieckie kołowrotki i gremple,
Drewniane trzewiki i pantofle (drewniaki),
świeże siemię warzywowe, siemię trawy,
Siemię dla kanarków, siemie konopniane i rzepikowe,
jako i wszelkie inne towary korzenne.
Henry Schoelkopf.

K. B. CZARNECKI. W. KORALESKI,
Czarnecki & Koraleski.
ADWOKACI
Pokój 71, — No. 125 LaSalle Str
Wieczorem 606 Milwaukee Avenue,
602 Noble Str. Chicago, Ill.

$2.50 **Ten zegarek absolutnie za darmo!**



Ażeby przedstawić nasze 5-centowe Cygara, robimy niniejszą
Wielką Ofertę.

Dla pierwszych 100 palączy cygar, którzy odpisz na ogłoszenie i

prześlą $2.50 z zamówieniem, prześlemy i przesyłkę sami opłacimy: **50 naszych wysławionych Cygar i absolutnie za darmo z każdem zamówieniem ten piękny Elektrozłotem napuszczany Zegarek**; trzonkiem nakręcany, gwarantowany, że idzie regularnie albo wyślemy Cygara i zegarek przez Express C. O. D. z przywilejem obejrzenia za **$2.50**.

My jesteśmy opinii, że przez podawanie tej nigdy nie bywałej oferty możemy rekomendować nasze Cygara.

CROWN CIGAR COMPANY,
260 South Clark Street - - Chicago, Illinois.

GREENEBAUM SONS,
BANKIERZY
83 & 85 Dearborn Str.,
CHICAGO.
Pożyczki na własność realną Załatwiają ogólne sprawy bankierskie.

E. M. DYNIEWICZ,
NOTARYUSZ PUBLICZNY,
— WYRABIA —
Prawne Hipoteki, Dokumenta, Kontrakty, Pełnomocnictwa, Testamenta i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Dwie Sieroty.

Dramat w 5-ciu Aktach a 8-miu Obrazach

— PRZEZ —

A. D'Enneryat Cornion.

"DWIE SIEROTY" były grane z wielkiem powodzeniem w teatrach amerykańskich, angielskich, francuzkich, niemieckich, i t. d.)

(Dokończenie.)

Doktór *(cicho).*

Dotknęło ją, jak gdyby piorun, i nie nie wiem jeszcze co mam powiedzieć.

Hrabia.

Czego się mamy obawiać?

Doktór.

Wszystkiego, jeżeli to dłużej potrwa, jeżeli ta boleść tajemna którą ją pożera.... nie ustanie nareszcie! *(wraca do hrabiny).*

Hrabia *(chwyta Rogera za rękę).*

To pan przyspieszyłeś jej śmierć!

Roger.

Ja?....

Hrabia.

Ukryłeś przedemną tajemnicę, która ją pożera.

Roger *(drżący sięga ręką w zanadrze, dobywa papier, rozwija powolnie i zbliża się przed oczy hrabiego).*

Oto jest kartka, którą wydarłem, czytaj ją panie hrabio!

Hrabia.

A! *(czyta).*

Roger.

Czytaj, ale pomnij na przeszłość, pomnij na jej prośby i łzy w dzień waszych zaślubin.

Hrabia *(z gniewem, głucho).*

Zniesławiony! zdradzony przez nią?

Roger.

Nie przez nią, ale przez tych, którzy uczynili od jej milczenia zależnem życie lub śmierć jej dziecięcia!

Hrabia *(z goryczą.)*

Jej dziecięcia!

Roger.

Z którem była rozłączona przez lat 16cie, a które powraca jej sam Bóg! *(wskazuje Ludwikę).*

Hrabia.

Ta dziewczyna.... żebraczka! Ah! *(pada na fotel, zakrywa twarz rękami, w tej chwili hrabina która odzyskała przytomność, podnosi się powoli, do połowy, ogląda się w około i spostrzega dziewczęta stojące przy drzwiach).*

Hrabina *(z radością).*

A! *(obraca oczy ku mężowi).* Panie hrabio! *(hrabia patrzy na nią).* Więc pozwoliłaś, aby się zaraz nie oddaliły!

Hrabia *(energicznie).*

Ja?

Roger *(cicho).*

To wyrokiem dla niej, co pan teraz powiesz.

Hrabia.

Pozwoliłem!

Hrabina.

Ah!

Hrabia.

Przekonałem się że dłuższe rozłączenie.... *(wskazuje Rogera)* stałoby się powodem wiecznego cierpienia.

Hrabina *(cicho).*

O tak.... tak!....

Hrabia.

Znam Dyano twoje przywiązanie do syna twej siostry, a widząc cię w rozpaczy z powodu jego nieszczęścia, wymogłem na mojej duszy na słusznej dumie naszego domu, wielkie poświęcenie.... te dziewczęta nie odejdą?

Hrabina *(z radością).*

Nie odejdą?

Henryka.

Panie!

Hrabia.

Zezwalam panno Henryko na twój związek z panem Roger, moim siostrzeńcem.

Henryka *(idzie ku niemu).*

O panie!

Roger.

Panie hrabio, *(ściska go za rękę).*

Hrabia.

Ależ ta biedna druga sierota zostanie znowu bez opieki.... *(bierze Ludwikę za rękę).* Jeżeli pozwolisz hrabino i chcesz tego... *(z wysileniem),* to uznamy ją za naszą córkę.

Hrabina *(z radością).*

Ah!

Ludwika.

Ja waszą córką?

Hrabina *(klęka i całuje w rękę hrabiego, z płaczem cicho).*

O Panie ty wiesz wszystko!

Hrabia *(rozdziera papier).*

I chcę o wszystkiem zapomnieć, *(do hrabiny).* Uściśnij ją pani!

Hrabina *(całuje Ludwikę z płaczem).*

Hrabia.

I nazwij córką.

Hrabina.

Moja!.... moja!.... *(z łkaniem).* O moja córko! moja córko! A mamy nareszcie owe łzy upragnione od tak dawna!

Ludwika.

O pani! gdybym cię widzieć mogła!

Doktór.

Zobaczysz, to do mnie należy.

Hrabina.

Jakto doktorze, masz nadzieję?

Doktór.

Ja otoczę ją mojem staraniem, wysilę moją wiedzę, a Bóg wzrok jej powróci!

Zasłona spada.

KONIEC.

POWSTANIE LISTOPADOWE.

ROK 1830—1831.

Walka o wolność kiedy się zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem na syna.
Trzy razy wrogów złamana potęga
Kończy zwycięztwem....

A. Mickiewicz.

STREŚCIŁ

KAZIMIERZ MOTYKOWSKI.

(Dokończenie).

Moskwa zdobywszy pierwszą linię okopów, zajęła Wolę, zkąd feldmarszałek Paszkiewicz zaprosił Krukowieckiego do rozmowy. Krukowiecki udał się w towarzystwie Prądzyńskiego i Breańskiego. Paszkiewicz zaprosił dwóch pierwszych, nie wpuszczając Breańskiego, do karczmy wolskiej, w której od kul wszystkie szyby były powybijane. Rozmowa była żwawa. Po dwakroć z groźbami opuszczał ją Krukowiecki; groził mu nawzajem Paszkiewicz. Za pośrednictwem Prądzyńskiego wmieszał się w rozmowę wielki ks. Michał i skończyło się na tem, że Moskwa zgodziła się na zawieszenie broni do południa następnego dnia.

Po powrocie Krukowieckiego, prezes senatu Niemojewski przypomniał mu jakie na nim ciążą obowiązki, przyjąwszy najwyższą władzę, że z Moskwą nie ma się wdawać w układy, których ona używa zawsze na pogwałcanie praw narodowych. Za poleceniem Niemojewskiego, przewieziono wszystkie dokumenta i skarb narodowy na Pragę. Prądzyński, który otrzymał jakieś pismo od wielkiego ks. Michała, stanąwszy w Radzie, począł wystawiać niemożebność opierania się dłużej Moskwie. Prezes Niemojewski, nie chcąc sprawy ojczystej narażać na szwank, odbiera mu głos w Radzie narodowej. Jeszcze dwie linie okopów były nietknięte, można się więc było jeszcze bronić. Wtem zjawia się jen. Bem w Radzie, oznajmiając, że braknie amunicyi nieprzyjacielowi. Odrzucono więc układy z Moskwą i postanowiono walczyć do ostatka.

Czemprędzej pobiegli znów Prądzyński i Breański do głównej kwatery Paszkiewicza, który nie chciał już z nimi rozmawiać, wysełając w zastępstwie wielk. ks. Michała. Paszkiewicz łamiąc prawo zawieszenia broni, podsuwa działa pod drugą linię okopów, rozpoczynając ich bombardowanie. Wystrzeliwszy do 60,000 nabojów działowych, wzięli Moskale za trzecim szturmem drugą linię szańców. Jen. Umiński wstrzymywał długi czas nieprzyjaciela od pochodu wprost do Warszawy, opierając się z poza trzecich szańców do póżnego wieczora. Straty polskie w tym drugim dniu obrony i upadku Warszawy, podają na 4000 żołnierzy, między nimi 12 oficerów wyższej i 72 niższej rangi. Tymczasem Rada narodowa przeniósłszy się na Pragę, złożyła z urzędu Krukowieckiego, oddając najwyższą władzę Bonawenturze Niemojewskiemu, a dowódzcą siły zbrojnej mianując Małachowskiego. Ostatni natychmiast udał się do głównej kwatery, w celu dania nowych rozporządzeń wojsku, lecz było już za póżno. Wojsko narodowe cofało się już na Pragę, a broń i amunicyą ładowano na statki i wysełano do Modlina.

Dnia 8 września zrana weszli Moskale do Warszawy i zatoczyli po głównych miejscach działa z zapalonemi lontami. Około południa opuściło wojsko polskie i Pragę, udając się do Modlina. Za wojskiem udała się Rada narodowa i znaczna część obywateli, zabierając co kto miał ze sobą. W Warszawie pozostali jeneralowie: Krukowiecki, Prądzyński i Chrzanowski. Ramerinie, który był jeszcze o kilkanaście marszów od Warszawy, dał rozkaz Małachowski, aby spieszył do Modlina.

Dwudniowa walka w obronie Warszawy dowiodła, że sprawa polska nie była jeszcze bez ratunku, a dowodem tego straty jakie poniosła Moskwa. Sam nieprzyjaciel podawał je na: 10,500 żołnierzy i 508 oficerów; między nimi 2 jeneralów i 9 pułkowników zabitych, 8 jenerałów i 12 pułkowników rannych. Straty artyleryi podawał Paszkiewicz na 40 oficerów, między nimi 8 dowódzców brygad, 400 kanonierów i 800 koni. Po dokładnem obliczeniu i zbadaniu sprawy, wykazało się, że straty Moskwy dochodziły do 25,000 żołnierzy, z których dwie trzecie poległy trupem a jedna trzecia była ranną.

Po kapitulacyi Warszawy główną kwaterą polską był Modlin. Rada narodowa miała teraz najważniejsze zadanie do spełnienia. Po zwolaniu jej 11 września zacny weteran Małachowski, wystąpił ze skargą na siebie, nalegając, aby odwołanie jego stało się głośną karą za poddanie Warszawy. Postawiono na naczelnych dowódzców dwóch jenerałów: Rybińskiego i Bema. Bem ustąpił Rybińskiemu. Obliczono, że w kasie jest jeszcze 7,105,586 złotych. Zbliżała się zima, potrzeba było dla żołnierzy cieplego ubrania, a Modlin nie mógł zastąpić Warszawy pod żadnym względem. Stan wojska okazał: 27,640 piechoty opatrzonej w potrzebną broń; 6230 jazdy; 95 dział z obsługą 3532 artylerzystów; strzałów działowych było 25,235; ładunków dla piechoty 819,000, dla konnicy 80,000. Modlin miał w zapasie 782 centnary prochu, a gotowych ładunków dla piechoty i jazdy do 366,000. Z korpusem Rameriny, który niebawem miał stanąć w Modlinie i z załogą w Zamościu pod jen. Różyckiem, armia narodowa liczyła w komplecie do 60,000 wyćwiczonego żołnierza i 130 dział. Nie było jeszcze potrzeby rozpaczać i uważać sprawy za straconą. Potrzeba było tylko energicznego wodza, któryby umiał przyprowadzić armię do porządku i obmyślić dalsze plany wojny. Zabrakło geniuszu wojennego upadającej Polsce. Jeneralowie jak: Małachowski, Umiński, Pac, Bem, Węgierski, Chrzanowski i inni, byli to ludzie służący całe swe życie w wojsku, kochający szczerze ojczyznę, nie wahający się położyć głowę w jej obronie—byli zdolnymi do wykonywania świetnie rozkazów, ale na naczelnych wodzów nie mieli zdolności. Bądź co bądź coś wypadało czynić. W tym celu Rada narodowa uchwaliła 15 września wysłać jen. Małachowskiego do kwatery Paszkiewicza w Warszawie, w celu zawieszenia broni. Zgodzono się na to, że wojsko polskie ma się zgromadzić w Płockiem nad granicą pruską. Ramerino, dowiedziawszy się w Siedlcach o upadku Warszawy, postanowił zmienić swój pochód na południe ponad granicę Galicyi, aby połączywszy się z jen. Różyckim, stojącym w Zamościu, pomaszerować w Płockie. Ramerino osaczony przez dwa razy liczniejsze siły Rosena, po krwawej potyczce, wyparty został za granicę Galicyi, gdzie jego 11,000 armia z 24 działami została rozbrojona przez Austryaków. Ten sam los spotkał Różyckiego z 1400 armią i 6 działami 27 września. Paszkiewicz po rozbrojeniu Rameriny wydał odezwę do Polaków, aby się poddali, opuścili Modlin i udali się na leże w Płockiem, a on tymczasem wystara się u cara o przebaczenie wszystkiego co zaszło. Naczelny wódz Rybiński zwołał wszystkich dowódzców w liczbie 42 na naradę, aby rozstrzygnąć co począć dalej. Sprawę oddano pod głosowanie. Za przedłużeniem walki oświadczyło się tylko 6 jenerałów: Małachowski, Umiński, Pac, Bem, Węgierski i Chorzewski. Inni głosowali za złożeniem broni.

Oburzony takiem postępowaniem prezes Rady Bonawentura Niemojewski, zwołał sejm do Płocka i zamianował naczelnym wodzem Umińskiego, dodając mu do pomocy Bema. Zwątpili dowódzcy, zwątpił i żołnierz. Moskwa strzegąc pilnie ruchy polskie, wysłała za nimi potężne siły. Armia narodowa w liczbie 24 000 podążyła ku granicy pruskiej; 7000 żołnierza zostało załogą w Modlinie. Zebrana Rada wojenna 3 października osądziła, że dalsze prowadzenie wojny jest niepodobieństwem. Dnia 5 października wojsko polskie, przekroczywszy granicę pruską, złożyło broń. Prusacy czekali na Polaków z bronią w ręku, według umowy z Moskwą. Nastała rozpaczliwa chwila. Wodzowie i żołnierze, którzy, jak widzieliśmy, nieraz z pogardą życia, z pieśnią na ustach rzucali się w najstraszliwsze wiry walki, rozpłakali się jak małe dzieci, których matka odumiera, rzucając się w objęcia jeden drugiemu, całując karabiny i łamiąc je o ziemię. Inni, aby nie oddać chorągwi narodowych niecnym tyranom, targali je w kawałki i spożywali. Nieme zwierzęta konie, rżąc oglądały się za swymi jeżdżcami. Wojsko godne samego siebie, wytrwałe do końca, obfitą krwią naznaczyszy całą 10-miesięczną walkę, nie dopuściło się w końcu żadnego wybryku, chcąc pokazać całej Europie, że walczyło za sprawę świętą—za wolność i własność narodową, którą mu przemocą i zdradą wydarto.

W trzy dni po rozbrojeniu głównej armii, dnia 8 października kapitulował Modlin, a załogę jego zabrano jako jeńców wojennych. Najdłużej opierał się Zamość pod jen. Krysińskim. Wszelkie zaręczania Moskwy, że cała armia polska jest rozbrojona, były uważane za zdradziecki podstęp. Doiero po 2 tygodniach, Krysiński dostawszy wiadomość o złożeniu broni całej armii polskiej poddał Zamość. Moskwa pomimo zaręczeń, że niedopuści się żadnych nadużyć, po zajęciu Zamościa pogoliła głowy bohaterom i wywiozła ich do ciężkich robót syberyjskich na długie lata.

Tak więc Moskwa zdradą przy pomocy Prus i Austryi, rozbroiła 60,000 armię polską, nie mogąc jej pokonać w ciągu 9 miesięcy w otwartem polu.

Rzut oka na powstanie.

Podaliśmy krótki przebieg powstania w roku 1830—31 i przedstawiliśmy ówczesne stosunki, wśród których odbywało się pamiętne w dziejach naszych porozbiorowych powstanie Listopadowem zwane. Jak widzieliśmy, stosunki ówczesne były nader sprzyjające dla powstającej Polski, a zapał narodu do walki za wolność był ogromny. Dla czegóż więc upadła sprawa nasza mimo tylu sprzyjających okoliczności? Każdy odpowie na to pytanie, że powstanie upadło wskutek niewłaściwego niem kierowania — a więc wina spada na przewódzców powstania. I rzeczywiście tak jest; bo naród był gotów do wykonania wszelkich rozkazów, chętnie nastawiając swą pierś za wolność ojczyzny.

Głównymi błędami, jak to każdy z czytających się domyśla, są: Pierwszym błędem, który naprawić było można, był ten, że rząd centralny Związku nie naznaczył dowódzcy i Rządu narodowego przed wybuchem powstania. Drugim i największym błędem była dyktatura Chłopickiego, a błędy jego równające się zdradzie, zadziwiają do dziś czytelników. jak też nard nie mógł być tak ślepym, żeby nie przewidzieć co za skutki będą jego dziwacznych rządów. Najpierw wypuścił Konstantego z załogą i 28 działami, zamiast zatrzymać go jako zakładnika i wymusić na Mikołaju odpowiednie warunki. Dalej Chłopicki nie pozwo-

Ciąg dalszy na str. 6-ej.

FIRST
National Bank
OF CHICAGO.
PIERWSZY
Narodowy Bank
W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ul.
KAPITAŁ $3,000,000.

WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.

LISTY KREDYTOWE.
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą

ZARZĄD.
LYMAN J. GAGE, Prez.
JAS. B, FORGAN, Vice-prez,
RICHARD J. STREET, Kasyer.
HOLMES HOGE, Asst. Kasyer.
FRANK E. BROWN, 2 Asst. Kasyer.

DYREKTORZY:
Sam'l. M. Nickerson, E. F. Lawrence.
S. W. Allerton, F. D. Gray.
Norman B. Ream, Nelson Morris.
R. C. Nickerson, L. J. Gage.
Eugene S. Pike, Jas. B. Forgan.
A. A. Carpenter.

BACZNOŚĆ!
......KTO? CO?
CZYTAJCIE DALEJ!

Przestańcie napróżno wyrzucać pieniądze na patentowe środki i udajcie się do naszego instytutu leczniczego, a nigdy tego nie pożałujecie. Nasz sposób leczenia jest zupełnie inny. — Nie przyrzekamy w leczyć wszystkie choroby jednem lekarstwem. lecz przyślemy wam zapytania co do waszej choroby, na które musicie sumiennie odpowiedzieć a my dopiero wam damy znać, co to za choroba, jak długo weźmie ją wyleczyć i co będzie kosztować. Zapytanie nic was nie kosztuje. **Choroby zastarzałe są naszą specyalnością** i setki ludzi, którzy napróżno szukali innych pomocy przez nas zostało wyleczonych. Na żądanie wysełamy listy ludzi przez nas wyleczonych, którzy to co piszemy poświadczą.

Instytut nasz jest pod zarządem sławnych doktorów, którzy długie lata w szpitalach europejskich i amerykańskich spędzili i którym tysiące ludzi życie zawdzięcza.

Pamiętajcie, że zapytanie się nic nie kosztuje, i że jest łatwiej zapobiedz chorobie jeżeli w czas da się znać, niż jeżeli się z dnia na dzień odwleka.

Zwlekać jest niebezpiecznie. Czy wiecie, że tysiące ludzi umiera rocznie przez niedbalstwo.

Niema choroby której nie możnaby wyleczyć a jeżeli nie można wyleczyć zupełnie, to można bardzo ulżyć. Chociaż wam powiedziano, że ta choroba jest nie do wyleczenia nie dajcie się odstraszyć, tylko dajcie nam znać a my wam odpiszemy co możemy uczynić.

Choroby kobiet jak: krwiotok, niepłodność, białe upławy leczymy prędko i tak że raz wyleczone nigdy się nie wrócą.

Medycyny są wyrabiane pod naszym dozorem dla każdego chorego z osobna i na jego szczególną chorobę, bo my nie leczymy jak inni jednym lekarstwem wszystkich chorób, bo to jest niemożebnem.

Choroby męzkie jak: sekretne choroby są naszą specyalnością, i tysiące ludzi, którzy u innych się na tych chorobach leczyli i już stracili nadzieję zupełnie po naszych lekach wrócili do zdrowia.

Przyślijcie jednę 2 centową markę na odpowiedź.

Pisać możecie po polsku, angielsku lub niemiecku. Adresujcie:

PEDICURA CO.,
31 N. Wright Str., Chicago, Ill.

JAN JANUSZEWSKI,
POLSKI PLUMBER
(CŁOWNIK.)
Zakłada rury gazowe i parowe i kopie sury.
20 Chapin ul., Chicago, Ills.
(Oct. 25—97)

GOLDZIER & RODGERS,
ATTORNEYS AND COUSELLORS AT LAW
CHAMBER OF COMMERCE BLDG
Róg LaSalle i Washington ulic. CHICAGO.
TAKE ELEVATOR.

Potrzeba
$5 00 A nawet więcej można zarobić dziennie. Każdemu gwarantujemy taki zarobek, jeżeli weźmie agenturę naszych obrazów patryotycznych i religijnych. Nikt nic nie ryzykuje. Piszcie do: O. & S. Silberman, Dep't. G. P. 2, St. Paul, Minn. (Oct. 15—97)

Następujący Panowie
są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog.
— BALTIMORE, MD. Jakób Fiałkowski, 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO, M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubargs, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS, MICH., Polikarp Dorff.
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński.
— HOLYOKE, MASS., Martin Dusza.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, M. Brzeziński, 635 Henenpin St i Józef J. Wittlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 35 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 2453 8 Ave.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair eve.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski, Peter Spiczak, 863 E. Broadway.
YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 31 Grudnia, 1896.

Z dzienników poznańskich dowiadujemy się, że Prusacy (a właściwie towarzystwo hakatystów "H K T") — z podwojoną energią i zapalczywością zabrali się do tępienia polszczyzny we wszystkich zakątkach ziem polskich pod pruskim zaborem zostających.

Agitacya hakatystów doprowadziła do tego, że rząd pruski wydala z publicznej kolejowej służby na Szlązku wszystkich tych, którzy po niemiecku nie umieją. Wielu starych i zasłużonych w armii pruskiej Szlązaków, którzy na mocy swojego ofiarowania życia za króla pruskiego w kampanii francuzkiej, austryackiej i duńskiej dostali podrzędne posady — teraz musi ustępować i miejsca ich zajmują zaciekli "cywilizatorzy pruscy."

Jasnem jest, że ta zapalczywość nie jest ludzkością. Pozbawiać chleba tych, którzy piersi nastawiali za monarchę i na stare lata muszą się tułać i nędzę cierpieć — jedynie dla tego, że się nie zniem czyli — jest rzeczą okropną.

Na dobitkę hakatyści żądają od pruskiego rządu, aby ten rząd, obok 100 milionowego (marek niemieckich) funduszu na wykupno ziemi polskiej z rąk polskich, przeznaczył drugie 100 milionów na zwalczenie polskiej konkurencyi w handlu i przemyśle.

To już jest zanadto niedorzecznem. Takie domagania się i żądania, w celu zgniecenia nieszczęśliwych polskich poddanych króla pruskiego, w celu wytępienia do ostatniego wszystkiego co jest polskiem, jest obrazą ludzką i bozką. Takie wystąpienie zasługuje na pomstę.

A kto wie czy nie jest ona blizką, chociaż nie od strony gnębionych Polaków.

Militaryzm, pod którym ślęczą rozmaite ludy niemieckie, tworzące hegemonią niemiecką, która znów jest w ręku Prusaków — tak się uprzykrzył całej ludności, że ta coraz więcej wysels socyalnych demokratów typu Liebknechta i Bibela do parlamentu. Militaryzm może doprowadzić w krótkim czasie do tego, że rządy monarchicznie się zachwieją a wtedy przyjdzie dzień rachuby za wszystkie dnie ucisku i gnębienia.

Rząd pruski jest nietylko znienawidzony Polakom i innym podbitym obconarodowcom, lecz samym Niemcom innych królestw i księztw niemieckiego cesarstwa.

Tymczasem, miło jest dowiadywać się i czytać, że rodacy nasi coraz to raźniej w Księztwie zabierają się do wykupna biznesów i ziemi z rąk obcych a swoją pracą zbudzili z uśpienia polskiego ducha na Szlązku, i w Prusach tak Zachodnich jak i Wschodnich.

W Prusach Wschodnich, u naszych ewangielickich Mazurów, pan Karol Bahrke, wydaje w Ełku "Gazetę Ludową" i dzielnie pracuje dla polszczyzny. Gazetą swoją, wydawaną dwa razy na tydzień, z dodatkiem "Ewangielik" dosięga naszych rodaków ewangelików po całych Prusach Wschodnich i na Szlązku.

Mazurów, to jest "protestanckich Polaków" — jak ich nazywają w innych dzielnicach polskich — uważano za zupełnie straconych dla sprawy polskiej Tymczasem pokazuje się inaczej. Pokazuje się że germanizacyjny nawał pruski napotkał na opór i przeszkody temu nawałowi poczynają rosnąć z każdym dniem.

"Srebrni," strasznie zawiedzeni w minionych wyborach, wytykają, że bankructwo i zamykanie banków i domów handlowych w Chicago, St. Paul i tu i owdzie po całym kraju jest rezultatem zwycięztwa republikanów.

Tymczasem tak nie jest.

Wprawdzie republikanie zwyciężyli, lecz dopiero ster rządu obejmą w marcu, w tym nowym roku, i wtedy zajmą się kwestyami ekonomicznemi i finansowemi dla zaprowadzenia i polepszenia dobrobytu kraju.

Sam fakt zwycięztwa uczynił tyle, że w wielu miejscach rozpoczęła się praca. Czasy nie byłyby tak trudnymi, gdyby nie zima. Żeby po wyborach następowała wiosna zamiast zimy, znaki lepszych czasów niezawodnie byłyby widoczniejszymi, albowiem w zimie wszyscy rzemieślnicy i fachowcy budowlani są bezczynnymi. Nawet za "dobrych czasów" wszyscy pracujący przy budowlach rzadko kiedy pracują.

Jest nadzieja, że z objęciem rządu republikanów, gdy taryfa celna zostanie o tyle poprawioną, że nie będziemy dostawali z Europy tanio tych wyrobów które tutaj możemy fabrykować—że nastaną inne lepsze czasy Kraj cały jest tak, jak chory człowiek. Wpaść w chorobę łatwo, lecz wyzdrowieć, przyjść do siebie to nie tak łatwo i nie tak prędko.

Dzienniki w Anglii i tutaj w Ameryce przewidują, że koniec rządów Hiszpanii na Kubie jest bliskim i zupełnie nie podlegającym wątpliwości. Cytują jako wzór stopniowy upadek potęgi i wpływu Hiszpanii w Ameryce Południowej i Centralnej — gdzie jeden kraj po drugim wybijał się na wolność — aż nareszcie pozostała tylko Kuba i pomniejsze kawałki ziemi w Antyllach.

Z dawnego potężnego mocarstwa hiszpańskiego, pozostaje stary kraj matczyny, zbankrutowany, zbiedzony i zepchnięty w ciemnotę.

Hiszpania nie umiała dobrze obchodzić się ze swemi koloniami; pożądliwość i wyzysk tak ją zaślepiły, że potraciła niemal wszystkie.

Utrata Kuby zostawi Hiszpanią w takim stanie, że może wziąć całe wieki nim się wydobędzie z jarzma nędzy.

"Cuba Libre" będzie nowym dowodem, że promień wolności coraz silniej przebija przez ponure chmury rządów tyrańskich.

Mocarstwa europejskie miały nastraszyć Turka wydaniem "ultimatum" — a tu się pokazuje, że Turek gotów nastraszyć państwa europejskie a łatwo może to uczynić, bo "koncert" europejski nie jest zgodnym. Wydało się, że Niemcy zawarły tajny układ z Turcyą i ogromnie się ociągają przy podjęciu stanowczej akcyi. To znaczy, że państwa europejskie nie są zgodnemi w sprawie tureckiej, lecz tak się jedno drugiego obawia, i jedno drugiemu tak zazdrości, że tajemnie niweczą swoje otwarte postępki. Na oko grożą Turkowi a skrycie podawają mu dłoń.

To się nazywa europejską dyplomacyą. Z tego Turek się cieszy i zbywa te państwa, które naprawdę chcą zaprowadzić porządek, zwlekającemi obietnicami.

I w taki to sposób mija dzień za dniem a groźne "ultimatum" jest jakby szyderstwem.

Mimo to, istnieje ciągła obawa, że ta sprawa turecka — kwestya wschodnia — jest jakoby miną prochową; potrzeba tylko iskry aby ją zapalić; że wojna europejska jest wtedy nieuniknioną, która Bóg wie jak się zakończy.

W Londynie i w Wiedniu wypowiedziano zdanie, że jeźli Rosya przystąpi do rozbioru Turcyi, to krok ten zrobi tyle, iż może przyjść do rozbioru Rosyi.

Każdy dyplomata w Europie czuje, że wkrótce przyjdzie do ważnych i wieleznaczących wypadków.

Sprawa kubańska, jak się okazuje, będzie najpierwszą na obradach Kongresu, gdy ten się zbierze po feryach świątecznych, w dniu 5 Stycznia.

W Washingtonie obiegają wieści, że Hiszpania postanowiła użyć wszystkich środków i wybiegów dyplomatycznych, aby nie dopuścić do tego, ażeby Stany Zjednoczone uznały Kubę wolną.

Gdy się pokazało, że nietylko sympatya narodu amerykańskiego jest za Kubą, ale że i Kongres prawdopodobnie uczyni coś stanowczego — a tem "coś" jest nie co innego jak uznanie Kubańczyków — wtedy przebiegli Hiszpanie wystąpili z obietnicami zaprowadzenia samorządowych reform na Kubie, z tym celem na widoku, aby obojętnych i niechętnych Kubańczykom kongresmanów odciągnąć od wszelkiej radykalnej akcyi dla Kuby. Jednakowoż — oświadczają Hiszpanie przebiegłe — tak znacznych ustępstw autonomicznych, jakiemi się cieszy Canada, nie udzielą, tylko takie, które będą dobremi dla Kuby a korzystnemi dla Hiszpanii z uwzględnieniem interesów amerykańskich.

Nie potrzebujemy prawie dodawać, że Kubańczycy z niepokojem i nadzieją wyczekują na otwarcie naszego Kongresu.

No 1 Tygodnika Powieściowo - Naukowego wyślemy wszystkim abonentom Gazety i Tygodnika na okaz. Kto życzy sobie prenumerować Tygodnik, niechaj pospiesza z przedpłatą, ponieważ chcemy wiedzieć jak się urządzić z nakładem.

Rewolucya Kubańska.

KEY WEST, Fla., 25 grudnia.—Jedno-gwiazdowa flaga Kuby spotkała się i zetknęła z czerwono-żółtym sztandarem hiszpańskim na morzu. Szrapnele, granaty i salwy karabinowe odważnej ekspedycyi parowca "Three Friends" zostały dane w odpowiedzi na huk strzałów z armat dwunasto-funtowych na pancerniku hiszpańskim i dla wolnej Kuby uzyskały pierwsze zwycięztwo na morzu.

"Filibusterujący" parowiec amerykański "Three Friends" wypłynął z Fernandina, Florida, w niedzielę wieczorem, 13 grudnia, wioząc kosztowny ładunek amunicyi wojennej dla rewolucyonistów kubańskich. Zręcznie uszedł on pilnowania i baczności amerykańskich okrętów wojennych i krążowników, przyczem musiał ukrywać się przed każdym okrętem spotkanym na wodzie. Szóstego dnia wieczorem po wypłynięciu, mały parowiec z 50 ludźmi, znajdował się już blizko kubańskiego wybrzeża.

Statki hiszpańskie wojenne, patrolujące pobrzeże, spostrzegły ekspedycyjny parowiec "Three Friends" i dwa z nich pospieszyły na pokonanie lub zatopienie parowca. Poczęły rzucać granaty — na co z "Three Friends" dano odpowiedź z armaty Hochkiss'a i to z takim skutkiem, że obydwa czemprędzej odpłynęły. Jeden z hiszpańskich statków został prawdopodobnie uszkodzonym, bo jeden granat, wystrzelony z armaty Hotchkiss'a pękł po nad samym pokładem.

Parowiec "Three Friends" potem szczęśliwie wylądował "wyprawę", to jest broń, amunicyą, zapasy i ochotników na wybrzeże, poczem po ukryciu się przez kilka dni, powrócił do Plorydy.

Wyprawa została złożoną przy ujściu rzeki San Juan, blizko wielkiego trzęsawiska Zapata. Rewolucyoniści, którzy przybyli przyjąć wyprawę, musieli stoczyć dwugodzinną bitwę z oddziałem hiszpańskim, który przybył aby wyprawę zdobyć. Hiszpanie zostali odparci i Kubańczycy z zapasami tedy pospieszyli do szeregów Gomeza.

Szczegóły tej wyprawy są następujące:

Rychło rano w piątek dnia 18 grudnia, parowiec "Three Friends" okrążył przylądek San Antonio, na zachodnim krańcu Kuby. Silny wiatr dął z wyspy i statek skierował się na południe.

Wiedziano, że statek wojenny "Reina Mercedes", krążownik "Alfonso XIII" i pobrzeżnik "Dose de Maio" patrowali południowe wybrzeże Pinar del Rio.

Zapieczętowane rozkazy od nowo-yorskiej "junty" zostały otworzone w godzinę po przejściu przylądka. Nie dawały one polecenia co do kierunku w jakim parowiec ma popłynąć, jedynie było podanem miejsce przeznaczenia. Rozkazy "junty" czytały się: "Popłynąć do ujścia rzeki San Juan i tutaj oczekiwać oddziału powstańców, który zajmie się ładunkiem. Nie trzeba się starać wylądować ludzi lub amunicyi w jakimkolwiekbądź innym punkcie".

Rozkazy te spowodowały sensacyą. W kajucie odbyto natychmiast konferencyą, w której byli: kapitan John O'Brien, nawigacyjny kapitan Lewis, major Perez Morales, komendant wyprawy na lądzie i porucznik-pułkownik Calvo, morski komendant tejże. Do konferencyj również powołano majora Adams.

Niemal każdy z oficerów na statku ostrzegał "juntę", aby ta nie usiłowała wylądowywać wyprawy blizko rzeki San Juan. Parowiec "Bermuda" usiłował tak uczynić i został ostrzeliwanym przez hiszpański statek nadbrzeżny i wreszcie zmuszony do ucieczki; podczas gdy ładunek parowca "Dauntless" już po złożeniu na wybrzeżu, został zdobytym przez Hiszpanów.

Lecz cóż miało się uczynić? Parowiec wymknął się ze Stanów Zjednoczonych i już odbył trzy czwarte odległości aż do miejsca przeznaczenia. Parowiec przebył już niejedne przeciwieństwa i był w dobrym stanie. Załoga składała się z ludzi wyborowych a ochotnicy na pokładzie byli odważnymi i zdeterminowanymi.

"Musimy wylądować u rzeki San Juan, chociażbyśmy musieli przepłynąć przez piekło ażeby to uczynić", rzekł kap. Lewis.

"Trzymaj dobrze kierunek, lecz nie trać węgli napróżno", był rozkaz dany na dół do głównego maszynisty Dunn'a.

Gdy się znajdowali jakie 50 mil na południe od przylądka, zmienili kierunek na północ, przez północ-wschód, naprzeciw przeciwnemu wiatrowi. Gdy noc zapadła, znajdowaliśmy się 30 mil od lądu i płynęliśmy w kierunku wschodnim.

Ranek sobotni był czystym i cudownym. Parowiec płynął pod niewielkim naciskiem pary i z łatwością pomykał się po spokojnem morzu.

Pudła z bronią, nabojami i dynamitem, ukryte w głębi statku, zostały wyniesione na pokład i ustawione w wygodny sposób do wyniesienia na ląd. Każdy człowiek, który miał wylądować z wyprawą, miał swoje rzeczy uszykowane w tobołek i był gotowym do wskoczenia do pierwszej łodzi.

Dwunasto - funtowa armata "Hotchkiss", która została wyniesiona dnia poprzedniego, została teraz ustawiona na przód.

Z mijaniem popołudnia statek wypłynął na morze. Gdy się znajdował jakie 40 mil od lądu, wyrzucił kotwicę i począł się lekko kołysać. Skoro słońce zaszło w czerwonem świetle, "filibusterski" parowiec począł płynąć do lądu. Przez jakie godzinę gęste kłęby czarnego dymu wydobywały się z komina parowca i każdy czuł, że krytyczna chwila jest pod ręką.

Na niższym pokładzie w środku załoga pierwszej łodzi stała w pogotowiu z "machetami" w ręku, gotowa do objęcia służby nad wielką łodzią nadbrzeżną, która już w części została z boku spuszczoną. Załoga ta składała się z poruczników Carbonne i Guiteras, celnego strzelca Jana Gorman i szeregowców Aurelio, Arcano, i Edyaro. Major Perez Morales i doktór Boujardin, którzy również mieli wyjść na ląd, stali w pogotowiu u schodków spustowych.

Po za załogą pierwszej łodzi stało z jakie tuzin ludzi uzbrojonych w „machety" i w karabiny „Remington" wzdłuż ogrodzenia okrętowego, ażeby odeprzeć napad. Na „nosie" parowca znajdowali się inżynier Pagluchi, kapitan Lewis i major Arnas.

Gdy parowiec "Three Friends" znajdował się jakie 400 jardów od wybrzeża i gotowano się już do spuszczenia pierwszej łodzi, inżynier Pagluchi spostrzegł w ciemnościach coś poruszającego się w oddali tuż przed "nosem" parowca. Gdy skierował swoje szkło dalekowidzące oznajmił kapitanowi Lewis, że to hiszpański "pobrzeźnik" to jest pobrzeżny parowiec wojenny hiszpański, patrolujący, brzeg. Bez długiego namysłu, parowiec filibusterski skierowano w otwarte morze. Księżyc wyszedł z po za chmur i "pobrzeźnik" okazał się być okrętem hiszpańskim wprost płynącym ku "Three Friends," z całą siłą pary.

Przez kilka minut trwał wyścig i tedy nagle smuga światła wyszła z okrętu hiszpańskiego. W sekundę później dał się słyszeć grzmot wystrzału armatniego a zaś potem syk granatu, który padł w wodę o kilka prętów od "tylu" parowca.

Dano wtedy do zrozumienia wszystkim na "filibusterskim" parowcu, że wszyscy muszą się bić; kilku ludzi otworzyło pudło z karabinami i nabojami i wkrótce wszyscy byli uzbrojoni.

Celny strzelec Gorman ustawił swoich strzelców wzdłuż ogrodzenia tylnego na górnym pokładzie. Tam komenderującym był major Morales. Znów był łysk światła i drugi granat spadł w wodę kilka prętów od parowca u "tyłu."

Okręty ścigany i ścigający płynęły z całą siłą pary i czarne kłęby dymu waliły się z kominów. Znajdowały się jakie 800 jardów od siebie. Hiszpański statek wojenny poraz trzeci teraz dał ognia i granat znów padł kilka prętów za tyłem statku w prostej z nim linii.

Widocznem było, że nasz kierunek i "dosięgnięcie nas" zastały już wyrachowane na hiszpańskim okręcie i wydawało się, że jeszcze potrzeba tylko jednego lub dwóch granatów, ażeby nasz parowiec posłać na dno.

„Użyć Hotchkiss'a" zakomenderował major Morales.

Hotchkiss na naszym przodzie ustawiony zagrzmiał i posłał tęgi szrapnel pomiędzy maszty „wybrzeźnika," wprost po nad maszynę i nad „wnętrzności statku". Nieszczęściem granat ten nie pękł.

Ten strzał na pewien czas zakończył walkę i hiszpański statek się oddalił, puszczając rakiety nawołujące o pomoc. Te sygnały o pomoc dostały wkrótce odpowiedź, bo pojawiła się kanonierka hiszpańska, dwa razy tak wielka jak „wybrzeźnik". Zaraz począł strzelać granatami, lecz granaty pękały daleko naprzód przed "Three Friends."

Artylerzysta Walsh naładował „Hotchkissa" nowym szrapnelem, skierował działo na kanonierkę i po dobrym celu „dał ognia."

Strzał był mierzony wybornie i granat uderzył na kamonierkę w samym środku.

Hiszpanie na swoich okrętach wojennych zdawało się że potracili głowy. Czy kanonierka zostało uczyniona nie zdolną do akcyi, lub nie, tego nikt na pokładzie „Three Friends" nie wie, albowiem, dodawszy pary, opuściliśmy obydwa statki leżące na wodzie cichemi i bez „czubu", słowem pozostawiliśmy w tyle pobitego nieprzyjaciela.

Podczas wyładowywania ładunku z "Three Friends" (Trzej Przyjaciele) nadszedł hiszpański patrol nadbrzeżny i wywiązała się ostra bitwa pomiędzy nimi a Kubańczykami przysłanymi przez generała Gomez do eskortowania ładunku do jego obozu. Po dwugodzinnej bitwie, Hiszpanie zostali zmuszeni do ucieczki i wtedy ładunek wyniesiono i szczęśliwie zabrano w głąb wyspy.

Parowiec „Three Friends" przez kilka dni leżał potem w jednej małej przystani w ukryciu a potem wypłynął do Florydy.

W podróży powrotnej goniły go hiszpańskie krążowce kilka razy i strzał z jednego z nich potrzaskał jednę z ścian przedmurowych.

Kapitan Lewis wreszcie statek swój szczęśliwie skierował na wody amerykańskie i wjechał do portu Miami, Florida.

KEY WEST, Florida, 23 grudnia. — Prywatna depesza z Santiago de Cuba potwierdza wiadomość, że kilka dni temu Hiszpanie zostali pokonani na południowo-wschodniem wybrzeżu wyspy, w chwili gdy chcieli zdobyć filibusterską wyprawę z bronią i amunicyą dla Kubańczyków. Depesza opiewa, że ze Santiago de Cuba wyjechał specyalny pociąg do jakiegoś miasteczka blizko pobrzeża dla przywiezienia znacznej liczby rannych żołnierzy hiszpańskich uszkodzonych w wybuchu dynamitowym.

Okazuje się, że zażądane były posiłki na pomoc wojsku, które zamierzało zdobyć ekspedycyą i parowiec — o czem jakimś sposobem dowiedział się hiszpański major mający dozór nad wybrzeżem. Siła jego była za małą i widząc, że nie da sobie rady, posłał po posiłki. Kubańczycy w Santiago de Cuba podminowali tor kolejowy dynamitem na krótką odległość od miasta. Gdy posiłki wyjechały, nastąpiła eksplozya i cały pociąg został wysadzony w powietrze. Żołnierze hiszpańscy zostali tem bardzo zdemoralizowani, jednakowoż bez wielkiej straty czasu poczęli się formować.

Rewolucyoniści przypuścili do nich atak i z ukrycia za zaroślami sypnęli gęstym ogniem i poczęli rzucać bomby ręczne — co sprawiło straszną rzeź w masie wojska. Nareszcie oficerom udało się zebrać żołnierzy i wojsko hiszpańskie cofnęło się do miasta. Ścigane było aż do samych granic przez Kubańczyków. Więcej niż 100 żołnierzy poległo lub zostało ranionych, czterech oficerów Kubańczycy wzięli jeńcem i przytem zdobyli wielki zapas broni i amunicyi i małą armatę. Ranni zostali przewiezieni do Santiago. Ci, którzy są rannymi niebezpiecznie, zostaną odesłani do Havanny.

Ładunek — który wojsko hiszpańskie usiłowało zdobyć, został szczęśliwie wysadzonym na ląd, jak również wylądowano drugą ekspedycyą następnego dnia. W obydwu wyprawach znajdowała się wielka ilość amunicyi, broni i zapasów.

Powiadają, że kapitan Agricola, od sztabu Gomeza, był dowódzcą nad oddziałem, który "zakrywał" ekspedycye. W przeszłym tygodniu wylądowano jednę wyprawę z parowca "Three Friends."

Wiadomości z obozu Gomeza opiewają, że siły jego znajdują się w doskonałym stanie do spotkania się z wojskiem hiszpańskiem. W przeciągu ubiegłych dwóch tygodni odebrał potrzebne zapasy i przytem ludzie jego są w dobrym stanie zdrowia.

Kubańczycy strasznie są oburzeni na gwałty i mordy niedawno temu popełnione przez hiszpańskich gierylasów i pałają tylko chęcią spotkania się z wrogiem dla wywarcia pomsty.

Z Havany donoszą, że ponowny wyjazd Weyler'a do okręgu Pinar del Rio jest wielkiem podziwem dla wszystkich, albowiem ogólnie wiedziano, że zamierza udać się do Cardenas w celu stoczenia bitwy z generałem kubańskim Garcią i również w celu powstrzymania pochodu naprzód generała Gomeza. Zmiana planu wykazuje, iż nadeszły nowiny bardzo poważnej natury z Artemizy, które nakłoniły kap. generała Weylera do objęcia komendy osobiście zamiast pozostawić samego gen. Arcolas w komendzie. Kubański generał Riviera podobno miał tak oszukać Hiszpanów co do swych planów i ruchów, że posłano Weyler'a aby ten Hiszpanów wyciągnął z matni.

SPRAWOZDANIE.

Komisarza Skarbu narodowego w Rapperswylu na Stany Zjedn. Pół Am. za miesiąc listopad 1896 roku.

K. Błażyński, podkomisarz na Denver $17.75
Józef Blaszka Chicago 4.22
J. Z. Kowalski, Schenectady, N. Y. 1.65
Podk. Gdynia z 10 letniego obchodu Tow. Jan III Sobieski gr. 76 St. Louis 2.45
Ze skarbonki ob. W. Kenskiego 75
Polonus, Kalamazoo, Mich. 50.
Z 2ch posiedzeń, St. Louis 2,45
Na weselu u państwa Windropskich w Graceville, Minn. zebrała panna Józefa Windorpska od następujących osób: Józef Windropski 50c. Franciszek Windropski 50c. Jan Windropski 10c. Ignacy Windropski 10c. pani Józefina Windropska 25c. Willie Windropski 5c. panna Józefina Windropska 25c. Franciszek Rosenthal 1.00. Leon Wojak 50c. pani Maryanna Wojak 50c. Józef Drewnicki 25c. Razem 5.00
S-a J-a, N. Y. 20
W T., N. Y. 20
N. N., St. Louis, zebrano na imieninach p. Marcina Kochanowicza: M. Kochanowicz 15c. K Ulciński, 15, I Jankowski 10. Wac. Tajkowski 10, F. Ulciński 10, K. Osiński 10, Sz. Kaczmarek 5c. R. Majewski 5c I. Majewski 5c. W. Tajkowski 5c. F. Malski 5c. J. Gąsiorowski 5c. Razem 1.00
Na weselu Bronisława Piltoskiego w Chicago 3.15
Z Reading, Pa. 2.09
Z obchodu listopadowego w hali św. Trójcy 10.79
Tow. Bolesława Chrobrego, gr. 268 w Chicago 5.75
Na ręce podkomisarza p. W. Wieklińskiego wpłynęły następujące sumy:
S. Słomski gr. 180 1.38
F. Pepławski na chrzcinach u państwa Pacanowskich 1.70
A. Dziedzic, gr. 228 63
F. Ciszewski gr. 12. 5.00
W. Paprzycki podatek grupy 216. 1.20
W. Paprzycki zebrał na imieninach panny Zajączkowskiej 1.00
W. Paprzycki na zabawie u państwa Rajmerów 67
T. Wojciechowski na chrzcinach u państwa Jóźwiaków 2.75
Tow. Krakusów św. Grzegorza w Chicago 3.10
W. Kaptur na weselu pana W. Sapki 2.40
K. Boczkowski gr. 161 34
Jan Drzycimski na chrzcinach u p. Fordonskiego, Chicago 1.00
A. Dziedzic gr. 228 75
F. Kołtko 32
Jan Chrzanowski, Chicago. 4
M. Michalski 5
Leon Czesławski od członków Tow. St. Batorego, gr. 110, Chicago 28.25
Ign. Kolosa na chrzcinach u państwa Jansów i u państwa Terensów 3.00
L. Hankiewicz, Jersey City, na weselu p. Roberta de Balliel 5.00
W. Burzyński, gr. 343 22
Razem $117.74

Stan 1 listopada 1896. $14292.80
Stan 1 grudnia 1896 r. $14410.69

Wyraźnie $117.74 wysełam przez bank Stenslanda "Milwaukee Avenue State Bank" na ręce dyrektora Muzeum N. P. w Rapperswylu ob. J. Gałęzowskiego, 85 Boulevard Malesherbes, Paris - France.

Chicago, Ill. 1 grudnia. 1896.

F. H. Jabłoński.
Komisarz skarbu n. p. na St. Zjed.

Po włosku.

Z powodu przybycia księżniczki czarnogórskiej Heleny do włoskiego miasteczka Brai, wydały władze charakterystyczną odezwę, która brzmi jak niżej:

"Obywatele! Jest waszym obowiązkiem oczyścić ulice z błota.—Bielizny brudnej i podartej nie wywieszajcie w oknach. — Dzieci nagie nie powinny włóczyć się po ulicach. — Kozy, kury i pijacy mają pozostać w zamknięciu.—Nie wolno na ulicę wylewać nieczystości i wysypywać śmieci.—Dorożkarze nie mogą mieć podartej liberyi. Pozwala im się przebrać w mundury policyantów. Stańmy się godnymi synami naszych przodków! Musi tam zwykłe panować ładny porządek!

Wstrząsający dramat

rozegrał się niedawno na morzu Azowskiem, właśnie w chwili kiedy płynący z Rostowa do Sebastopola żaglowiec "Ś. Mikołaj," zaskoczony przez szalony wicher, zmuszony był zarzucić kotwicę wśród kry. Wkrótce potem zauważyła załoga światła sygnałowe, rzucane z innego okrętu, które jednak po niejakim czasie zniknęły, a ludzie, znajdujący się na żaglowcu, sami zagrożeni niebezpieczeństwem, wcale już na to nie zważali. Kiedy świtać zaczęło, przedstawił się załodze "Ś. Mikołaja" przerażający widok. W oddaleniu mniej więcej 1000 metrów sterczał nad wodą maszt zatopionego okrętu, a na nim ujrzano wiszących czterech ludzi. Z powodu silnego wichru nie można było nic dosłyszeć, z poruszenia jednak rąk widocznem było, że ludzie ci błagali o ratunek. Sternik i właściciel "Ś. Mikołaja," nazwiskiem Kulagin, zrozumiał dobrze, że przy szalejącym wichrze wysłanie łodzi ratunkowej jest niemożliwem, skoro jednak po niejakim czasie ujrzano zdala jakiś parowiec, kazał wywiesić flagę na znak, że zaszło nieszczęście. Kapitanowi przybywającego parowca zwrócono uwagę na owych czterech ludzi, znajdujących się w niebezpieczeństwie życia, ten natomiast wyraził swoje zdziwienie, dla czego żaglowiec nie wysłał łodzi ratunkowej, na co Kulagan odpowiedział, że nie mógł się na to zdecydować z powodu wzburzonego morza. Po tej wymianie słów wysłał nareszcie kapitan parowca łódź ratunkową, która jednak po nadludzkich wysiłkach nie zdołała dotrzeć do masztu i zniewoloną była powrócić, poczem parowiec udał się w dalszą podróż. Całe dwa dni pozostał "Ś. Mikołaj" jeszcze wśród kry, dwa dni widziano owych nieszczęśliwych, wiszących u masztu, i kiedy wreszcie trzeciego dnia żaglowiec mógł się ruszyć z miejsca, znajdował się na maszcie już tylko jeden człowiek, trzech innych, których siły opuściły, wpadło do morza. Po przybyciu do Sebastopola doniósł Kulagin natychmiast o przerażającym wypadku, zwracając uwagę na to, że parowcem, który przecież urządzonym był do łamania lodu, jest "Paweł Kotzebue," a kapitan jego nazywa się Ostapienko. Słusznie jednak pytają się "Odeskie Wiedomosti," z których te szczegóły czerpiemy, czy żaglowiec "Ś. Mikołaj" w ciągu trzech dni nie znalazł sposobności dla wysłania łodzi celem ocalenia owych czterech ludzi? Nie dowiadujemy się nadto, co się stało z czwartym nieszczęśliwcem, lecz prawdopodobnie i on w ten sam sposób zginął, jak jego towarzysze.

WASHINGTON.

Washington, D.C., 28 grudnia. — Z wiarygodnego źródła dowiedziano się, że minister Stanu Olney i ambasador hiszpański Dupuy de Lome porozumieli się w sprawie kubańskiej.

Kuba dostanie samorząd i ustępstwa zostaną Kubańczykom zagwarantowane przez prezydenta Clevelanda.

Washington, D.C., 28 grudnia. — W kołach tutejszych sprawa turecka wywołuje wielką obawę o bezpieczeństwo i życie amerykańskich misyonarzy i poddanych w cesarstwie tureckiem. W wodach tureckich znajdują się amerykańskie pancerniki dla obrony amerykańskich obywateli, lecz fakt, że naprężony stan "kwestyi wschodniej" grozi wielkiem rozlewem krwi i rzeziami, wywołuje wielki tutaj niepokój.

Washington, D.C., 27 grudnia. — Senator William E. Chandler, ze Stanu New Hampshire, napisał długi list do washingtońskiego "Post," w którym pomiędzy innemi zwraca uwagę na paragraf 18 Konstytucyi, rozdziału 8, który podaje prawa kongresu a który to paragraf brzmi jak następuje:

"18. Robić wszelkie prawa, które będą koniecznemi dla należytego wykonania wyżej podanych ustaw i wszelkich innych praw złożonych przez niniejszą Konstytucyą w rządzie Stanów Zjednoczonych lub w którymkolwiekbądź wydziale lub urzędniku tegoż."

Prawami Prezydenta zaś są następujące:

1. Dowodzić armii i marynarce.
2. Udzielać ułaskawienia.
3. Robić traktaty z przyzwoleniem senatu.
4. Mianować urzędników Stanów Zjednoczonych.
5. Zwoływać kongres i go odraczać gdy obydwie Izby na to się zgodzą.
6. Przyjmować ambasadorów i innych publicznych ministrów.
7. Baczyć, ażeby ustawy wiernie były wykonywane.
8. Nadawać komisyą urzędnikom Stanów Zjednoczonych.

Senator Chandler w liście swym wykazuje, że jedynie kongres ma prawo uznać lub nie uznać Kubańczyków za stronę wojującą lub Kubę wolną i niepodległą a nie prezydent Stanów Zjednoczonych, który jeżli to prawo sobie wyłącznie przypisuje, łamie Konstytucyą.

Washington, D. C., 18 grudnia. — 258 kamiennych i żelaznych pomników teraz oznacza graniczną linię pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem, od rzeki Rio Grande aż do Morza Spokojnego — Pacyfiku — przestrzeń 700 mil. Większa część tych pomników jest z lanego żelaza, lecz najgłówniejszymi są kamienne. Przeciętnie są od siebie oddalone 2½ mili. Kamień używano tam gdy tylko było można. Po większej części graniczne pomniki są we formie pojedyńczej, czworoboczne, z cieńszym końcem u góry, z stósownemi napisami angielskiemi z amerykańskiej a hiszpańskim z meksykańskiej strony. Pomniki kamienne są 11 stóp wysokie a żelazne 6½ stóp. Są tak ustawione że można od jednego dostrzedz drugi, od jednego końca granicznej linii do drugiej.

Kraj, przez który oznaczona jest granica, są to głównie pustynie i góry i w wielu przypadkach praca ustawiania znaków granicznych była bardzo utrudnioną.

AMERYKA.

Czworaczki w Indianie.

Shelbyville, Ind., 23 grudnia. — W naszym powiecie małżonkowie Noah Scott zostali pobłogosławieni czworaczkami. Pani Scott powiła czterech zdrowych i należycie rozwiniętych chłopczyków. Młodzi obywatele zostali ochrzceni William Bryan, George F. Williams, Arthur Sewall i Claude Matthews — Scott, albowiem ojciec jest zapalonym "srebrnym".

W dniu 4 marca, 1892 bliźnięta — chłopiec i dziewczę — urodziły się Scott'om i zostały ochrzcone imionami Clevelanda i jego żony.

Rabusie napadli na pociąg.

Kansas City, Mo.. 24 grudnia. — Wczoraj wieczorem w miejscowości Blue Cut zamaskowani rabusie zatrzymali pociąg pasażerski "Chicago & Alton" kolei żelaznej i obrabowali wagon ekspresowy z wszystkiego posiadającego większą wartość i z gotówki. Pasażerzy nie stracili nic. Rabusie, pod zagrożeniem zastrzelenia, zmusili maszynistę i palacza do odjechania z ekspresowym wagonem w las, podczas gdy reszta pociągu pozostała na torze. Gdy zajechali w głąb lasu, kazali maszyniście i palaczowi sobie odjechać i zabrali się do zrabowania wagonu ekspresowego.

Z Independence i Kansas City wyjechały uzbrojone siły deputy-szeryfów w pogoń za rabusiami.

Kłótnia rodzinna doprowadziła do zbrodni.

Peoria, Ills., 24 grudnia. — Ebbon Scott, woźnica, wczoraj wieczorem zastrzelił swoją żonę a potem sam siebie.

Okazuje się, że oboje powadzili się w sprawie zakupna prezentów gwiazdkowych i gniewali się cały dzień aż do wieczora, kiedy przyszło do tragedyi.

Ze śmiercią żony podpalił dom i sam sobie życie odebrał.

Orlando, Fla., 26 grudnia.— Dzisiaj rano znaleziono zwęglone ciało doktora Pitzer i jego żony w zgliszczach ich domu. Doktór według wszelkiego prawdopodobieństwa zastrzelił się, bo przy nim leżał rewolwer. Żona jego była cierpiącą od dłuższego czasu, a często się wyrażał, że nie życzy sobie żyć, gdyby żona umarła. Tak więc niezawodnie, gdy ducha wyzionęła, podpalił dom i potem życia się pozbawił. Małżeństwo to kilka lat temu przyjechało tutaj z Chicago.

Stracił życie chcąc wygrać zakład.

Red Bank, N. J., 25 grudnia.—Gottlieb Herner, liczący lat 26, piekarz pracujący u Józefa W. Child, utopił się tutaj w rzece Shrewsbury dzisiaj po południu. Herner założył się o butelkę wina, że przejdzie po lodzie na rzece w dzień gwiazdki.

Herner usiłował rzekę przebyć wczoraj w nocy, lecz dla słabego lodu na środku rzeki, odłożył wykonanie zakładu do dzisiaj po południu.

Wyszedł na lód o godzinie 3ej i gdy doszedł do środka rzeki, widziano jak zniknął pod powierzchnią.

Kilku ludzi wybrało się w łodziach na ratunek i dopiero po kilku godzinach zdołano jego ciało wydobyć za pomocą haków.

Nieszczęście na krzyżówce.

Allentown, Pa., 25 grudnia. Dzisiaj po południu pociąg pasażerski kolei żelaz. "Central Railroad of New Jersey" wjechał na wagon elektryczny uliczny "Lehigh Valley Traction" kompanii w East Allentown. Jeden człowiek został zabity a 4 uszkodzonych.

Założył się, że wypije od razu pół kwarty wódki i przegrał— padł trupem.

Springfield, Ills., 25 grud. Gus Shields, negier, umarł dzisiaj nagle podczas pijackiej zabawy.

Shields założył się z jednym białym człowiekiem, iż wypije od razu całe pół-kwarty tęgiej wódki. Zaledwie atoli wypił połowę, gdy nagle zasłabł i osunął się na krzesło i w tej chwili wyzionął ducha.

Tragedya familijna.

Robinson, Ills. 25 grudnia. Wydarzyła się tutaj tragedya w domu A. J. Toothill'a wczoraj wieczorem, w której farmer John A. Zaney stracił życie— zastrzelony przez zamężną córkę Toothill'ową.

Zaney nie żył ze żoną i gniewał się na zamężną córkę za to, że opiekowała się matką. Wczoraj Zaney w mieście cały dzień spędził na piciu. Za nim wybrał się do domu, oznajmił jednemu towarzyszowi w jednym z salunów, że tego wieczora ktoś przestanie żyć, jeżeli nie dostanie odpowiedzi na pewne zapytania.

Wracając do domu, stanął przed domem Toothill'ów i zażądał wiadomości, gdzie się znajduje jego żona. Córka odmówiła i wtedy ojciec jej, dosyć podpiły, począł się odgrażać, że za parę minut wróci i ją z jej dzieckiem zabije. Toothill'owa pospiesznie naładowała flintę i podszedłszy do rogu domu, ostrzegła ojca, aby nie poważył się zbliżyć.

"Jestem sama", rzekła, "i zmuszoną będę strzelać, jeżeli chciałbyś mi co złego uczynić".

Zaney postąpił za drzewo i począł ją wyzywać; potem wyszedł, mając rękę w tylnej kieszeni jakby broń wyciągał. Postąpił parę kroków i wtedy córka dała ognia. Myśląc, że chybiła, albowiem farmer zrobił jeszcze kilka kroków, rzuciła broń i z dzieckiem uciekła z domu do sąsiadów. Gdy spotkała męża, oboje powrócili do domu i znaleźli farmera Zaney leżącego bez duszy na ziemi. Kula ugodziła go w serce.

Przysięgli koronera wydali wyrok uniewinniający Toothill'ową.

Najstarszy głosujący obywatel w Ameryce.

Portland, Ind., 25 grudnia. — William Sloan Greene, z township'u Greene, najstarszy obywatel w kraju, który głosuje na wyborach, ma teraz 109 lat. Wygląda tak rzeźko i zdrowo, jak który inny w latach 70-ciu. Odzienie nosi własnej roboty i kroju. Ma ostry słuch i bystry wzrok, tak że umie natknąć nić w igłę i czyta gazety bez okularów.

Urodził się dnia 27 listopada, 1787 roku w Pennsylvanii.

Czternaście z 27 jego dzieci żyje. Najstarszem jest pani Jerzowa Wolf w Sweetser, Indiana, i ma lat 75. Najmłodsze jego dziecko urodziło się, gdy miał lat 88. Mieszka ze swym 60-letnim synem, Piotrem Greene, który żyje 6 mil na zachód od Portland, lecz często odwiedza inne dzieci w Bedford i Sweetser.

Wielka instytucya pieniężna zbankrutowała.

Dallas, Texas, 26 grudnia. — "Security Motgage Trust Co.", przeszła w ręce "receiver'a", tj. sądowego odbiorcy. Stało się to za petycyą dyrektorów kompanii. Majętność wynosi $2,314,000 a długi $2,488,225.

Katastrofa w kopalni węgla.

Princeton, Ind., 26 grud.— W kopalni węgla John Maule Coal kompanii na przedmieściu, wydarzyła się straszna eksplozya gazów. Z liczby górników i innych robotników wydobyto 14 trupem a ilu zginęło nie będzie wiadomem prędzej, aż nie zostanie porządek w kopalni zaprowadzonym.

Stara firma młynarska "Norton & Co." zbankrutowała.

Stara firma młynarska "Norton & Co." w Lockport, Ills., z głównemi ofisami w Chicago, ogłosiła bankructwo. Plant składa się z młyna, elewatorów zbożowych i plantu elektrycznego światła. Firma ta była jedną z najstarszych na Zachodzie i młyn Norton'ów był znanym w Chicago i okolicy jeszcze za czasów pobytu Indyan w Chicago.

Młyn donosił od 50 do 100 tysiecy czystego zysku na rok.

Cała majętność wynosi na okrągły milion dolarów a długi mniej niż ½ miliona, lecz zawikłanie się Norton'ów — dwóch braci — w rozmaite przedsiębiorstwa inne i spekulacye, zmusiły do ogłoszenia upadku.

Sławny Włoch aresztowany za fałszowanie pieniędzy.

Pueblo, Colo., 26 grud.— Hector Chiariglioni, prezydent Towarzystw Włoskich w Ameryce, został tutaj dzisiaj przyaresztowanym za robienie fałszywych pieniędzy i urzędnicy federalni oznajmiają, że mają w swem posiadaniu niezbite świadectwa o jego przestępstwie.

Miał on ofiarować $2000 "w złocie" za $200. Gdy szeryf niespodziewanie wszedł do jego pomieszkania, zobaczył jeden z najkompletniejszych w kraju plantów do robienia pieniędzy.

Aresztowanie sprawiło ogromną sensacyą pomiędzy Włochami, albowiem Chiariglioni cieszył się wielkiem wzięciem i był powtórnie obrany prezydentem wszystkich towarzystw włoskich w Ameryce bez żadnej prawie opozycyi.

Kobieta deputy-szeryfem.

Buckhanon, W. Va., 27 grudnia. Powiat nasz jest pierwszym w Stanie West Virginia, który za deputy szeryfa miał białogłowę. Pani Susan Smith, córka szeryfa Fowkes, złożyła przysięgę jako pierwszy deputy-szeryf i złożyła kaucyą tak samo jak męzcy deputy szeryfowie. Tak jak mężczyźni wykonywać będzie wszelkie obowiązki deputy szeryfa, tj. udawać się w pogoń za łotrami i złoczyńcami, chodzić po sądach "po interesie" i uczęszczać do więzełniów i domów karnych.

Straszne dzieło zbrodniarzy.

Birmingham, Ala., 27 grudnia.—27 ludzi zabiło się a 7 poraniło i popaliło w straszliwy sposób jako rezultat okropnego wypadku kolejowego na moście nad Cohaba rzeką na kolei żel. "Birmingham Mineral Railway". Wszystkie oznaki wskazują, że wykolejenie i spadnięcie pociągu w rzekę było dziełem złoczyńców, którzy zatrzymali pociąg, ażeby pasażerów obrabować.

Wykolejenie wydarzyło się o godz. 8 dzisiaj rano. Z pasażerów tylko 10-ciu pozostało przy życiu a z tych kilku nie ma nadziei do życia.

Okazuje się, że w celu zrabowania pociągu, złoczyńcy osłabili tak znacznie most, że pociąg musiał wpaść do rzeki. Most jest 150 stóp długi i zwieszony był 110 stóp nad rzeką.

Bogaty farmer pójdzie do kozy za kradzież.

Crawfordsville, Ind., 28 grudnia.—Jan A. Long, który posiada dobrze uprawną farmę 500 akrów i wielką ilość bydła, blizko Crawfordsville, został dzisiaj osadzony w więzieniu za ukradzenie dwóch buszli kukurydzy. Long oświadczył, iż przyzna się do winy na sądzie i "przyjmie swoją medycynę", tj. podda się wyrowi.

James Fowler, dzierżawca na przyległej farmie pochwycił Long'a wczoraj w nocy w swym śpichrzu z miechem naładowanym dwoma buszlami korny.

Kilka małych banków zostało zamkniętych.

Minneapolis, Minn., 28 grudnia.—Scandia Bank, mała tutejsza instytucya, z kapitałem $60,000 został zamkniętym na polecenie egzaminatora banków Kenyon'a. Majątek wynosi $432,000 a długi około $300,000.

West Superior, Wis., 28 grudnia. Bank of Superior, w East End, zaprzestał interesu i zamknął podwoje z powodu ciągłego wycofywania kapitałów przez depozytorów. Bank ten ma $25,000 kapitału.

Kansas City, Mo., 28 grudnia. "McCoy Banking Co." of Independence, Mo., dzisiaj rozpoczął dobrowolną likwidacyą stósownie do uchwały dyrektorów. Kapitał wynosi $50,000.

Joliet, Ills., 28 grudnia. — Bankructwo młynarskiej i bankierskiej firmy "John L. Norton & Co." w Lockport, pochwyciło wielu farmerów i małych kupców, którzy pieniądze mieli w banku Norton'ów.

Czerwony kapelusz kardynalski dla arcybiskupa Corrigan.

Dzienniki rzymskie donoszą, że arcybiskup newyorki Corrigan wkrótce zostanie wyniesiony do godności kardynała.

Ma to być niby policzkiem dla tej fakcyi amerykańskiego duchowieństwa, na którego czele stoją arcybiskup Ireland i były rektor washingtońskiego uniwersytetu Keane.

Wielkie bankructwo.

Bracia William M. i John S. Van Nortwick, bankierzy w Batavia, Ills., i właściciele rozmaitych fabryk papieru i miazgi papierowej w Illinois i Wisconsin, których fortunę obliczają od 5 do 7 milionów dolarów, ogłosili "zatrzymanie interesu", tj. bankructwo z powodu likwidacyi Atlas Banku w Chicago.

Van Nortwick'owie byli dyrektorami i akcyonaryuszami w tym banku i od niego pożyczyli $300,000 na wybudowanie fabryk papieru w Kaukanna i Appleton, Wis.

Bracia kontrolowali następujące biznesy.

Bank braci Van Nortwick, w Batavia, Ills.

Western Paper Bag Co. of Batavia—fabryka papierowych miechów.

Appleton Manufacturing Co. of Appleton, Wis.

Memphis Woodenware Co. of Memphis, Tenn. — fabryka talerzy drewnianych dla masła.

Przędzalnie bawełniane w Aurora, Ills.

Kaukanna Paper Co. — fabryka papieru w Kaukanna, Wis.

Combined Lock Paper Co.
Wisconsin Sulphite Fiber Co.
Union Pulp Co.

Prócz tego bracia posiadają tysiące akrów gruntu w Wisconsin ze stojącem drzewem stósownem na wyrób papierowej miazgi, kilkanaście farm w powiecie Kane, Ills., w około Batavia i setki akcyj prawie we wszystkich bankach tegoż powiatu.

Bankructwo jest pośrednim rezultatem zamknięcia National Banku of Illinois. Zamkniecie tego banku spowodowało wycofywanie kapitałów z Atlas Banku a wskutek tego bank ten musiał zaprzestać interesu. To znów zniewoliło upadek Van Nortwick'ów. Upadek National Bank of Illinois miał skutek ciosu uderzonego na cały szereg powiązanych ze sobą biznesów. Upadek jednego obalił cały szereg innych.

Główną przyczyną upadku braci Van Nortwick było wdanie się w za wiele rozmaitych przedsiębiorstw.

Pożar.

Rockford, Ills., 24 grud.— Spalił się tutaj cały blokowy gmach "Hoffman House", nar. South Main i Elm ulic, jeden z największych domów w mieście. Strata wynosi $200,000.

Pod kołami lokomotywy jej męża.

New Haven, Conn., 28 grudnia.— W rozpaczy z powodu niezgody z mężem, ktory ją opuścił i nie chciał powrócić, pani Ella Eager rzuciła się pod koła lokomotywy, na której maszynistą był jej mąż i znalazła upragnioną śmierć. Mąż jej Frederick Eager jest w służbie kompanii kolei Shore Line.

Kanadyjczycy wrócą z Brazylii do swojej ojczyzny.

Ottawa, Ontario, Canada, 26 grudnia. — Rząd Kanadyjskiego Dominium zdecydował się popłacić koszta powrotu Kanadyjczyków, którzy niedawno temu wyemigrowali do Brazylii a gdzie spotkał ich ogromny zawód. Emigranci potracili wszystkie zasoby w Brazylii, a nie znalazłszy stanu rzeczy takim jak go im przedstawiano, posłali prośbę do swojego rządu ażeby im pomógł powrócić do Canady.

Rząd chętnie na to przystał w tej myśli, że powrót emigrantów będzie ostrzeżeniem dla drugich.

Ocaliło mu życie. — San Fancisco, Cal. Poniżej podajemy list od p. W. Walker z pn. 933 S. 9ta ul., ponieważ może być żywotnej wagi dla niektórych z naszych czytelników. Pisze on: „Dr. Peter Fahrney ocalił mi życie przez użycie jego lekarstwo Dra Piotra Gomozo. Stałem się prawdziwym szkieletem i wyglądałem strasznie. Miałem kłopot z dyspepsyą i nieczystą krwią od wielu lat. Ośm butelek tego lekarstwa wyleczyły mnie zupełnie. Jestem obecnie silnym i zdrowym, moja cera jest dobrą a apetyt wybornym. Jestem całkiem zdrów. A to dzięki temu poczciwemu lekarstwu. Lecz moja sprawa nie jest jedyną. Jeden z moich przyjaciół poskarżył się, że doktorzy i apteki kosztowały go przeszło $100 w krótkim czasie bez uzyskania żadnej pomocy dla jego chorej żony. Poradziłem mu przestać natychmiast i więcej nie wydawać ciężko zarobionych dolarów bez rezultatów.

"Lecz cóż mam zrobić", rzekł on, "nie mogę pozwolić swej żonie umrzeć a do patentowej medycyny nie mam zaufania". On sam cierpiał na nieczystą krew tak, że twarz była tak szorstką jak tarka muszkatałowej gałki. Powiedziałem mu, że Dra Piotra Gomozo nie jest patentową medycyną i doradziłem mu, aby jej popróbował. Wysłał po pudło i teraz cieszę się, iż mogę powiedzieć, że nie tylko jego żona została wyleczona lecz i jego twarz jest tak gładką, jak kiedykolwiek przedtem. Nazywa się Fritz Koldenstrodt."

Zaloty francuzko-moskiewskie.

W Paryżu coraz głośniej o podróży prezydenta Faure do Petersburga. Utrzymują, że konstytucya nie przeszkadza prezydentowi w podróży za granicę. Już w czasie uroczystości pogrzebowych po śmierci cara Aleksandra III nad tą sprawą radzono. Kaźmirz Perrier miał zamiar udać się na pogrzeb do Moskwy. Odstąpił jednak od zamiaru z powodu przepisów ceremoniału dworskiego. Wedle niego bowiem n. p. prezydent Francyi byłby musiał ustąpić pierwszeństwa ks. Henrykowi pruskiemu. Faure pała chęcią poznania osobiście Rosyi. Prawo podpisywania odstąpi na ten czas radzie ministrów. Tak samo będzie, gdy się wybrać będzie musiał w podróż do Algieru. Faure osobiście trwa nieustraszenie w zamiarze odwiedzenia cara.

Z drugiej strony zdaje się, że i w Petersburgu bardzo sobie życzą przybycia głowy rzeczypospolitej francuskiej. Hr. Montebello, ambasador francuski w Peterburgu, przywiózł własnoręczny list cara do prezydenta Faure. W liście tym poruszono sprawę odwiedzin francuskich.

Język flamandzki uznany w Belgii.

Flamandczycy belgijscy odnieśli w sprawie językowej wielkie zwycięztwo. Językiem urzędowym był dotąd w całej Belgii francuski, pomimo, że z sześciu milionów ludności 2,744,000 mówi tylko językiem flamandzkim, a milion zna obydwa języki krajowe. Flamandczycy domagali się w ostatnich latach stanowczo uznania języka flamadzkiego za drugi język krajowy, długi czas bezskutecznie. Dopiero teraz przyjęła izba ustawę, według której odtąd wszystkie rozporządzenia królewskie i ministeryalne, jako też ustawy, ogłaszane będą urzędowo w obydwóch językach krajowych.

Dzieci obrońcami wiary św.

W gimnazyum w Mitawie, mieście należącem do Moskali, gdzie jest przeważna liczba dzieci katolickich, był zwyczaj, że dzieci katolickie odmawiały pacierz przed nauką po łacinie (po polsku rząd nie pozwolił odmawiać.) Temi czasy przyszedł z góry nakaz, by katecheta odmawiał modlitwy po rosyjsku, czemu ksiądz się oparł i wyszedł ze szkoły. Dzieciaki atoli dzielnie się spisały, bo oświadczyły, że po rosyjsku modlić się nie będą, a gdy im grożono, uczniowie opuścili szkołę. Dyrektor rad nie rad przystał wskutek nakazu z góry na to, że dzieci wcale przed nauką nie będą odmawiały modlitwy.

Ofiary popłochu.

W Brześciu Litewskim zdarzył się niedawno następujący wypadek: w jednej z głównych synagog żydowskich w tem mieście, odbywało się wieczorem nabożeństwo, a że równocześnie z szabasem przypadał i dzień galowy, więc synagoga była niezwykle iluminowaną Skutkiem tego zebrały się w niej tłumy; mianowicie zapełnioną była galerya wyższa, przeznaczona dla kobiet. Ze ścisku tego postanowili korzystać pewni złoczyńcy, podczas modlitw bowiem rozległ się krzyk: gore, gore! Przerażona publiczność poczęła tłoczyć się ku wyjściu. Powstał tłok straszny: kobiety z galeryi utworzyły zbitą masę, która złamała prowadzące na dół schody i runęła na podłogę. Rezultatem tej katastrofy była śmierć od uduszenia dwóch kobiet. Trzy inne zostały ciężko ranione: mają połamane żebra, ręce lub nogi! W czasie tłoku, trwającego całe minut 15, niewiadomi złoczyńcy zdołali obrabować znaczną ilość kobiet z pieniędzy i kosztowności, jakie się na nich znajdowały. Wypadek ten wielkie wrażenie wywarł wśród ludności żydowskiej w Brześciu.

Najdłuższem życiem

cieszą się Bułgarzy. Ostatni spis ludności wykazuje 3883 osób, które liczą po nad 100 lat wieku. W ogóle szczepy bałkańskie odznaczają się długiem życiem Rumunia liczy 1084 osób, którzy już przekroczyli setny rok życia, a Serbia liczy ich 578. Dla porównania dodamy, że Niemcy posiadają około 50 milionów ludności, olbrzymie wobec takiej Bułgaryi, liczą zaledwie 78 osób, które przekroczyły 100 lat wieku. Najstarszym człowiekiem na świecie ma być murzyn Bruno Cetrim, mieszkający w Buenos Ayres, ma żyć już 150 lat. Po nim idzie woźnica Kustrim w Moskwie, który liczy sobie już 140 lat życia.

W Pierwszej Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str., Chicago, Ills.
— nabyć można —
Żywot Pana i Zbawiciela
JEZUSA CHRYSTUSA
I BOGARODZICY DZIEWICY
MARYI,
wydał ks. dr. Łukowski.

Z wieloma rycinami, format 9x11 cali, zawiera 750 stronnic wyraźnego czytelnego druku, oprawne w angielskie płótno, marmurowe brzegi, z wyzłacanemi tytułami na grzbiecie i okładce.

Cena 4 dolary.

Żywot Bogarodzicy Najświętszej
PANNY MARYI
I JEJ OBLUBIENCA
ŚW. JÓZEFA,

połączony z opisem najgłówniejszych miejsc cudownych czcicieli Maryi, opracowane podług O. Benedyktyna, ks. Beat. Rohner'a.

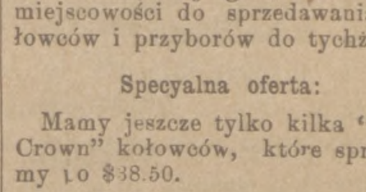
Z przedmową Jego Książęco — Arcybiskupiej Mości Dr. Fr. Alberta Eder, Księcia Arcybiskupa w Salzburgu.

Polecone przez 33 Książąt kościoła św.

Ozdobione 8 ślicznemi obrazkami kolorowemi i przeszło 700 drzeworytami.

Cena 4 dolary.

☞ Przesyłkę opłacamy sami. Dzieła tego nie sprzedaje się po zniżonej cenie bo cena ustanowiona jest już najniższa.



Na Rok 1897.
KATALOG Kołowcowy NA r. 1897.

Przyślijcie 2-centowy znaczek pocztowy a wyślemy wam nasz nowy katalog na r. 1897.

Pulaski Cycle Co.,
522 Noble Str., Chicago, Ill.

Po cóż chodzić

kiedy możecie podróżować szybciej i użyć lepszego zdrowia jechaniem na

KOŁOWCU.

Szczególnie Chłopcy i Dziewczęta w kontrach powinni nabyć "KOŁO" a to im oszczędzi często długiego i nużącego chodzenia.

"KOŁA" które kupić można za $65 są lepszymi od wielu KÓŁ ofiarowanych za $100. Waga 22 do 25 funtów. Obręcze gumowe są z fabryki Morgan & Wright. Wykończenie jest najlepszego hebanowo czarnego poleru. Cena $65.

Mamy również mocne drożne koła cenione na $75.00, które możemy Wam sprzedać po $50.

Mamy także drugoręczne koła w cenach od 20 do $30.00.

Ceny kołowców 24 i 26 calowych posełamy na zgłoszenie się po nie.

Poleca właścicielom kołowców następujące przybory i utensylia, które są najlepszego fabrykatu:

Pumpa ręczna	40c.
Pumpa nogowa	$1.50
Paka zawierająca potrzebne przedmioty do reparacyi	20c.
Lampa Japonizowana	$1.00
" Niklowana	$1.20
Zamki	50c.
Dzwonki	20c. do $2.20
Cyclometer	$2.00
Kana olejowa	20c. i 30c.
Siodła	$2.50 do $7.00
Obręcze gumowe	$14.00 i $15.00
Miechy	50c. i 70c.
Ochrony do spodni	10c. i 20c.
Klucze	60c.

Piszcie po bliższe informacye do:

Poszukuje się agentów w każdej miejscowości do sprzedawania kołowców i przyborów do tychże.

Specyalna oferta:

Mamy jeszcze tylko kilka "New Crown" kołowców, które sprzedamy po $38.50.

☞ Piszcie po nowy polski katalog kołowcowy, przysełając znaczek 2 centowy.

Teraz jest pora

przeczyścić Wasz system i zapobiedz chorobom na przyszłość. Ci, którzy cierpią na zatwardzenie i na te choroby, które powstawają z zatwardzenia, jak:

Nerwowy ból głowy, utrata apetytu, duszność, ogólne osłabienie, nausea (choroba żołądka), żółtaczkę, womitowanie, zgagę, zły smak w ustach, boleści w plecach konwulsye, bezsenność, nerwowość, blednicę itd. itd.

powinni zażyć naszego nowego z Europy sprowadzanego

"Pedicura Czyściciela Krwi."
CENA $1.00 BUTELKA,
i 10c. na koszta Ekspresu.
PISZCIE WASZ ADRES WYRAŹNIE.

Mamy również w zapasie z Europy sprowadzaną **Rozchodnikową Maść**

która jest używana przez lekarzy europejskich z dobremi rezultata i na katar żołądkowy, rany z wodnej puchliny, na rany jakiekolwiekbądź gdzie zagnieździło się zapalenie itd. itd.

Cena pudełka $1.00 i 10c. na Ekspres. Adres:

PEDICURA CO.,
31 N. Wright Str., Chicago, Ills.

Ciąg dalszy z str. 3-iej.

lił przyjmować ochotników, którzy licznie spieszyli do stolicy, aby wstąpić w szeregi narodowe. Trzecim błędem były układy z carem. Piętnastoletnie panowanie carów jako królów polskich, czyż nie było jasnym dowodem, że carowie nigdy ani obietnic, ani zaręczeń, ani przysięgi nie dotrzymują? Czyż nie dość jasnem było tylokrotne złamanie przysięgi przez carów na konstytucyą wobec całej Europy dla ich polityki, czegóż można się było spodziewać od układów garstki narodu? Czyż nie było każdemu dość jasnem, że łamanie przysięgi, to miecz, którym carowie podbijają łatwowierne narody? To były główne błędy powstania przed wkroczeniem Moskwy w granice Królestwa, a były tak donośnymi, że odbiły się na całem powstaniu i przyspieszyły jego upadek.

Śladem Chłopickiego po części postępowali i inni wodzowie. Gdy po bitwie grochowskiej, naczelnym wodzem został obrany Jan Skrzynecki, nastała dla powstania najświetniejsza chwila. Odniesiono trzy świetne zwycięztwa, rozbijając Gejsmara, Rosena i Pahlena; zwycięzono w kilkunastu mniejszych potyczkach, lecz ze zwycięztw tych nie umiał korzystać Skrzynecki. Gdyby był pozwolił walczyć żołnierzom, jak tego pragnęli, Moskwa znalazłszy się kilka razy w pozycyi bez żadnego wyjścia, byłaby została zupełnie rozbitą. Ile razy Moskwa czuła się być zagrożoną, tyle razy rozpoczynała układy ze Skrzyneckim, a korzystając z chwilowej przerwy, wymykała się z niebezpiecznego stanowiska, a czując się bezpieczną, zrywała układy i rozpoczynała dalszą walkę. Ta bezczynność Skrzyneckiego, układy i wyczekiwanie pomocy z zagranicy, wydarły armii narodowej zwycięztwo z ręki. Bo i na cóż przyda się żołnierz, gdy mu broń z dłoni wytrącimy? Inaczej rzecz tę pojmował Chłopicki. Dopóki układał się z carem, to o walce nie chciał słyszeć, ale gdy przyszło do walki, to trzepał Moskwę aż w niebie było słychać.

Minęły i świetne chwile dla oręża polskiego i powstanie zaczęło się chylić do upadku. Nie było wodza, któryby sumiennie i należycie mógł był pokierować narodem powstającym i wskazać mu drogę do zwycięztwa. Umarł 13 lat przedtem najukochańszy wódz ludowy Tadeusz Kościuszko, który układy i obietnice carskie obwijał w kule, nabijał na kosy i piki. Nie dożył tej chwili i Henryk Dąbrowski, padł na polu walk napoleońskich ks. Józef Poniatowski, zginął dla obcej sprawy nieustraszony Kazimierz Pułaski. Powstanie to podniesione w tak krytycznej dla Moskwy chwili, obiecywało nie tylko zupełne zwycięztwo dla Polaków i odzyskanie prowincyj zabranych przez Moskwę, ale przy należytem pokierowaniu niem, groziło zupełnem rozbiciem państwa rosyjskiego. Inaczej się stało. Żołnierz wyćwiczony i oddany całem sercem sprawie ojczystej był jakoby igraszką w rękach niezdolnych dowódzców; posełano go tam, gdzie chodziło o honor o tryumfy naczelników, a nie o zwycięztwo narodu. Byli i zacni ludzie, którzy od początku aż do końca stali wiernie przy sztandarze ojczystym, lecz młodsi wiekiem i mało znani ogółowi, nie mogli się zawczasu dostać do steru rządu.

Gdy Moskwa wskutek bezczynności Skrzyneckiego okrążyła dokoła Warszawę i następnie ją zdobyła, nie było potrzeby uważać już sprawę za straconą, bo Warszawa nie stanowiła całej Polski ani całego narodu. Moskwa skoncentrowała swe siły koło Warszawy dla tego, że główne siły polskie strzegły jej przedewszystkiem, jako miejsca najobronniejszego i najwygodniejszego pod względem komunikacyi. Ale po opuszczeniu stolicy przez załogę polską dowódzcy zwątpili o wszystkiem jak np. zwątpiłby ten, którego dom się pali, a on wyratowawszy wszystko co w nim było, wrzuca nazad w ogień wszystkie kosztowności, mówiąc: gdy nie ma domu, na co mi się przydadzą sprzęty domowe, kiedy się ma palić, niech się wszystko spali. Podobnie postąpili ostatni dowódzcy, bo z 42 jenerałów, sześciu tylko nie zwątpiło do ostatniej chwili, których nazwiska poprzednio wymieniliśmy.

Dziwią się najlepsi historycy, dla czego po kapitulacyi Warszawy nie przeniesiono teatru wojny na Litwę, Podole, Wołyń i Ukrainę, gdzie przy pomocy Turcyi można było liczyć na pomoc materyalną Francyi, która wysłała już przedtem znaczne zapasy broni i amunicyi, lecz wysełka ta schwytaną i zabraną została przez Prusaków. Opuszczono więc ręce po zajęciu Warszawy i złożono broń. Był to ostatni wypadek w historyi naszej, gdzie regularne wojsko narodowe walczyło przeciw tyrańskiemu zaborcy Północy.

Na zakończenie podamy jeszcze co się stało z armią narodową po złożeniu broni, i jakie były następstwa powstania. Smutno i bolesno wspominać o chwilach, kiedy naród pokonany, obdarty przemocą z własności, musi dziękować oprawcom za to, że dopuszczają się na nim bydlęcych nadużyć. Car, ten potwór mongolski, zakała cywilizacyi wschodniej Europy, lubiący kąpać się w krwi obrońców życia i prawdy, pomimo zapewnień, że wszystko przebaczy Polakom, byle broń złożyli, postąpił z nimi zupełnie po moskiewsku. Wojsko, które złożyło broń, zostało skazane ukazem carskim na: konfiskatę majątków, Sybir, szubienicę, więzienia itp. Jenerałów, którzy zaufali carowi, wywieziony w głąb Rosyi jako szeregowców. Drobnej szlachcie Królestwa Polskiego odebrano majątki w liczbie 45,000 a rodziny wysłano na Kaukaz, bez upatrywania winy i sądu. Zamknięto uniwersytet warszawski, pozamykano drukarnie, wogóle car dopuszczał się tatarskich nadużyć. Zbiory uniwersytetu warszawskiego, które wywieziono do carskiej biblioteki w Petersburgu, zawierały: 150,000 ksiąg i 12,000 rękopisów. Gabinety zawierały: zoologiczny sztuk 2500, mineralogiczny 1500, fizyczny 400, chemiczny 2000, lekarski 3000, budowniczy 2400; sztychów było 100,000. Taki sam los spotkał szacowne zbiory książąt Czartoryskich w Puławach, które zawierały 2000 rękopisów i 17,000 ksiąg polskich. Wyliczać straty, jakie poniosło Królestwo Polskie, aż zgrozą grzejmuje człowieka. Zostało ono prawie zupełnie ogołocone ze wszystkiego, co tchnęło polskością.

Wszyscy prawie oficerowie i senatorowie, po rozbrojeniu armii narodowej, udali się do Francyi, widząc co ich czeka w zawojowanej ojczyźnie. Francya przyjęła ich gościnnie, wzywając podoficerów i szeregowców bawiących w Prusach i Austryi do przybycia na ziemię francuzką. Rozpoczął się tryumfalny pochód wychodźców polskich, uczestników powstania przez Niemcy do Francyi. Miasta całe wychodziły na ich spotkanie i witały ich ze czcią, przenosząc ich prawie na rękach przez ulice miasta. Przestraszony car, aby Francya nie wystąpiła w obronie pokrzywdzonego narodu, ogłosił przebaczenie, ktokolwiek powróci do ojczyzny. Ale że odezwa ta nie skutkowała, gdyż wychodźcy wiedzieli, jak car dotrzymuje obietnicy—dwaj zbrodniarze, Prusak i Moskal, porozumiawszy się ze sobą, postanowili zatrzymać wychodźców. Ostatni z nich dał rozkaz swemu wojsku, aby bagnetami i ogniem karabinowym wypierało powstańców-wychodźców na granicę moskiewską, co też uczyniono. Ci, którzy dali się obałamucić i ci, którzy zostali przez Prusaków wydani Moskwie, wcieleni zostali na 25 lat do pułków rosyjskich.

Część wychodźców wysłały Austrya i Prusy za granicę. I tak: Austrya wysłała na własny koszt 235 do Ameryki; Prusy 600 do Anglii i Francyi; a Francya wysłała ich (228) do Algieru w Afryce.

W końcu zapadł wyrok sądu wojennego na tych, którzy mieli główny udział w powstaniu. Wpływ opinnii europejskiej, obudzony czcią powszechną dla upadłej sprawy, nie dopuścił wznieść dla nich rusztowania. Inicyator powstania, Piotr Wysocki, został skazany na 20 lat do robót w kopalniach syberyńskich, gdzie po kilku latach zakończył życie. Niemojowski Wincenty skazany na 10 lat Sybiru, nie przeżył ani 10 miesięcy. Innych jenerałów i oficerów w liczbie 249 skazano jako nieobecnych zaocznym wyrokiem na karę szubienicy a 10 z nich na karę miecza; majątki ich skonfiskowano. Niektórzy jenerałowie i członkowie Rady narodowej, zdawszy się na łaskę cara, przytrzymani przez Moskwę, zostali pod pręgieżem opinii europejskiej uwolnieni od kary. Byli to ludzie, którzy brali udział w powstaniu, lecz sprzyjali po części carowi i nie wierzyli w powstanie.

Na tem kończąc ten krótki przebieg powstania Listopadowego, dodam, że wszyscy, którzy brali udział w tej walce o wolność naszą, lecz zadaniu nie sprostali, bo nie chcieli czy nie umieli, godni są naszego szacunku; a my korzystając z tej nauki, pamiętajmy i innych nauczajmy, aby w danym razie wiedzieliśmy, jak walczyć z wrogami i jak wierzyć w ich obietnice. A rozpocząwszy walkę, trzeba się trzymać zasady walecznych Greków: "Bij a milcz— a zwyciężysz!"

"Nowoje Wremia"

należy dziś do tych pism rosyjskich, które szeroko rozwarły swe łamy dla dyskusyi w sprawie rusko-polskiej. Jeden z najwytrawniejszych korespondentów pisma tego tak pisze szeroko o wrażeniach swych, odniesionych podczas badania stosunków polskiego kraju.

Pisze on i uskarża się, iż nie znalazł za treść swych dawniejszych uwag ani uznania Rosyan, ani Polaków. Pierwsi zarzucają mu polonofilstwo, a drudzy potępiają go za "egoizm prawdziwego Moskala." — Autor oświadcza, iż zrażać się tem nie myśli, a będzie się trzymał godła: "Causas non facta sapiens sequitur," jakie wypisał H. Sienkiewicz na swym portrecie, ofiarowanym autorowi tych listów. Zdaniem jego "masa nie tylko nie umie, lecz nie chce myśleć spokojnie i objektywnie." Ona lubi złudzenie — a nawet takie złudzenie, które nas nie podnosi, czego dowodem najlepszym kwestya polska. Dla tłumu rosyjskiego nie ma nic pochlebnego, przyjemnego i podniosłego w tem przekonaniu, iż na granicy zachodniej państwa rosyjskiego mieszka około 10 milionów poddanych rosyjskich, o tyle nie zasługujących na zaufanie i nam nieprzyjaznych, że z nimi trzeba prowadzić "wojnę wzród pokoju," zalewając "kraj Przywiślański" masami wojsk, specyalną i kosztowną administracyą ze specyalnemi prawami i obowiązkami, które nie tylko są wyłączone z praw ogólno państwowych, lecz częstokroć wprost z niemi sprzeczne. Zdawałoby się, iż daleko pochlebniej i przyjemniej dążyć do zamiany tego stanu, smutnego a niedającego się bynajmniej zaprzeczyć, na inny, bardziej pocieszający: naród buntujący się, przy warunkach sprzyjających stać się może narodem lojalnym, a kraj uspokojony, nad którym rządy w chwili obecnej należą do najtrudniejszych, wejdzie nareszcie do ogólnego łożyska cesarstwa, a swój "potop słowiański z leje z morzem rosyjskiem."

Dalej uderza autor na skrajnych, nieprzejednanych zwolenników rusyfikacyi, jacy odezwali się doń z różnych stron Królestwa. Dla wielu z nich uspokojenie w ten sposób Polski wydaje się czemś więcej jak niedorzecznością: równa się po prostu zdradzie. Oni wierzą tylko w niemożliwość pojednania dwóch żywiołów: polskiego i rosyjskiego, a waśń skończy się tylko wówczas, kiedy "żywioł polski będzie starty z oblicza ziemi, kiedy mowa jego i obyczaje pójdą w zapomnienie." "Podobny fanatyzm nienawiści — pisze nasz autor — posunięty do dogmatu, do zasady życia politycznego, jest dla mnie wstrętnym."

Skargi tymczasem powtarzają się ze stron obu: "Polacy powiadają: żyć nie można z powodu tych Rosyan, a Rosyanie: żyć nie można z powodu Polaków." Korespondenci Rosyanie z Królestwa, którzy zasypali autora listami z powodu jego "wrażeń polskich," żalą się jednogłośnie na niezliczone przykrości, jakich doświadczają w życiu codziennem i w stosunkach towarzyskich od mieszkańców Królestwa; wielu z nich uważa za nieszczęście, iż się dali uwieść przywilejom służbowym i przybyli do tego kraju. Nie wierzyć im — powiada autor — nie ma powodu, albowiem skargi te powtarzają się zgodnym chórem. Każdy atoli list kończy się rozrzewniającą prośbą. "Zróbcie panowie coś takiego, aby pobyt w Królestwie nie był dla Rosyanina katorgą! — Jeżeli nie skutkują stare administracyjno policyjne rządy i ich środki, to wnieście nowe zasady rządzenia, nowe prądy, któreby potrafiły nieco złagodzić tę nieustanną podziemną walkę. Nie naszą rzeczą wskazywać i uczyć, w jaki sposób należałoby zmienić ten stan rzeczy, lecz, na miłość Boga, zmieńcie go i oszczędzajcie nas! My się już uginamy pod ciężarem nienawiści wzajemnej."

Znaleźli się jednak i fanatycy rusyfikacyi, jak podpisany pseudonimem: Ruskij, który twierdził, iż "Polaków należy ignorować, nie widzieć ich, jakby Polaków całkiem nie było. Nie nazywać niczego nazwami polskiemi, ani tańców, ani bułek, ani potraw. Wszystko nazywać po rosyjsku. To — powie niejeden — drobnostki. Lecz rzeczy wielkie tworzą się z miliona drobnostek. Nie należy tłomaczyć i zapełniać czasopism rosyjskich ich głupiemi, tendencyjnemi romansami i powieściami, których żaden porządny Rosyanin czytać nie powinien." Przeprosiwszy za powyższe zdanie żarliwego rusyfikatora pp.: H. Sienkiewicza, Prusa, Junoszę i t. d., autor drwi sobie z tej drobnostkowej rusyfikacyi, którąby pragnęła aby Rosyanie w Królestwie nie tańczyli "polki," lecz "mieszkankę kraju Przywiślańskiego," a nie jedli "flaków gospodarskich," lecz "wnętrzności gospodarskie" i t. d.

Autor kończy list ten uwagą, iż system rusyfikacyjny w Królestwie składa się z takich właśnie drobnostek, niezwykle drażniących, a nie zmieniających istotnie stanu rzeczy. Walczy się z emblematami, guzikami, szpilkami, słówkami polskiemi w szkole, rocznicami i obchodami, a treść sama pozostaje bez zmiany. Kiedy zewnętrzne oznaki polonizmu zникną w jakiejś części kraju, wnet rusyfikatorowie podnoszą to z tryumfem, jako postęp rusyfikacyi. Zapominają jednak, iż "z miliona drobnostek tych nie tworzy się rzeczy wielkich," a wróg ukryty jest gorszym od jawnego. Kiedy carowi Mikołajowi zaproponowano zdjęcie orła białego z królewskiego zamku w Warszawie, zapytał się, ile to będzie kosztowało. Wymieniono mu sumę dosyć znaczną. Car się uśmiechnął i napisał na marginesie rezolucyą w tych słowach: "Zostawić tego ptaka." Rezolucya powyższa powinna — mniema autor być nauką i dla czasów obecnych, jako godło rusyfikacyi wewnętrznej, a nie zabawki symbolicznej, czy emblematycznej. Wiele z tych zewnętrznych objawów polonizmu — zdaniem autora — możnaby pozostawić Polakom.

Charakterystyka Polaków.

Dobrze to jest wiedzieć, jak drudzy sądzą o nas, dla tego nie wahamy się podać tu z "Rus. Wiestnika" "charakterystykę Polaków," ułożoną przez K. W. Jarosza.

Otóż tak o nas pisze zdolny publicysta ruski:

"Jakież są znamienne właściwości polskiego harakteru narodowego, które wytworzyły tak odrębną od innych narodowości jego "karyerę" historyczną?

"Ogólny obraz dziejów Polski wywiera na widzu silne wrażenie przez swoje znakomite ożywienie i obfitość pstrych barw, tak bardzo niepodobne do życia słowiańskiego północno-wschodu. Tam—pisze pan Jarosz — wiał duch monotonnego, milczącego spokoju, obcy wszelkim zabiegom i pospiechowi, tam słychać było umiarkowany i potężny oddech wielkiego organizmu, któremu los obiecuje tysiącolecia, tu zaś wszystko wrzało jak źródło, narodowy obieg krwi pulsował w tempie gorączkowem i epoki historyczne znikały w szybkich zmianach kalejdoskopowych zjawisk.

"Wszystkim jest znana — pisze dalej pan Jarosz — gorącość żywiołu polskiego, nadająca strunom duszy wysoki, naprężony nastrój. Radość i smutek, miłość i nienawiść rozbrzmiewają tu pełnym dźwiękiem, przechodząc nawet często w afektowny ton; poczucie godności, francuski "point d'honneur," staje się tu "honorem" i jeży się kolorami drażliwości, samochwalstwa, próżności i zawadyactwa. Łatwa podbudliwość i ekspansywność charakteru polskiego oświetla wiele scen historycznych światłem "bengalskiem" i zabarwia godną uwagi namiętnością nadzieje polskie.

"Silne odczuwanie wrażeń zewnętrznych czyni Polaków łatwymi do przechodzenia od uczucia do uczucia, od cięcia szablą do przyjacielskiego pocałunku, od czynu bohaterskiego do nadmiaru w uciechach życia. Ale nietrwałość uczuć zamienia się w namiętną stałość, jeżeli przyczyny, które wywołały wrażenie, nie przestają go odnawiać: wówczas miłość zamienia się w płomienne uwielbienie, a nienawiść— w nieubłaganą złość. Tutaj, według dowcipnego wyrażenia pana Jarosza, dusza polska okazuje równą zdolność dotykania się raju i piekła. Reasumując właściwości temperamentu Polaków i żywość ich uczuć, autor dochodzi do wniosku, że natura duchowa Słowianina omawianej gałęzi, jest obdarzona zdolnościami, głębokością serca, skomplikowanym i bogatym ustrojem duszy, zdolnością odpowiadania na głośny okrzyk i na najcichsze wezwanie dobra i piękna.

"Niektórzy (a w tej liczbie i zmarły Kostomarow) twierdzą, że u Polaków "serdeczność albo uczucie panuje nad rozumem," ale tej uwagi nie należy rozumieć w tem znaczeniu, jakoby naród polski okazywał słabość pod względem umysłowym. Przeciwnie, cała historya Polski dowodzi, że kraj ten zawsze odznaczał się i miłością i zdolnością do umysłowej cywilizacyi. Ale w duchu polskim daremniebyśmy szukali silnej woli, nie namiętnego uporu i nerwowej zaciętości w jakimkolwiek wypadkowym kierunku, lecz siły charakteru, umiejętności stawiania sobie zdrowo zadań praktycznych, wybierania odpowiednich środków i wytrwałego zmierzania do urzeczywistnienia celu, bez schylania się pod naciskiem ani wewnętrznych namiętności ani pokus zewnętrznych. O tym braku woli myślał I. S. Aksakow, kiedy mówił "Plemię polskie, to jedno z najzdolniejszych plemion słowiańskich, ale plemię żeńskie..." Słabość charakteru to nieus anny temat wyrzekań samych Polaków. Jeszcze pisarz XVI wieku Tarnowski mówił: "Czego Polak odrazu nie zrobi z hałasem, tego już potem nigdy robić nie będzie...

"Rozumienie tej właściwości natury polskiej daje doskonały klucz do zrozumienia właściwości historyi polskiej, w której pod świetną powłoką epok dziejowych zauważyć konieczna stałą wadę organiczną. Słabość charakteru narodowego objawia się tu w słabej zdolności politycznej, w słabości państwowego budownictwa. Rys ten przechodzi z wieku do wieku przez całe tysiąclecie historyi Polski. W Rosyi zdrowy duch monarchizmu postawił granice magnateryi, wzrastała siła, umiejąca odpierać chciwe ręce, sięgające nazbyt daleko, a Polska była bezbronną w słabości swoich instynktów politycznych.

"Momety słabości wydarzyły się i u innych narodów. W początku XVII wieku Rosya przebywała "czasy zawichrzeń," ale koniec końcem z Niżnego Nowogrodu podniosło się związane węzłami "miłości i jednomyślności" pospolite ruszenie. We dwa wieki potem naprężenie wszystkich sił narodowych znowu odparło klęskę—najście wrogów. Ale do tego potrzeba było posiadać silny, wytrzymały charakter i żywy zmysł polityczny, a pod tym względem los nie sprzyjał świetniej, dowcipnej i oświeconej Polsce.

"Nastąpiły rozbiory polskie, będące naturalnym wynikiem poprzedniej historyi, ale i po nich jeszcze Polacy przełożyli po nad stałą, zdrową politykę "lirykę polityczną," głosząc się jako przedmurze europeizmu przeciwko barbarzyństwu rosyjskiemu i tym sposobem podnieśli rękę na swoją własną przyszłość."

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ.

W. Dyniewicza,

532 NOBLE STREET, - CHICAGO, ILLINOIS.

— JEST DO NABYCIA —

HISTORYA

Krysztofa Kolumba

TŁOMACZONA Z ANGIELSKIEGO.

Z rycinami oraz obrazkami Budynków Wystawy Swiatowej w Chicago

DRUKOWANEMI NIEBIESKIM TUSZEM.

W mocnej i pięknej oprawie ze złoconym tytulikiem.

Cena 50 centów.

W Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce

W. Dyniewicza

można nabyć niedawno wydane dzieło do nauki języka angielskiego pod tytułem:

Tysiąc nocy i jedna.

POWIEŚCI ARABSKIE

obejmujące przeszło dwa tysiące pięćdziesiąt stronnic pięknego wyraźnego druku.

ZAWIERA NASTĘPUJĄCE OPOWIESCI:

Osieł, wół i rólnik — Kupiec i Geniusz — Historya o pierwszym starcu i łani — Historya o drugim starcu i o dwóch psach czarnych — Historya o rybaku — Historya o królu greckim i o lekarzu Dubanie — Historya o mężu i papudze — Historya młodego króla wysp czarnych — Historya o trzech derwiszach królewiczach i o pięciu damach bagdackich — Historya pierwszego derwisza królewicza — Historya o zazdrosnym i jego sąsiedzie — Historya drugiego derwisza królewicza — Historya Zobeidy — Historya Aminy — Historya Syndbada morskiego i jego siedmiu niebezpiecznych podróży — Trzy jabłka — Historya o damie zamordowanej i o młodzieńcu jej mężu — Historya o Nureddynie Ali i Bedreddynie Hassan — Historya małego garbuska — Historya kupca chrześcianina — Historya opowiedziana przez szafarza sułtana kasgarskiego — Historya lekarza żyda — Historya opowiedziana przez krawca — Historya balwierza i jego braci — Historya Abulhassana Ali Ebu Bekar i Szemszelnichary faworytki Kalifa Haruna Alraszyda — Historya o miłości Kamaralzamana, królewicza wyspy Dzieci Chaledanu i Badory cesarzównej chińskiej — Historya królewicza Amdżyada i damy w mieście czarnoksiężników — Historya Nureddyna i pięknej Persanki — List Kalifa Haruna Alraszyda do króla Balsory — Historya Bedera książęcia perskiego i Dżóhary królewny Samandalu — Historya Ganema, syna Abu Eba, niewolnika miłości — Historya o książęciu Alasnamie i o królu geniuszów — Historya o Kodadadzie i jego 49-braciach — Historya królewny Derjabaru — Historya o śpiącym obudzonym — Historya Alladyna czyli o lampie cudownej — Przygody kalifa Haruna Alraszyda — Historya Kodżyi Hassana Abdalla — Historya o Ali Babie i o czterdziestu złodziejach zgładzonych ze świata przez jednę niewolnicę — Historya o Alim Kodżyi kupcu bagdackim — Historya o koniu zaczarowanym — Historya o książęciu Ahmedzie i wieszczce Parybanu — Historya o dwóch siostrach zawistnych szczęścia młodszej siostry.

Cena $3.50 teraz tylko $1.40.

W mocnej oprawie 3 książki po 4 tomy w jednej książce z złotemi wyciskami. Cena $4.75 teraz tylko $1.90.

OLLENDORFFA

Teorotyczno-Praktyczna

Metoda

NAUCZENIA SIĘ CZYTAC, PISAC I MOWIĆ PO ANGIELSKU W SZESCIU MIESIĄCACH

z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastosowana

GRAMATYKA. (TOM I) KLUCZ (TOM II)

czyli tłómaczenia zadań, listów, anegdot opisów, i powieści w gramatyce zawartych.

Tom I zawiera 404 stronnic a Tom II obejmuje 128 stronnic.

Cena $2.00

ALEKSANDRA CHODZKI dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż nie płynnie, łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie się co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostac, powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użytecznem dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

ALEX. CHODZKO'S Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles. Containing 924 pages in hard binding. Price only $4.00.

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 NOBLE STREET, CHICAGO, ILLINOIS.

Cztery Miesiące Pobytu

NA JEDNEJ Z WYSP MARKIZOW POSROD DZIKICH.

— PRZEZ —

H. MELVILLE.

Przekład z ang. Zuzanny Zajączkowskiej.

(Dokończenie).

— Niechże i tak będzie!— rzekł Tobi z ciężkiem sercem, zaufam ci! — To mówiąc wyszedł z pod cienia szałki, i długie spojrzenie rzucił ku dolinie.

— Teraz trzymaj się mnie jak najbliżej — zawołał stary — i starajmy się wydobyć ztąd jak najprędzej.

Zbliżyły się Tinor i Fayaway. Poczciwa staruszka objęła kolana Tobiego, i głośnym wybuchnęła płaczem, a Fayaway, niemniej wzruszona, wyrzekła kilka słów angielskich, których się nauczyła, i podniosła w górę trzy palce. Chciała przez to powiedzieć, że Tobi wrócić ma za trzy dni. Stary wypchnął wreszcie Tobiego z natłoku, przywołał młodego Typi, który stał w pobliżu, trzymając prosię na rękach, i wszyscy trzej poszli ku górom.

— Powiedziałem im, że powrócisz — mówił śmiejąc się Immi, kiedy się już z góry spuszczali; — długo na to czekać będą! — Tobi obejrzał się; krajowcy w wielkiem byli poruszeniu; dziewczęta na pożegnanie powiewały tappa, mężczyźni machali oszczepami; gdy ostatnia postać z podniesioną ręką, i wyciągniętemi trzema palcami znikła w zaroślach, ciężki ogarnął go smutek.

Ponieważ krajowcy przyzwolili na jego oddalenie się, to niezawodnie, część ich przynajmniej wierzyła w to, że powróci, tem bardziej że w drodze jeszcze powiedział im, iż dla tego tylko idzie, aby przynieść dla mnie lekarstwo Immi, prawdopodobnie powiedział im toż samo; zresztą wiedzieli, że Tobi na moją prośbę, przedsięwziął był tak niebezpieczną podróż do Nukahiwy: byli zatem przekonani, że tak serdecznych przyjaciół nic nie jest w stanie rozłączyć, i uważali mnie za pewnego zakładnika. Zdaje mi się, że tak być musiało, nic jednak pewnego powiedzieć o tem nie mogę.

— Widzisz, jakim ja jestem "tabu" — powiedział Immi, gdy wchodzili na górę. — Momo dał mi to prosię w podarku, a młody człowiek, który je niesie, przejdzie z nami przez dolinę Happarów do Nukahiwy. Nic mu nie grozi, dopóki jest przy mnie; toż samo jest z tobą, toż samo będzie jutro z Tomem; uspokój się przeto, i spuść się na mnie! Jutro będziesz go miał przed południem.

Nie zbyt trudno było wejść na górę, bo w pobliżu morza, wyniosłości, stosunkowo, są dosyć nizkie; w krótkim czasie stanęli na szczycie; obie doliny leżały u ich stóp. Bielejące się wodospady na drugim końcu doliny Typi zwróciły zwrok Tobiego, a za tą wskazówką łatwo rozróżnił dom Marcheja. Postępując za Immim grzbietem góry, Tobi zauważył, że dolina Happarów nie zachodzi tak daleko wewnątrz wyspy, jak dolina Typich, zrozumiał więc teraz, dla czego, pomimowolnie, dostaliśmy się do tych ostatnich Wkrótce ukazała się ścieżka, prowadząca na dół; weszli do doliny Happarów. Tuż u stóp góry stał dom ocieniony drzewami; Immi wszedł do niego z swymi towarzyszami. Dwie kobiety, które zastali w izbie, powitały go serdecznie, jak starego znajomego, i bardzo ciekawie przyglądały się Tobiemu; gdy jednak, na wieść o ich przybyciu, Happarowie gromadzić się poczęli, widać było wyraźnie, że biały człowiek nie jest dla nich tak cudownem zjawiskiem, jak dla Typich.

Stary majtek prosił kobiet, żeby im przygotował jaki posiłek, gdyż przed nocą jeszcze stanąć muszą w Nukahiwie. Podano im ryby, owoc drzewa chlebowego i banany; jedli, siedząc na matach, otoczeni licznem zgromadzeniem. Happarowie zadawali Immiemu wiele pytań, tyczących się Tobiego, a towarzysz mój rozglądał się badawczo, czy nie ujrzy tego, który mu zadał ranę w głowę, dotąd jeszcze niezagojoną. Ale gorący ów rycerz był tyle delikatnym, że się nie pokazał; jego widok byłby może na ciężką próbę wystawił Tobiego, który nie mniej był gwałtowny i zuchwały. Bardzo uprzejmie zapraszali go Happarowie, żeby pozostał z nimi dni kilka, bo właśnie przypadała uroczystość narodowa; odmówił.

Przez cały ten czas młody Typi trzymał się Immiego, jak swego cienia; w domu wesoły i ożywiony, tu był cichy i łagodny jak baranek; usta otwierał tylko do jedzenia. Kilku Happarów dziwnym spoglądało na niego wzrokiem; inni byli grzeczniejsi; chcieli go nawet zabrać z sobą i pokazać mu dolinę, ale Typi nie dał się zwieść. Nie wiem, na ile łokci mógł się oddalić, nie tracąc obronnego dla siebie prawa tabu; on jednak musiał to wiedzieć dokładnie. Młodzieniec przyjął na siebie to ciężkie i niebezpieczne zobowiązanie za obietnicę czerwonej bawełnianej chustki, i jeszcze jakiegoś przedmiotu, o którym jednak żaden z nich nie mówił. O ile Tobi mógł to zbadać, podobny wypadek nigdy się tam nie zdarzył.

Podczas tego wypoczynku, większa, niż przedtem troska i niepokój opanowały Tobiego o mój los. Taki go smutek ogarnął, że chciał koniecznie wracać do doliny; prosił tylko Immiego, żeby go przeprowadził ku górom, ale stary i słuchać o tem nie chciał. Żeby mu inne poddać myśli, namawiał go do picia ponczu krajowego, zwanego "arwa," który podano na zakończenie posiłku; wszyscy pili z jednego płaskiego naczynia z dyni. Tobi znał odurzającą własność tego napoju, i wzbraniał się z początku; Immi domieszał coś do niego, i zapewniał, że przez to poncz utraci moc swoją, a doda im tylko siły i rzeźwości tak potrzebnej do dalszej podróży. Tobi dał się namówić, i w samej rzeczy, sprawdziło się, co mówił Immi: znikło przygnębienie, nowa ożywiła go odwaga.

Teraz dopiero stary awanturnik wykrył prawdziwe pobudki swego postępowania. "Gdy cię zaprowadzę na okręt," rzekł, "wówczas dasz przecie co biednemu człowiekowi, który cię wyratował." Jednem słowem, wymógł na Tobim obietnicę, że mu da pięć hiszpańskich talarów z pensyi swej, którą naprzód dostanie. Za moje uwolnienie przyrzekł Tobi wynagrodzić go oddzielnie.

Wkrótce znów udali się w drogę; przeprowadzało ich wielu krajowców; górnej części doliny puścili się ścieżką, prowadzącą do Nukahiwy. Happarowie zatrzymali się tu, potrząsając oszczepami i rzucając groźny wzrok na biednego Typi, którego nogi i serce o wiele stały się lżejsze, gdy z góry już mógł na nich spoglądać.

Szli grzbietem góry, porosłym paprocią. Gdy się spuścili w parów lesisty, spotkali gromadkę krajowców z Nukahiwy; wszyscy byli uzbrojeni i nieśli pęki długich prętów. Immi znał ich widać dobrze; zatrzymał się chwilę i gawędził z nimi o "Wiwich," jak nazywali Francuzów. Byli to poddani króla Mowanny, i z jego rozkazu ścinali te pręty dla sprzymierzeńców swoich, Francuzów.

Wyprzedziwszy wyspiarzy, którzy wolno postępowali ze swym ciężarem, trzej podróżni spieszyli dalej, gdyż słońce zniżyło się już ku zachodowi. Zbliżyli się do doliny Nukahiwy od strony zatoki, gdzie wyżyna pochyla się już ku morzu. Wojenne okręty francuzkie rozłożyły się w przystani, a na ich widok zdawało się Tobiemu, że to wszystko, co przeżył dotąd, było snem tylko.

Spuścili się ku brzegowi morza, i nim się ściemniło, byli już w domu Immiego. Powitała ich żona starego majtka, rodem z Nukahiwy; posilili się mlekiem kokosowem i poi-poi, i wszyscy trzej, gdyż Typi nie mógł odstąpić swego opiekuna, wsiedli w łódkę, i popłynęli do okrętu, stojącego na kotwicy niedaleko brzegu.

Był to właśnie okręt, któremu zabrakło załogi. Nasz okręt odpłynął już przed niejakim czasem. Kapitan ucieszył się bardzo, ujrzawszy Tobiego. Jakkolwiek znalazł go bardzo wynędzniałym, i narazie, niezdolnym do służby, zgodził się jednak przyjąć go, i jego towarzysza, skoro tylko przybędzie. Nie polegając na przyrzeczeniach Immiego, Tobi prosił usilnie o łódź uzbrojoną; chciał udać się do zatoki Typi i mnie oswobodzić. Kapitan odmówił stanowczo; powiedział mu, żeby był cierpliwy, że stary majtek dotrzyma przyrzeczenia. Nie chciał mu również dać pięciu talarów, obiecanych Immiemu, ale Tobi nalegał koniecznie, widział bowiem, że Immi liczył tylko na zarobek: jeżeli mu więc nie odda przyrzeczonej zapłaty, stary nie dotrzyma słowa. Oddał mu więc pieniądze, i uroczyście powtórzył zapewnienie, że otrzyma większą jeszcze sumę, gdy mnie dostawi na pokład.

Nazajutrz Immi i młody Typi przed wschodem słońca wybierali się w drogę; towarzyszyła im druga łódź, również obsadzona wyspiarzami tabu. Tobi chciał koniecznie przyłączyć się do nich, ale Immi powiedział, że przez to popsułby wszystko. Zdecydowało się więc zostać, jakkolwiek przyszło mu to z ciężkością.

Pod wieczór Tobi był na straży w koszu masztowym; ujrzał łodzie, okrążające brzeg lądu, i wpływające do zatoki. Wytężył całą siłę wzroku, i nie zobaczył mnie, gdyż mnie tam nie było. Szybko spuścił się z masztu, pochwycił Immiego, gdy wchodził na pokład, i krzyknął takim głosem, że stary majtek cofnął się przestraszony: "Gdzie Tom?" Stary zawahał się z odpowiedzią, wkrótce jednak odzyskał przytomność, i starał się go uspokoić, mówiąc, że tego poranku nie udało mu się sprowadzić mnie na brzeg, ale zapewniał, że jutro o świcie popłynie do zatoki na łodzi francuzkiej, i ma nadzieję, że z pewnością zastanie mnie na brzegu; gdyby jednak było przeciwnie, wówczas pójdzie do doliny, i gwałtem uprowadzi mnie, choćby się nawet miał wystawić na niebezpieczeństwo. I teraz jednak nie chciał, żeby mu Tobi towarzyszył.

Cała nadzieja Tobiego polegała już tylko na tym człowieku, musiał więc zastosować się do jego woli, i pocieszać się jego obietnicami. Następnego poranku z radością ujrzał odpływającą łódź francuzką z Immim. Dziś wieczorem będzie już tu, pomyślał. Ale zaledwie łódź znikła mu z oczu, kapitan kazał podnieść kotwicę. Próżne były błagania i gniew biednego mego towarzysza: wcale na niego nie zważano, a gdy przyszedł do siebie z żalu i oburzenia, żagle powiewały już w powietrzu, okręt w szybkim biegu płynął na pełnem morzu.

— O — mówił Tobi, gdyśmy się znów zeszli w rodzinnej naszej ziemi — ileż bezsennych przebyłem nocy! Jeżeli zasnąłem na chwilę snem niespokojnym, śniło mi się, że widziałem cię przed sobą: zrywałem się z hamaku, a przekonawszy się, że to tylko złudzenie, znów gorzkie robiłem sobie wyrzuty, żem cię tak samego zostawił na wyspie.

* * *

Nie wiele już pozostaje mi do opowiedzenia; Tobi porzucił ów okręt na Nowej-Zelandyi, i w lat dwa po wydostaniu się z wysp Markizów, wrócił do ojczyzny. O mnie myślał, że dawno już nie żyję, i ja miałem go również za umarłego. Bóg pozwolił jednak, żeśmy się znów zobaczyli, co zdjęło straszny ciężar z serca Tobiego.

KONIEC.

Wice-konsul austryacko-węgierski

p. Wilhelm Pol przybył dnia 19go października br. do Kurytyby, gdzie go kolonia austryacko węgierska przyjęła uroczyście. Nowy wicekonsul będzie miał wielkie pole do działania. Przedewszystkiem musi się zająć koloniami Prudentopolis, Agna Amarella i Castilhano, gdzie wychodźcy nasi wskutek niedołężności rządu brazylijskiego i nadużyć urzędników — cierpią wielką nędzę. Szkoda tylko, iż p. wicekonsul będzie miał swe zadanie znacznie utrudnione, gdyż zdaje się nie włada wcale językiem polskim ani ruskim. A przecież z uwagi na to, że przeważna część poddanych austro-węgierskich jest narodowości polskiej lub ruskiej — a tylko nieznaczna garstka należy do innych narodowości — słuszne były żądania nasze, iżby wice knsul władał choć jednym z tych języków. Możliwem jest jednak, iż p. Pol nauczy się po polsku dopiero w Kurytybie.

Opieka nad emigracyą.

Koło studentów Polaków w Antwerpii (Belgia) zamierza zaopiekować się wychodźcami z ziem polskich, odjeżdżającym licznie przez Antwerpię do Ameryki i innych części świata. Staraniem burmistrza miasta Jana von Rijswyk otrzymają członkowie Koła pozwolenie na odwiedzenie okrętów i hoteli emigracyjnych. W ten sposób zamierza Koło utrzymywać nadzór nad emigracyą i przeciwdziałać wszelkiemu wyzyskowi i oszustwu. Oprócz tego członkowie Koła będą zaopatrywać wychodźców w polskie książki i informować ich o warunkach kolonizacyjnych i zarobkowych odpowiednich krajów. Nadto zawiązało Koło stałe stosunki z towarzystwami polskiemi w Brazylii. Działalność ta Koła, tak chlubnie świadcząca o młodzieży polskiej w Antwerpii, zasługuje w zupełności na uznanie i winna być wzorem dla wszystkich towarzystw polskich istniejących w miastach portowych.

Kolonia polska Lucena

w Paranie licząca przeszło 10.000 ludności, a należące do najlepszych w tym Stanie otrzyma wkrótce drogę wozową do kolonii Vermelho w S. Catharina. Z Rio Vermelho istnieje już droga do miasta portowego Joinville. W ten sposób kolonia Lucena połączoną zostanie drogą wozową z morzem. W Rio Vermelho znachodzi się znaczna osada polska.

Pierwsza księgarnia Pol. w Ameryce

WŁ. DYNIEWICZA

odebrała z Europy wielki zapas kalendarzy pt.

Kalendarz Maryański. Na Rok Pański 1897

z 2-ma chromolitografiami: 1) PANA JEZUSA i 2) S. WOJCIECHA, Patrona Polski— w ślicznych kolorach i Kalendarzem ściennym.

Kalendarz Maryański

KALENDARZ ten na rok 1897

Zawiera:

Znaki Kalendarzowe.

Kalendarz na r. 1897 z przypiskami.

Życzenia noworoczne.

Przemowę.

Różaniec (wiersz).

Dziewięćsetna rocznica śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, patrona Polski (z wieloma rycinami).

Sobotni płomyk (z legendą o Matce Boskiej).

O czarownicy Michalinie w Dąbrówce. Prawdziwe zdarzenie z teraźniejszych czasów (z wieloma rycinami).

Krakowski orszak weselny (z ryc.)

Szczęście odzyskane czyli Michał Walczak, hutnik. Historya prawdziwa, wzięta z życia codziennego (z rycinami).

Anioł Pański, wybawieniem od śmierci (zdarzenie prawdziwe).

Matka Najśw., Opiekunka grzeszników, (legenda) wiersz.

Sąsiedzi w procesie. Powieść z życia ludu (z rycinami).

Berek w wędzarni czyli nowy sposób desinfekcyi. Zabawne zdarzenie (z rycinami).

Kasia i Basia. Historya o 2ch przekupkach z Szczepańskiego placu (z rycinami).

W jaki sposób można przyjść do własnej chatki? (z rycinami i planami).

Trzewiki i dwa talary.

Praktyczne rady dotyczące zdrowia (z rycinami).

Żarty i dowcipy (z rycinami).

☞ Same chromolitografie są warte 30 do 50 centów.

Cena z przesełką pocztową 15 centow.

Dla miejscowych w Księgarni 10 centów.

Adresować należy:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago, Ills.

50 YEARS' EXPERIENCE.

PATENTS

TRADE MARKS, DESIGNS, COPYRIGHTS &c.

Anyone sending a sketch and description may quickly ascertain, free, whether an invention is probably patentable. Communications strictly confidential. Oldest agency for securing patents in America. We have a Washington office. Patents taken through Munn & Co. receive special notice in the

SCIENTIFIC AMERICAN,

beautifully illustrated, largest circulation of any scientific journal, weekly, terms $3.00 a year; $1.50 six months. Specimen copies and HAND BOOK ON PATENTS sent free. Address

MUNN & CO., 361 Broadway, New York.

JAN H. XELOWSKI,

Apteka Polska

709 Milwaukee Ave. CHICAGO.

Kompletny wybór lekarskich i chirurgicznych instrumentów, pasków na ruptury, bandaży kuli (crutches), tudzież lekarstw specyalnych, krajowych i importowanych, każdego gatunku krople, medycyny patentowe, wino krajowe i importowane.

PIJAWKI sprowadzane ze Szwecyi.

Zamówienia pocztą natychmiast załatwiane i wysełane do wszystkich części kraju po odebraniu ceny.

Przyślijcie 2 centową markę pocztową a dostaniecie odwrotną pocztą CYRKULARZ i RADY ja użyć słynnych familijnych lekarstw Dra BONKER.

Jan H. Xelowski, 709 Milwaukee ave., - Chicago, Ill

THE STANDARD GEM ROLLER ORGAN.

ORGANY TE SĄ DZIWEM WIEKU.

Wygrywają przeszło 300 sztuk. Tak pojedyńcze, że dziecko może grać na nich.



Nasze Gem Roller Organy stoją obecnie nieprzewyższone w historyi automatycznych muzycznych instrumentów; przybliżają się o tyle do ideału doskonałego instrumentu domowego, o ile jest możliwem zrobić je takowymi. Nie potrzebując znać muzyki człowiek może grać najpiękniejsze i najtrudniejsze sztuki Muzyki kościelnej, Waltze, Schottische, Polki, Kwadryle, Medleys, Hornpipes it.d. Doskonale towarzyszą przy śpiewach. Oszczędzą ich koszta w jednym wieczorze, dostarczając muzyki do tańców. Piszczałki są zupełnej wielkości i dostarczają tyle siły, co zwyczajne organy. Używają wałków tak samo jak skrzynie muzyczne i nigdy się nie zużyją. Są wykonane w najlepszym stylu i jak najwyborniej. upiększycielem domu w każdym sensie. Pomyślcie tylko. Zupełne piszczałkowe organy wygrywające 300 sztuk za tylko $6.00. Obecnie jest czas ozdobić wasze mieszkanie tym pięknym instrumentem. Jeżeli chcecie najlepsze udajcie się wprost do nas.

Przyślijcie $3.00 z zamówieniem i przyślemy wam te piękne organy, a pozostałe $3.00 zapłacicie po odebraniu ich.

ŚWIADECTWO.— Otrzymujemy codzień listy od naszych kostumerów, którzy kupili Gem i Concert Organy. Jedno świadectwo jest tak dobre jak milion, gdyż wszyscy mówią to samo. Patrzcie co p. F. M. Long powiada: Sellars, Ky., 16 kwietnia, 1895.

Standard Manufacturing Co., 45 Vesey Str., New York City.

PANOWIE — Gem Organy, które kupiłem od panów otrzymałem w dobrym porządku. Zapłaciłem pozostałe $3,00 agentowi ekspresowemu w Mount Sterling. Jestem bardzo z nich zadowolony i nie wziąłbym $20 za nie, gdybym nie mógł dostać innych. Czasy są ciężkie, lecz muzyka sprawia, że możemy takowe lepiej znosić. Używamy ich przy śpiewie w naszym kościele, Szkole Niedzielnej, jako i w domu u famili. Z szacunkiem F. M. LONG.

Adres: Standard Manufacturing Co.

P. O. BOX 1355. 45 Vesey Street, New York. (March 5—97)

Farmy i Grunta na Farmy!

MAMY TUTAJ PIĘKNĄ ŻYZNĄ ZIEMIĘ,
PODDOSTATKIEM ŁĄK, STRUMYKÓW I JEZIOR,
PODDOSTATKIEM ŁADNEGO DRZEWA BUDULCOWEGO,
ZDROWĄ WODĘ I KLIMAT,
WYBORNE TARGI DO SPRZEDAŻY I KUPNA,
WIELE LINII KOLEJOWYCH I OKRĘTOWYCH

dochodzących i przechodzących przez nasze duże i szybko wzrastające miasto GREEN BAY które obecnie jest jednem z najbardziej kwitnących miast w Ameryce, a które położonem jest tylko w krótkiej odległości od tych gruntów.

Mamy jeszcze dosyć gruntu, że może wystarczyć na przeszło tysiąc (1000) pięknych i urodzajnych farm. Setki mil doskonałych drogi, są już porobione przez te grunta.

Względem cen i bliższych informacyi piszcie po książeczkę i mapę. Także piszcie po kartę tykietową "jak wykupić tykiet kolejowy" tak abyście nie zbłądzili w drodze. Wszyscy powinni wykupić tykiet wprost do SOBIESKI na kolei CHICAGO, MILWAUKEE & ST. PAUL.

Jadąc zaś do Sobieskiego nie zatrzymujcie się w Milwaukee.

Wszystkie listy adresujcie do:

J. J. HOF, LAND CO. Milwaukee, Wis.

Słynny na cały świat



Dr HAM

Leczy wszystkie choroby zastarzałe, jako to Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, wodną puchlinę, reumatyzm, ból głowy, uszu, óczi nosa choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych, febrę, wyrzuty na głowie i skórne, choroby maciczne, zboczenia regularności, krwiotok, białe upławy, niepłodność, boleści połogowe, puchlinę, rany, otwory na ciele, różę, choroby kiszek, ból krzyża i w piersiach, katar, neuralgię, bronchitis, podagrę, świerzb, zapalenie mózgu, otyłość, chroby pęcherza, raka, kolki, wysychanie mleczu, osłabienie nóg, suchoty, choroby wątroby i nerek, tyfus, odrę, glisty, robactwo, liszaje i t. d.

LECZY NIEWIASTY, DZIECI I MĘŻCZYZN.

Jeżeli cierpisz, a straciłeś nadzieję wyleczenia, udaj się zaraz do Dra HAM po radę. Dr. Ham wyleczył już tysiące ludzi, którzy długo cierpieli, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dra Ham i znajomym go polecają. Udajcie się do niego to was wyleczy.

CHOROBY ZARAŹLIWE

obojga płci (czy to nabyte lub z rodziców przekazane) leczy skutecznie i prędko. Nie trzeba się wstydzić, tylko leczyć, bo zaniedbywanie takich chorób sprowadza złe skutki na przyszłość.

Porada darmo! Dr. Ham każdemu udzieli rady darmo. Opiszcie chorobę, podajcie wiek chorego, przyślijcie w liście trochę włosów z głowy i 2-centową markę pocztową, to dostaniecie odpowiedź natychmiast, czy choroba jest do wyleczenia i wiele będzie lekarstwo kosztować. Można pisać po polsku, angielsku lub niemiecku.

Adres:

DR. C. B. HAM,

Box 34, [illegible] TOLEDO, OHIO.

(OFFICE: [illegible] NGTON STS.)

KONSUL

H. CLAUSSENIUS,

Jeneralna Agentura

BREMEŃSKICH Parowych Okrętów (North German Lloyd),

Z BREMEN DO NEW YORK — I NAPOWRÓT —

Weksle, wypłaty pieniędzy przesyłane wprost w dom

NAJTANSZE KARTY OKRĘTOWE

Pełnomocnictwa wyciąga prawne i ściąga spadkobierstwa.

H. Claussenius, & Co. 80 — 82 Fifth Ave.

DR. ELEONORA MUSZYNSKA,

POSIADAJĄCA DYPLOM DOKTORA WSZYSTKICH CHORÓB KOBIECYCH.

z dwuletnią praktyką w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, oraz profesorka akuszeryi w medycznem kolegium udziela lekcyi akuszeryi i egzaminuje w polskim języku z wydaniem dyplomu.

Leczy wszystkie zastarzałe choroby kobiece jako to: niepłodność, krwiotok, choroby maciczne, ból głowy, ból gardła, zastarzałe rany, puchliny, róże, i wszystkie dziecinne i letnie choroby, oraz wywichnięcia rąk i nóg naprawia Specyalność; lekarstwa udziela na choroby maciczne i leczy choroby piersiowe, ból krzyża w plecach i reumatyzm.

GODZINY OFISOWE: od 10 rano do 12 p. od 4 do 6 wiecz.

690 Milwaukee Ave., pomiędzy Noble i Augusta ul., CHICAGO, ILL.

CZY BRAK WAM ŻYWOTNOŚCI?

w jakiej części Waszego systemu lub czy Wasza nerwowa moc jest słabą z nieroztropnego życia albo jakiej kolwiekbądź innej przyczyny? Napiszcie o Waszych dolegliwościach do mnie a ja Wam z radością powiem co mnie pomogło gdy ja takiej pomocy potrzebowałem najbardziej; napiszę Wam list osobisty i również prześlę Wam darmo receptę tego pojedyńczego lekarstwa, które użyłem.

Nigdy nie odkładajcie na jutro to co dzisiaj możecie zrobić. Piszcie załączając markę na odpowiedź do:

Th. Slater. P. O. Box 1505 Kalamazoo, Mich. June 15—1897

J. HAWELKA

PASAŻERSKI AGENT.

Lake Shore & Michigan Southern kolei żelaznej.

Ofis w dworcu kolei. Wieczorami w swem pomieszkaniu.

No. 997 Le Moyne ul.

Wyrabia Karty Okrętowe i Bilety na koleje żelazne.

Wanted—An Idea Who can think of some simple thing to patent? Protect your ideas; they may bring you wealth. Write JOHN WEDDERBURN & CO., Patent Attorneys, Washington, D. C., for their $1,800 prize offer and list of two hundred inventions wanted.

$1800.00 GIVEN AWAY TO INVENTORS.

$150.00 every month given away to any one who applies through us for the most meritorious patent during the month preceding.

We secure the best patents for our clients, and the object of this offer is to encourage inventors to keep track of their bright ideas. At the same time we wish to impress upon the public the fact that

IT'S THE SIMPLE, TRIVIAL INVENTIONS THAT YIELD FORTUNES,

such as the "car-window" which can be easily slid up and down without breaking the passenger's back, "sauce-pan," "collar-button," "nut-lock," "bottle-stopper," and a thousand other little things that most any one can find a way of improving; and these simple inventions are the ones that bring largest returns to the author. Try to think of something to invent.

IT IS NOT SO HARD AS IT SEEMS.

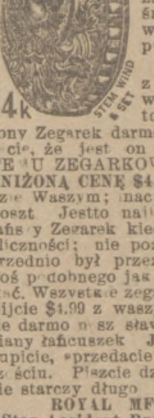
Patents taken out through us receive special notice in the "National Recorder," published at Washington, D. C., which is the best newspaper published in America in the interests of inventors. We furnish a year's subscription to this journal, free of cost, to all our clients. We also advertise, free of cost, the invention each month which wins our $150 prize, and hundreds of thousands of copies of the "National Recorder," containing a sketch of the winner, and a description of his invention, will be scattered throughout the United States among capitalists and manufacturers, thus bringing to their attention the merits of the invention.

All communications regarded strictly confidential.

Address

JOHN WEDDERBURN & CO., Solicitors of American and Foreign Patents, 618 F Street, N. W., Box 385. Washington, D. C.

☞ Reference—editor of this paper. Write for our 50-page pamphlet, FREE.



CZYTAJCIE! 50 procent Zniżenia.

TERAZ $4.99 W celu szybkiego zredukowania naszego olbrzymiego zapasu Zegarków, postanowiliśmy zrobić zniżenie 50 procent w wszystkich cenach zegarków przez następujące 60 dni. PRZEDTEM $9.00

Przyślijcie nam tentu anons z Waszym pełnym adresem, a wyślemy Wam ekspresem tenta elegancki, bogato uklejnocony Zegarek darmo na obejrzenie i jeżli uważacie, że jest on równym każdemu $10 ZŁOTEMU ZEGARKOWI, zapłaćci naszą WIELCE ZNIŻONĄ CENĘ $4.99 i koszta ekspresu—a będzie Waszym; inaczej każcie go zwrócić na nasz koszt. Jestto najlepszy, najpiękniejszy i najtańszy Zegarek kiedykolwiek przedstawiony publiczności; nie pozwala na konkurencyę i poprzednio był przez nas sprzedanym po $9.00. Coś podobnego jak ten zegarek nie można dostać. Wszystkie zegarki są gwarantowane. Przyślijcie $4.99 z waszym obstalunkiem a dostaniecie darmo nasz sławny, solidny złotem napełniany łańcuszek. Jeden zegarek darmo, jeźli kupicie, sprzedacie lub spowodujecie sprzedaż sześciu. Piszcie dzisiaj, bo nasz zapas może nie starczy długo

ROYAL MFG CO. (Dept. 104). Star Accident Building, Chicago, Illinois. (July 22—1897.)

Nowy Polski Katalog

Z obrazkami Zegarków, Harmoników, Klarnetów, Basów, i wiele innych rzeczy, wyszedł z druku.

Kto nam przyśle 2 centowa marke i swój adres temu bedzie wysłany.

Adresować należy:

Nalepinski Mdse Co. 1574 N. California Ave. Chicago, Ill.

SANTAL-MIDY

W 48 GODZINACH

zostają zatrzymane gonorrhoea i odpływy z moczowych organów przez SANTAL MIDY kapsułki bez niedogodności.

MIDY

Przeszło 25 lat wszystkie narody świata używają przeciw

REUMATYZMOWI,

NEURALGII i podobnym chorobom, wyrabiany na podstawie ścisłych NIEMIECKICH PRAW MEDYCZNYCH sławny Dr. RICHTERA

"KOTWICZNY" PAIN EXPELLER.

NIE MA NIC LEPSZEGO! Jedynie prawdziwy z marką ochronną "KOTWICA". F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl St., New York.

31 MEDALI ZŁOTYCH i innych. 13 filij. Własne fabryki Szkła.

25 i 50 c. uznany i polecany przez: H. S. Bojanowski, 986 W. 19th St., Otto Coltzan, 2178 Archer Ave., V. Vavra, 637 Centre av. Chicago, Ill. i innych aptekarzy w St. Zj.

Dra RICHTERA „KOTWICZNY" STOMAKAL najlepszy środek przeciw kolkom, niestrawności i chorobom żołądka.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Łobarzyńskiego, krawca męskiego, pochodzi on rodem z Galicyi, miasta Sanoka, przebywa w Ameryce przeszło 10 lat. Ktoby o nim wiedział z Sz. nownych rodaków to proszę mi donieść pod adresem:

Michał Jaśkiewicz,
37. Green str., Lowell, Mass. (51—53)

Poszukuję swego kolegi, Tomasza Modliszewskiego, rodem z Galicyi, miasta Strzyżowa, przebywa w Ameryce 5 lat. Ktoby o nim wiedział z Szanownych rodaków, to proszę mi donieść pod Adresem:

Kazimiedz Konieczny,
37. Green str., Lowell, Mass. (51—53)

Poszukuję Wojciecha Grals. Pochodzi z W. Ks. P., od Poznania, ze wsi Pręczkowa. Ktoby z rodaków wiedział o nim, proszę mi donieść pod adresem: Frank Smith, Castle, Mon.

Poszukuję moich dzieci: Feliksa, Jana, Andrzeja. Pochodzimy z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii płockiej, z powiatu Rypin, z gminy Sokołowo, ze wsi Dombrówki Jan i Andrzej przebywali niejakiś czas w Chicago a Feliks około Pittsburga. Od trzech lat zupełnie nie wiem gdzie się znajdują.

Wojciech Kopczyński,
4763 Melrose Str., Frankfort, Philadelphia, Pa. (52—53)

Poszukuję miejsca jako Organista lub Nauczyciel. Uczę po polsku, angielsku i niemiecku, potrafię grać msze łacińskie i uczyć śpiewu na 4 głosy; gram także na skrzypcach.

Juliusz Zaczek, Beaver Dam, Wis. (52—53)

Poszuknję syna Maryana Ruszkowskiego, z gminy Skąpe. Dawniej zamieszkiwał w Cleveland, O. Ant. Ruszkowski,
LB. 81, Glenville, Conn.

RUPTURA Pewne Wyleczenie w domu; książeczka darmo. Dr. W. S. Rice, box. — Smithville, N. Y. (Dec. 24 — 97).

ŻĄDANI SĄ GÓRNICY.

W Wenona, Ills. Potrzebujemy 50 teraz. Mamy kontrakty kolejowe i dobrą pracę; nie ma żadnych kłopotów; płacimy okręgowe myto; przybądźcie niezwłocznie.

WENONA COAL CO., Wenona, Ills. (Jan. 1—97)

Żądającym Tygodnik Powieściowo - Naukowy z roku 1896 z dziełem "Branki w Jasyrze" oznajmiamy, że już go za jednego dolara odebrać nie mogą, ponieważ pozostało nam go w małej ilości i oprawny w książkę kosztować będzie $3.85 (wyraźnie trzy dolary i osiemdziesiąt pięć centów). Zarazem oznajmia się że rocznik 3, Tygodnika Pow. Nauk. pozostało nam tylko kilka egzemplarzy kosztuje $25.85 (wyraźnie dwadzieścia pięć dolarów i 85 centów).

☞ Dla tego, że w obecnym czasie zaczyna wiele Banków upadać, musimy być ostrożni. Kto nam przysела zapłatę na książki, Gazetę i inne artykuły w "Checkach bankowych", musi być cierpliwy i czekać kilka dni dłużej na odbiór posełki, bo my musimy wpierw ściągnąć pieniądze z tego banku na którym zostały wpłacone, a po odbiorze pieniędzy, posełki zostaną uskutecznione.

(x) W. DYNIEWICZ.

Pożądany zwiastun roku 1897.

Nadchodzący Nowy Rok będzie miał pożądanego zwiastuna pod postacią nowego Almanachu, opisującego powstanie, naturę i sposób używania wzmacniającego i przywracającego zdrowie środka, Hostetter's Stomach Bitters. W połączeniu z przepisami używania znajdować się w nim będą daty kalendarzowe i astronomiczne, liczby statystyczne, ilustracye, dobrane wiersze i różny inny materyał czytelny, kształcący umysł i zaciekawiający. Przy tym pamflecie, wydawanym i drukowanym przez The Hostetter Co. w Pittsburgu, trzydzieści osób jest zatrudnionych w jednym tylko departamencie mechanicznym. Jedenastu miesięcy potrzeba było na jego wykończenie. Można go dostać wszędzie w aptekach i u kupców na prowincyi. w językach angielskim, niemieckim, francuzkim, hiszpańskim, szwedzkim, norwegskim, holenderskim i czeskim.

Głuchoty wyleczyć nie można

przez leczenie lokalne, ponieważ jest niepodobieństwem dojść do chorej części w uchu. Jednym tylko sposobem da się wyleczyć głuchotę, za pomocą działania na organizm chorego. Głuchota jest wynikiem zapalenia tkanek wydzielających wilgoć w kanale Eustachyego. Jeżeli ten kanał jest zaflegmiony, przestajesz być zdrów i niedosłyszysz. jeżeli jest całkiem zatkany, stajesz się całkiem głuchy. Jeżeli nie usuniesz zapalenia i nie przeprowadzisz kanału Eustachego do porządku stracisz słuch na zawsze. Na dziesięć wypadków głuchoty przypada dziewięć spowodowanych przez katar, który sprawia zapalenie tkanek.

Ofiarujemy sto dolarów za każdy raz, jeżeli głuchoty spowodowanej przez katar, nie wyleczymy za pomocą Hall's Catarrh Cure. Cyrkularze przesełamy na żądanie darmo.

F. J. CHENEY & CO., Toledo, O.
Kosztuje w aptekach 75c.

Numer pierwszy "Gazety Polskiej" w roku 1897, obejmować będzie 24 stronnic, to jest trzy razy tak obszerny.

Sześć dolarowe Skargi Żywoty Swiętych są już rozsprzedane. Pozostało jeszcze po kilka set: **Ośm dolarowych, Dziesięć dolarowych i Dwadzieścia pięć dolarowych,** które się będą jeszcze na krótki czas sprzedawać po zniżonej cenie to jest po 40 centów za dolara oprócz przesyłki. Kto chce abyśmy sami przesyłkę opłacili, musi dołączyć po 10 centów do każdego dolara od pełnej wartości.

Zaproszenie do przedpłaty na TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK XI.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik jedenasty "Tygodnika Powieściowo - Naukowego".

W roczniku XI. Oprócz innych powieści, drukować się będzie wielkie dzieło.

ADRYANNA,

Narzeczona Skazańca czyli Tajemnice Bastylii, historyczno-romantyczne opowiadanie z czasów Ludwika XV. przez Jerzego F. Borna.

Dzieło to obejmuje w książce 1650 dużego rozmiaru stronnic, ozdobione 35 ślicznemi obrazkami.

ADRYANNE

Pani Helena Modrzejewska ma przerobioną na sztukę teatralną, którą przedstawia z wielkiem powodzeniem na najpierwszych scenach teatralnych, tak w Europie jak i w Ameryce.

Kto chce mieć to piękne dzieło, niech zapisuje sobie Tygodnik Powieściowo-Naukowy na rok 1897 przysełając tylko **jednego dolara**, w którym będzie podawana ta wielka powieść Adryanna z 35 ślicznemi obrazkami. Pospiech w przysełaniu przedpłaty na Tygodnik Powieściowo - Naukowy jest potrzebny, abyśmy wiedzieli jak się zastósować z drukowaniem pierwszych numerów Tygodnika. Powieść Adryanna nie będzie drukowana osobno w książkę.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - - - Chicago, Ills.

BACZNOŚĆ!!

Pospieszcie się z nadesłaniem waszych adresów. Nowy polski katalog maszyn do szycia, organów, zegarków, łańcuszków, pierścieni i rozmaitych innych przedmiotów każdemu darmo. **Nasz adres:**

Kelpsch, Norejko & Co.,
56 FIFTH AVE., - CHICAGO, ILLS.
(Jan. 10—97)

CHICAGO.

Charles T. Yerkes, prezydent zachodniej i północnej kompanii kolei ulicznej, wkrótce na stałe wyprowadzi się do New York City, gdzie wybudował sobie rezydencyę z kosztem 2 milionów dolarów.

— W piątek elektryczny wagon kolei West 18-ej ulicy przejechał na śmierć chłopca Jerzego Danemark na Throop ulicy. Chłopiec liczył lat 7 i był synem maszynisty Antoniego Danemark, z pn. 602 Throop ul. Koła wagonu przekrajały chłopaka na dwie połowy.

Przez pewien czas zdawało się, że konduktor i motorman zostaną uśmierceni przez rozjuszony tłum obywateli. Po wielkich staraniach udało się policyi nimi zaopiekować i tym sposobem zostali uratowani.

Na drugi dzień koronerski sąd przysięgłych uwolnił kolejników od wszelkiej winy.

— W dzień gwiazdkowy, po południu, w gmachu Battery "D," rozdano 6,000 lalków dla ubogich dzieci. Lalki zostały ustrojone i podarowane przez dobroczynne damy miejskie, chociaż udział w tej pracy bobroczynnej wzięły także panie i po za obrębem Chicago. Jedną z najpiękniejszych lalek była lalka od pani Heleny Modrzejewskiej.

Rozdanie lalek odbyło się za staraniem dziennika "Tribune."

— W sobotę w więzieniu został osadzony alderman 23 ciej wardy Thomas J. O'Malley, oskarzony i uznany winnym przez głównych przysięgłych "grand jury" zamordowania Gus'a Colliander na d. 7 listopada, 1894, w domu no. 117 Oak ul., a miejscu głosowania 19-go prysinktu 23-ciej wardy.

O'Malley znajduje się w więzieniu bez kaucyi.

Gus Colliander był salunistą przy nar. Oak i Segwick ulic, które to miejsce jest niedaleko odległem od 117 Oak ul. Colliander był polity kierem i miał wielu swoich rodaków Szwedów za sobą. O 12-ej godzinie w nocy w dniu wyborów zamknął swój salun i udał się do no. 117 Oak ul. gdzie już głosy rozpoczęto liczyć. Nagle wpadło do domu ośmiu podpiłych ludzi, którzy zaczęli robić zaburzenie. Policyant Michaels kazał im się wynosić, na co zawadyacy odpowiedzieli strzelaniną. Policyant Michael padł ugodzony w pachwinę a Gus Colliander runął na podłogę, trafiony w podbrzusze. Jan A. Walters odebrał ranę w lewe ramię. Również postrzelonym został Jan Santry, jeden z klerków wyborczych.

Po tej strzelaninie napastnicy rozbiegli się a rannych policya przewiozła do szpitala Braci Aleksyanów, gdzie po kilku godzinach Gus Colliander wyzionął ducha.

Jednym z tych napastników był teraźniejszy alderman T. J. O'Malley.

— Niebezpiecznie postrzelony przez rabusia. — Leon Schutt, starszy spólnik firmy rzeźniczej "Schutt & Son", właściciele składu rzeźnickiego Sheridan Park Market, no. 906 Welson ave., został niebezpiecznie postrzelonym w ubiegłą sobotę wieczorem o godzinie 9:30 przez rabusia, który chciał zrabować kasę. Kula trafiła w prawy policzek i ugrzęzła w górnej prawej części głowy. Schutt, który znajduje się obecnie w szpitalu Augustana, nar. Lincoln i Cleveland ave., utraci prawe oko a prawdopodobnie i życie. Rabuś uciekł, nic nie zabrawszy, albowiem huk strzału zwołał w jednej chwili wielką liczbę ludzi, którzy ścigali go, lecz na próżno.

Blizko g. 10-ej Schutt i jego syn Karol, zajęci byli balansowaniem książek rachunkowych a pieniądze $150, przychód dnia — mieli już bezpiecznie schowane w szafie.

Nagle zjawił się jakiś młody człowiek z maską na twarzy, około lat 25 i wytknąwszy naprzód dwa rewolwery, kazał ojcu i synowi wznieść ręce. Syn usłuchał, lecz stary Schutt machinalnie sięgnął po nóż rzeźnicki i w tej chwili padł fatalny strzał, który zwalił starego rzeźnika z nóg na podłogę. Rabuś, nie czekając dalej, wybiedł z rzeźni i zniknął w ciemnościach.

— Niebawem komisarz zdrowia Kerr rozpocznie "krucyatę" przeciw tym wszystkim, którzy plują w miejscach publicznych i w wagonach kolejowych i tramwajowych. Wszędzie zostaną poprzybijane stósowne ostrzegające plakaty i policya będzie miała prawo aresztować każdego, który pluje na ziemię lub podłogę.

— Bank narodowy "Atlas National Bank" postanowił zaprzestać biznesu. Cofanie depozytów i niemożność szybkiego skolektowania wypożyczonych pieniędzy, skłoniło dyrektorów do zamknięcia banku i zaprzestania interesu. Depozytorzy zostaną wypłaceni w całości.

— W przeszłą niedzielę o godzinie 10-ej rano wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Otto Wasmansdorff, starszy członek firmy bankierskiej "Wasmansdorff & Heinemann," która zmuszona była tydzień temu zamknąć swój bank, z powodu upadku banku "National Bank of Illinois." Z bankiem tym bank Wasmansdorff & Heinemann miał stosunki biznesowe. Zamknięcie banku, pomimo iż wszystko jest w najlepszym porządku co do książek i akuratności, tak oddziałało na umysł pana Wansmansdorffa, iż od paru dni nie był panem swoich czynów i obawiano się aby całkiem nie uległ strasznemu natężeniu umysłu. W niedzielę po lekkiem śniadaniu, pobawił się pieszczotliwie z swoją 8 letnią wnuczką, córką syna, poczem nie mówiąc nic nikomu poszedł do pokoju zmarłego przed czterema laty syna i tutaj położywszy się na łóżku, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Przekonano się, że rachunki i stan funduszów w banku Wasmansdorff & Heinemann są w najwzorowszym porządku i tylko niespodziewane zamknięcie National Bank of Illinois zmusiło do czasowego zamknięcia. Ponieważ rządowy bank examiner McKeon oświadczył, iż depozytorzy narodowego Banku nie stracą nic, zatem tak samo depozytorzy Banku Wasmansdorff & Heinemann nic nie stracą.

Pan W. był ogólnie w Chicago znanym jako wzorowy obywatel Niemiec i cieszył się ogólnym szacunkiem jako człowiek prawego i nieskazitelnego charakteru.

Bankierem był od lat 26 a w Chicago znajdował się od 18go roku życia. Liczył lat 56. Urodził się w Magdeburgu, w Prusach, i gdy przyjechał do Ameryki, przybył wprost do Chicago.

— Sumienie go poruszyło. — W niedzielę pewien John Smith zadziwił policyą na Harrison ul. stacyi wejściem do stacyi i ze znaniem, iż życzy sobie być uwięzionym. Powiedział, że popełnił był rabunek w domu no. 75 Randolph ul., gdzie skradł 1,000 cygar. Sumienie go tak dręczyło, że postanowił się oddać w ręce policyi — co też uczynił.

— Rychło wieczorem w wilią gwiazdki, pięciu młodych rabusiów weszło do salunu no. 82 South Water ul. i po postrzeleniu i ciężko poranieniu właściciela Williama Burdette, obrabowali salun z $150 gotówki –poczem uszli i do dziś dnia policya ich poszukuje.

— W poniedziałek na chorobę sercową umarł Samuel H. Kerfoot, jeden z tutejszych pionierów, zamieszkały od przeszło 50 lat. Trudnił się sprzedażą realności i w tym biznesie był nestorem.

— Zbili i obrabowali konstablera. W przeszły czwartek wieczorem trzech łobuzów zatrzymało i niemiłosiernie zbiło konstablera Fred'a Marks, pełniącego służbę u sędziego pokoju Severson. Po zbiciu nie doprzytomności, obrabowali go z $17 i złotego zegarka. Napaść i rabunek popełnionym został blok od domu konstablera no. 121 Lubeck ul.

— Poczmistrz Hesing stara się, ażeby rząd urządził pocztowe kasy oszczędności, na wzór angielskich, niemieckich i kanadyjskich kas pocztowych.

— Z powodu zanadto wysokiego komornego wiele firm przy ulicach State i Wabash ave., po Nowym Roku wyprowadzi się do odleglejszych stron miasta, gdzie dzierzawa jest mniejszą. Jedną z przyczyn jest ostra konkurencya składów departamentowych.

— W piątek rano o godzinie 1:30, po północy, gdy Michał Szewalski, zamieszkały przy Commercial i 88-ej ul. wracał do domu, napadło go dwóch łobuzów i jedna kobieta, z zamiarem obrabowania go. Szewalski jednak począł się dzielnie bronić i jednego z napastników, pewnego Jana Smith, z pn. 8737 Commercial ave. zranił ciężko. W tej chwili nadszedł policyant Nootbaar i po rozłączeniu bijących się, nieuszkodzonego rabusia i kobietą aresztował. W więzieniu podali swoje nazwiska jako Jan Bise i żona, mieszkający w sąsiedztwie.

— Do grodu naszego przyjechał p. William Jennings Bryan po interesie, jak oświadczył a nie w żadnej misyi politycznej. Pisze on książkę o "wolnem srebrze" i spodziewa się zrobić na tem fortunę. Dzieło jego wyjdzie w końcu stycznia i właśnie po tym interesie przyjechał w poniedziałek do Chicago. Po krótkim pobawieniu, wyjechał do Atlanta gdzie będzie miał odczyty. Powróci do Chicago aby wziąść udział w bankiecie, który na dniu 7 stycznia wyda lokalna demokracya.

— Gen. J. C. Black, federalny prokurator okręgowy, i były rzecznik generalny Charles H. Aldrich w poniedziałek w odpowiedzi na zapytanie komitetu kubańskiego donieśli, iż nie ma żadnej legalnej przeszkody na zbieranie funduszów dla kubańskiej "junty" na zakupno przyborów szpitalnych.

United States Express kompania zajęła się przesłaniem bezpłatnie ofiarowanych 20,000 gramów kwininy i będzie darmo wykonywać przesyłki.

Sygnały Wojenne.

Pan Antoni Małłek, No. 552 Noble ul., wydał "Sygnały Wojenne Kościuszki 1793" nuty na fortepian. Cena $1.00

☞ W numerze pierwszym "Gazety Polskiej" po Nowym Roku będzie zamieszczony Katalog mej Szkółki drzew owocowych i cieniodajnych tak tutaj hodowanych jak i z Europy sprowadzanych, pod nazwiskiem "The First National Nursery of Chicago."

W. DYNIEWICZ.

☞ W koloniach polskich w Ameryce, gdzie nie ma księgarń polskich chcący trudnić się sprzedażą książek polskich do nabożeństwa, religijnych i powieściowych mogą ładny pieniądz zarobić. Po warunki i rabat należy się zgłosić do pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza. 532 Noble Str., Chicago, Ills. Szczególnie ludzie bez pracy mogą prowadzić dobry interes sprzedażą książek. x

ŚWIECE

Czysto-woskowe koloru białego i żółtego

Do nabycia w PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ w Ameryce
WŁ. DYNIEWICZA, 532 Noble Str. Chicago, Ills.

Wprost z fabryki świec sprowadziliśmy wielki zapas........ ŚWIEC CZYSTO WOSKOWYCH

Koloru białego i żółtego, które sprzedajemy po cenie 32 centy funt.

ŚWIECE—cztery na funt (jedna 13 cali długości) 32 centy za 4 czyli 8 c. za jednę.
" trzy na funt (17 cali dług.) 32 centy za 3 czyli 12 centów za jednę.
" dwie na funt (23 cale dług.) 32 centy za dwie czyli 16 centów za jednę.
" jedna na funt (28 cali długa) 32 centów za jednę.
" dwa funty jedna 64 centy za jednę.

☞ Kolor świec biały lub żółty, według żądania.

Swiece ozdobne białe, z kolorowemi kwiatami i pozłoceniem, sprzedajemy po 75 centów funt, to jest:

SWIECE—cztery na funt (jedna 13 cali długa) 75 centów za 4 czyli 20 cent. za jednę.
" trzy na funt (17 cali dł.) 75 centów za trzy, czyli 25 centów za jednę.
" dwie na funt (23 cale dł.) 75 centów za 2, czyli 40 centów za jednę.
" jedna na funt (28 cali dł.) 75 centów za jednę.

Świece te wysełamy Expressem na koszt odbiorcy. Do dalekich stron w Ameryce lepiej jest posełać pocztą. Na przesełkę pocztową należy przysłać na każdy funt 16 centów, na ½ funta 8 centów, na ¼ funta 4 centy.

Kto zamówi świec najmniej za dwa dolary ($2), przesełkę ekspresowwą sami opłacimy.

☞ **Dla Handlarzy zakupujących w wielkich ilościach odstępujemy rabat.**

Ceny Targowe.

Chicago, 29-go Grudnia 1896.

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	78—79
" No. 3	75—77
Zimowa No. 2 czerwona	89¾—91⅜
" No. 3 "	82—85½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	22¾—23
No. 2 żółta	22½ 23¾
Owies, buszel	
No. 2.	16⅝—17
No. 3.	15½—15¾
Żyto, buszel	
No. 2.	37—41½
Jęczmień	22—35
Siemiona, 100 funtów	
lniane	73—75¼
koniczyna	3.00—8.50
tymotka	1.60—2.20
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	8.00—8.50
No. 2	7.00—7.50
No. 3	5.00—6.50
Choice prairie	8.00—8.50
No 1	6.50—7.50
No 2	6.00—6.50
No 3	5.00—5.50
No 4	4.00—4.50
Słoma, wagon	5.00—6.25
Ospa (bran)	7.50
Jarzyny:	
Kapusta, 100 głów	1.00—1.25
Kalafiory, beczka	3.00—3.50
Ćwikła, beczka	50—60
Cebula sucha becz.	30—35
Spinak becz.	200—250
Sałata, case	75—85
Selera, pęczek	5—10
Redyski, case	60—75
Ogórki, tuzin	75—1.00
Owoce:	
Jabłka beczka	40—1.00
Banany, pęk	40—80
Cytryny, pudło	4.00—4.50
Pomarańcze, pudło	3.50—3.75
Miód funt	8—10
Borówki, beczka	4.00—5.50
Dziczyzna:	
Dzikie kaczki tuzin,	3.00—3.75
Kuropatwy "	5.50—6.50
Przepiórki "	3.00—3.50
Bekasy "	1.50
Szynki sarny funt	12—14
" niedźwiedzia	10—12
Zające, małe, tuzin	50—75
Ser: Young America	8½—9
Twins	8—8½
Cheddars	8—8½
Brick	8
Szwajcarski	9½—10
Limburger	8—8½
Jaja, tuzin	20—21
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7
Dobra	6 6½
Cienka	3—5½
Kartofle: buszel	
Hebrons, bu.	21—23
Burbanks, bu.	22—24
Peerless	20—21
Słodkie kartofle beczka	1.00—1.25
Bób:	
Navy, zbierany ręką, b.	78—80
Kidney, czerwony bu.	1.10—1.15
Lima, 100 funtów,	2.50—2.75
Groch, buszel	50—1.10
Bydło, sto funtów:	
Woły Wyborne, 1400 do 1700 funtów	5.00—5.30
Dobre	4.50—5.00
Zwyczajne	3.90—4.40
Texaskie Krowy i byki	1.85—3.50
Dobre krowy	2.35—2.85
Cielęta	3.00—5.40
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.25—3.35
Zwyczajne	3.15—3.25
Asortowane, 120 do 180 funt.	3.35—3.42½
Biedne	1.75—3.05
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	3.30—3.60
Zachodnie	3.10—3.40
Jedno roczne	3.50—4.40
Jagnięta zwyczajne	3.25—4.50
Wyborne jagnięta	4.70—5.25
Wieprzowina, 100 f.	7.50—7.57½
Zebra, 100 funtów	3.25—4.40
Smalec 100 funtów	4.50—5.10
Mąka:	
Winter patents beczka	4.60—4.70
Straights	4.50—4.60
Spring patents	4.50—4.85
Piekarska, worek 196 ft.	3.25—3.50
Żytnia	2.50—2.00
Masło:	
Creamery, ft.	20½
Dairy	17
Packing	8—9
Łój	2¾—3
Drób zabity	
Indyki, funt	11—11½
Kury, funt	5 6
Kaczki, funt	9—10
Gęsi,	7—9
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	6½
No. 2, " "	5½
No. 1, cielęce	8½
Wełna:	
Piękna nie myta	9—11
Średnia nie myta	12—14
Quarter-blood, myta	18—19
" " nie myta	13—14

Wódka—stale na fundamencie ceny $1.18 galon za "high-wines" tj. spiryt.

W Elgin, Ill., w poniedziałek ofiarowano 74,820 funtów masła; sprzedano: 15,840 funtów po 20c., 19,800 funtów po 20½c., 17,700 po 20½ 8,100 funtów po 20¾ i 4,200 funtów po 21 centów.

1897	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursday	Friday	Saturday	1897	Sunday	Monday	Tuesday	Wednes.	Thursday	Friday	Saturday
JAN.	...	...	...	...	...	1	2	JULY	...	...	...	...	1	2	3
	3	4	5	6	7	8	9		4	5	6	7	8	9	10
	10	11	12	13	14	15	16		11	12	◎	14	15	16	17
	17	◎	19	20	21	22	23		18	19	20	21	22	23	24
	24	25	26	27	28	29	30		25	26	27	28	29	30	31
	31	...	...	...	...	...	...		...	...	...	...	...	...	...
FEB.	...	1	2	3	4	5	6	AUG.	1	2	3	4	5	6	7
	7	8	9	10	11	12	13		8	9	10	11	◎	13	14
	14	15	16	◎	18	19	20		15	16	17	18	19	20	21
	21	22	23	24	25	26	27		22	23	24	25	26	27	28
	28	...	...	...	...	...	...		29	30	31	...	...	...	...
MAR.	...	1	2	3	4	5	6	SEP.	...	...	...	1	2	3	4
	7	8	9	10	11	12	13		5	6	7	8	9	◎	11
	14	15	16	17	◎	19	20		12	13	14	15	16	17	18
	21	22	23	24	25	26	27		19	20	21	22	23	24	25
	28	29	30	31	...	...	...		26	27	28	29	30	...	...
APR.	...	...	...	...	1	2	3	OCT.	...	...	...	...	...	1	2
	4	5	6	7	8	9	10		3	4	5	6	7	8	9
	11	12	13	14	15	16	◎		◎	11	12	13	14	15	16
	18	19	20	21	22	23	24		17	18	19	20	21	22	23
	25	26	27	28	29	30	...		24	25	26	27	28	29	30
MAY	...	...	...	...	...	...	1		31	...	...	...	...	...	...
	2	3	4	5	6	7	8	NOV.	...	1	2	3	4	5	6
	9	10	11	12	13	14	15		7	8	◎	10	11	12	13
	◎	17	18	19	20	21	22		14	15	16	17	18	19	20
	23	24	25	26	27	28	29		21	22	23	24	25	26	27
	30	31	...	...	...	...	...		28	29	30	...	...	...	...
JUNE	...	...	1	2	3	4	5	DEC.	...	...	...	1	2	3	4
	6	7	8	9	10	11	12		5	6	7	◎	9	10	11
	13	◎	15	16	17	18	19		12	13	14	15	16	17	18
	20	21	22	23	24	25	26		19	20	21	22	23	24	25
	27	28	29	30	...	...	...		26	27	28	29	30	31	...

Odpowiedzi Redakcyi.

Pan V. Vogt, Brooklyn, N. Y. W wierszach brak rymu.

B. Kucharczyk, Duluth, Minn. — Ditto. Józef Wroblewski, So. Brooklyn, N. Y. — Takie wiadomości nie nadają się do podania w gazecie.

Pan Józef Dzimba i inni w Silver Creek. Należy pisać choćby po polsku pod adresem: "Cuban Junta, Senor Tomas Estrada de Palma, New York, N. Y." Odpowiedź Wam nadejdzie.

☞ Dla p. Konst. Olszewskiego na United State Express Ofisie w Wilkes Barre, Pa., znajduje się paka książek, którą Express kompania nie może doręczyć bo adres 12 S. Sherman ul. jest niedostatecznym.

Na "Nationial Express" ofisie w Minooka, Pa,. znajduje się paka książek dla p. f. Symbol.

Kto przysłał Money Order na $1 z Brooklyn. N. Y?

Kto przysłał Money Order na $2.25 z Batawia N. Y? W liście nie było nazwiska.

Ostatnie Wiadomości.

MADRYT, Hiszpania, 29 grudnia. — Zaprzeczają tutaj usilnie u rządu, ażeby hiszpański ambasador Dupuy de Lome i amerykański minister Stanu porozumieli się w sprawie kubańskiej.

LONDYN, Anglia, 30 grudnia.— Korespondent paryzki do "Daily News" tutejszego donosi:

"Jest jasnem, że Hiszpania robi rokowania z p. Olney, lecz duma kastylijska nakazuje je wykonywać w ukryciu. Hiszpania zmuszona jest przyjść do porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi, ponieważ pożyczka wojenna jest niemal już wyczerpaną i przytem nieczynność kapitana-gen. Weyler'a zniszczyła otuchę, która wstąpiła w Hiszpanów na wiadomość śmierci Macea."

SPRIGFIELD, Ills., 30 grudnia. —Dzisiaj odbył się ślub gubernatora Stanu John'a R. Tanner z panną Corą Edith English, w episkopalnej pro katedrze. Wesele odbyło się w domu panny młodej pn. 6[illegible] South Szósta ulica. Wysłanych zostało 1200 zaproszeń.

CHICAGO, Ills., 30 grudnia. — Wczoraj panowała i dzisiaj tak samo panuje w mieście i całej okolicy istna londyńska mgła — coś szczególnego w tej porze roku.

NEW YORK, 29 grudnia. Depesza do "World" z Key West donosi, że wojsko hiszpańskie pod gen. Melguizo dopuszcza się strasznych okrucieństw na spokojnych mieszkańcach. W jednej osadzie, [illegible]0 mil na północ od Pinar del Rio, o ludności około 80 dusz, żołdacy blizko połowę wyrznęli i wystrzelali a reszta ucieczką zdołała życie sobie ocalić.

CHICAGO, Ills., 30 grud. Wczoraj po południu dwóch ludzi, z rewolwerami w ręku, obrabowało Józefa E. Spanheimer, w elewatorze gmachu nar. West Monroe i Jefferson ul. Zabrali mu walizkę zawierającą $512, sumę myta dla ludzi pracujących w pralni Wagner Palace Car Co. kompanii wagonów pałacowych.